PRZYJACIÉL
CHRZEŚCIAŃSKIÉY PRAWDY
CZASOPISMO TEOLOGICZNE

d l a

oświécenia i zbudowania kapłanów nayprzód a potém katolickich chrześcian,

wydawane w Dyecezyi Przemyskiéy. Pracy i pióra wezwanych do tego przez Ordynaryat kapłanów.

ROCZNIK VII.

ZESZYT IV.

PAŹDZIERNIK, LISTOPAD, GRUDZIEŃ.

W PRZEMYŚLU

w Drukarni Biskupiéy Obr. Gr. Katol.

1 8 3 9.

O potrzebie Obiawienia.

(Dokończenie).

III. Potrzeba obiawienia wynika ze względu niewiadomości naszéy oddawania Bogu czci powinnéy spólnéy w związku kościelnym.

a) A nayprzód rozum sam sobie zostawiony tego nawet nie umie powiedzieć, iaki ma bydź sposób czczenia Boga, Bogu miły.

Religia zależy na poznaniu Boga i na oddawaniu mu czci należytéy. Ktokolwiek pozna wielkość Boga, nie może mu wewnętrznéy nayprzód czci przynależnéy nie oddawać. Poznanie bowiém Boga pociąga za sobą uznanie Stwórcy wszechmocnego, który sam przez się istnieiąc, wszystkiemu, co iest, bytność nadał; uznanie naymędrszego rządcy, który wszystko, co wszechwładną utworzył wolą, utrzymuie, i wszystkiém niepoiętą mądrością zarządza; uznanie nayświętszego prawodawcy, który dobre tylko miłuie a złe nienawidzi, i który nayświętszą wolę swoię przez głos sumienia nam obiawia; uznanie nareszcie Sędziego naysprawiedliwszego, który każdemu według uczynków iego odda. Do tych prawd poznania sam rozum ludzki wzbić się może. Znaydywały się one w religiach pogan, przez przymięszanie różnych błędów przyćmione, ale znaiomość ich nigdy zupełnie zatartą nie była. Z tądto w pogańskich uczonych obok błędów, zabobonów znayduie się nie mało prawdziwego o Bogu. Już zaś wielkość Boga wzbudza w nas uczucia poszanowania, uwielbienia; dobroć i miłosierdzie uczucia wdzięczności, miłości. Gdy bowiem Jego tylko wola przy istnieniu nas utrzymuie, każda

owszem chwila życia naszego nowym iest dobroczynności Jego darem, iakże mu za to nieustannéy wdzięczności nie okazywać? Gdy nam wolę swą świętą przez głos sumienia obiawia, winniśmy głosu iego słuchać, i według tego czynności nasze urządzać. Wiedząc, że iest Sędzią naszym w wieczności, mamy tu z boiaźnią i trwogą pracować na zbawienie nasze, byśmy gdy sąd przyidzie w obliczu Jego czystemi znalezieni zostali. Dobre więc Boga poznanie rodzi w nas uczucia zupełnéy naszéy od Boga zawisłości, poszanowania, wdzięczności, miłości, boiaźni, posłuszeństwa, czci i hołdu. Uczucia te, iak prędko są żywe, nie mogą się wewnątrz ukrywać, ale chce ie człowiek powierzchownie także okazywać Bogu, chce on ie okazywać także przed ludźmi; chce wraz z swoiemi domownikami, wraz z swoiemi ziomkami składać Bogu iawnie, pospołu cześć, chwałę, uwielbienie, podziękowanie, nieść ofiary Bogu miłe gotów mu wszystko poswięcić. Będąc istotą duchowno-zmysłową, usiłuie człowiek powierzchownie to okazać, co wewnątrz czuie. Uczucia więc religiyne, któremi tchnie dusza nasza, daią się widzieć w czynach stósownych powierzchownych; tém więcéy, że człowiek wiedzący o tém, iż ciało iego równie iak dusza iest dziełem rąk Stwórcy, czuie to, że ciałem i duszą winien iest Bogu cześć i chwałę oddawać. Pragnie więc duszą i ciałem czcić niezmierzoną Boga wielkość, wielbić iego niepoiętą dobroć, błagać nieskończone iego miłosierdzie.

Nie można mówić: *Bóg się czci po nas nie domaga*, bo ta "*do iego wielkości lub uszczęśliwienia przyczynić się nie może wcale.* Bóg wprawdzie iest sam przez siebie nieskończenie doskona-

łym, wielkim, błogosławionym, chwały i szczęśliwości iego ani powiększyć, ani zmnieyszyć, nikt nie zdoła; iednakże mądrość i świętość iego chce tego, byśmy go czcili, gdyż oddawanie czci Bogu wypływa koniecznie z położenia naszego względem niego, gdyż cześć owa iest wyrazem uczuć wewnętrznych religiynych, iakie w nas rodzi poznanie Boga; i gdy ona służy ku wzbudzeniu, ożywieniu i utrzymaniu pobożnego względem Boga umysłu. »Dla nas, mówi Augustyn święty, iest pożytkiem czcić Boga, nie dla Boga (Quaest. 3. ad pagan.). Dla tego widzimy u wszystkich narodów świątynie ku czci Bóstwa, wzniesione ołtarze, na których czyniono Bogom ofiary, pienia pobożne złożone ku ich chwale, różne religiyne obrzędy. Według zeznania Plutarcha, obiegłszy całą ziemię, można znaleść miasta bez królów, zamków ale miast bez znaiomości Boga, bez świątyń, bez modłów do Boga zanoszonych, bez ofiar czynionych dla otrzymania dobrodzieystw a oddalenia nieszczęść, znaleść nie można, (adv. Colotem) — Lecz iestże rozum ludzki w stanie podać czczenia Boga sposób, Boga godny a nam pożyteczny? Że tego nie iest w stanie, świadczą o tém zabobonne, ohydne i okrutne narodów pogańskich obrzędy, *iakiemi mniemano czcić Bóstwo.* (Zobacz I. I.); tego dowodzi w nowszych czasach szkaradna cześć bogini rozumu, dowodzą sprawy racyonalistów, którzy nie bedąc w stanie podać przyzwoitego czci boskiéy sposobu, wszelką cześć zewnętrzną, jako nie potrzebną, ba Boga i człowieka niegodną odrzucaią. Jaka zaś cześć naymilszą iest Bogu, tego nas Bóg tylko sam nauczyć może; żaden zaś człowiek nie może nam nigdy powiedzieć z pewnością, *czyli tak czcimy*·

Boga, iak on tego chce. Przytém czuiąc się do gréchowych win, słusznie się obawiać każdy musi, czyli oddawana Bogu w stanie grzechu cześć podobać się mu może? Rozum więc sobie zostawiony względem téy nawet nayważnieyszéy powinności, do któréy pełnienia sama człowieka prowadzi natura, iest w ciemności, niespokoyny iest, niepokoi się tém więcéy, im bardziéy iest przeięty uczuciem pobożności. Pragnie tedy gorąco w téy także mierze oświecenia i upewnienia wyższego.

§. 6.

Nikt nie podoła połączyć ludzi w ieden Kościół, czyli w iedno towarzystwo ku wielbieniu Boga.

Wrodzona nam nieudolność, uczucie naszego ograniczenia i zawisłości od innych, pociąga każdego do łączenia się z drugimi; czego bowiem poiedyńczy nie potrafi, tego dokonaią wielu razem połączonych. Przy zupełném od ludzi odosobnieniu się nie możnaby osiągnąć wyższego wykształcenia; tylko drugich ludzi wpływ do wyższéy doskonałości posuwa człowieka. Naychoyniéy nawet uposażeni od natury potrzebuią dla wykształcenia swego pomocy i wpływu drugich. Nikt sam przez się nie został tém, czém iest. Co się rozumie o naukach, o umieiętności wszelkiéy, tém więcéy tyczy się rzeczy religii. Religia uważana iako rzecz rozumu i serca zaymuiąc umysł, tworząc pobożność i szlachetne czyny, by zakwitła, by wspaniałe i zbawienne wydała owoce, potrzebuie wczesnego i troskliwego pielęgnowania, co wszystko tylko w towarzystwie religiyném osią-

gnąć się daie. Religia poiedyńczych osób, żyiących bez połączenia w Kościół, iest religią bez mocy, prawdy, bez tchnienia, nie zdolna przeiąć z gruntu duszę ani też uszczęśliwić człowieka. Pragnie bowiem każdy, by tc, co sam wierzy i inni wierzyli, by przekonania iego nabrały wyższéy siły i dzielności przez połączenie się z nim wzdaniach drugich. Prawdy religiyne wzniosłe i nadzmysłowe złożone w poiedyńczych sercach przy natłoku tylu starań doczesnych łatwo znikaią z pamięci; schodzi im bowiem na żywości, na dzielności, wskróś przenikaiącéy człowieka, podaiącéy mu szlachetne uczucia które opór daią natarczywości zmysłów a poprawiaią złe skłonności. Wystawione prawdy religii i przykazania Boskie na schadzkach licznych publicznych kościelnych, iaśniéy się nam przedstawiaią, lepiéy w pamięć w biiaią, skuteczniéy działaią na nasze serca, udzielaią wiekom światła zbawiennego. Dla tego nie raz prostaczek, który na naukę religiyną uczęszcza, posiada dokładnieysze wyobrażenia religiyne i mocniéy prawdę ich czuie, niżeli uczony stroniący od Kościoła. Spólne modły, spólne pienia ku czci Boga zlodowaciałe nawet nieraz rozgrzewaią serca i do pobożności dziwnie pociągaią. Nie ieden bezbożny, co wszedł był do Kościoła wcale nie w celu upokorzenia się przed Bogiem i oddania mu winnéy czci, patrząc na przytomnych gorące modły, słysząc nabożne pienia wiernych, uczuciem pobożności przeięty, mimowolnie nawet rozczulony modły swe połączył z modłami ludu ku uwielbieniu Bóstwa.

Tutay wiąże ściśle przytomnych braterska miłość, i do pełnienia powinności miłosierdzia pobudza. Tutay czuiemy w sobie pociąg do do-

brego a wstręt od złego. Nieraz ów, co upadł z nieudolności, co iuż drogą występku chodzi, począł po łagodném upomnieniu braterskiém na drogę cnoty nazad wstępować; ba zatwardziały nawet niekiedy grzesznik, przerażony wymową gromiącą kaznodziei odstępuie zamysłu zbrodniczego, porzuca brzydkie nałogi i przez prawdziwą pokutę stara się dostąpić Boskiego miłosierdzia. Wielce zatém dobroczynny wpływ na całe działanie i życie człowieka wywiera stowarzyszenie się w społeczeństwo religiyne! Błędne to iest wielce zdanie, iakoby można bydź religiynym nie należąc do społeczeństwa z kościołem, który religią utrzymuie i ożywia.

Lecz sam rozum nasz sobie zostawiony nie podoła połączyć nasz rodzay w społeczeństwo religiine stałe. Kościół ludzki byłby zawsze co do nauki, co do ustaw obyczayności, ludzkiém tylko dziełem, a zatém błędom podległym. Taki związek niedokładne tylko i ciemne poznanie Boga posiadałby, nie znalazłby sposobu należytego czczenia Stwórcy; owszem gdy rozum byłby naywyższą powagą, iedyném źródłém prawdy, każdy stanowiłby sobie religią, swoie dawałby prawa, towarzystwo podzieliłoby się w krótce na niezliczone stronnictwa, niebyłoby żadnego punktu centralnego, około któregoby się wszystko kupiło, nie byłoby Kościoła powszechnego, którego istotném znamionem są: iedność w nauce, iedność w ustawach. Wszelka ludzka powaga nie utworzyłaby takiéy iedności, bo każdy człowiek błędom i grzechom podlegaiący, nie iest w stanie wyrokować o prawdzie z taką pewnością, iakiéy się ludzie w sprawie nayważnieyszéy i nayświętszéy, w sprawie religii, obyczayności i zbawienie koniecznie domagaią.

Ktoby wszystkich ludzi do iedności wyznania przywieść chciał, musiałby nie tylko sam prawdy religii iasno i dokładnie drugich nauczyć bydź w stanie, ale oraz niezachwiane zaufanie ich posiadać; musiałby posiadać powagę, która serca ludzkie zupełnie podbiia, musiałby niepodlegać zbłądzeniu, bydź sam bez grzechu, służyć za wzór doskonałości nieskończenie wyżéy nad wszystkich ludzi, to iest, musiałby bydź Bogiem i człowiekiem. Dla tego to religia wszelka nie obiawiona z Nieba, nie ma pewnéy podstawy, ani stałego kształtu, uważaną bydź może na kształt cienia chodzącego za religią, na historycznéy podstawie opartą. Nie dosyć iéy na tém, że religiiny związek psuie, ale sama nie zdolną iest utworzyć społeczeństwo religiine, czyli Kościół trwały. Za dawnych pogan walczyła wprawdzie religia rozumu przeciw panuiącym błędom gminu, przeciw zabobonom i błędom, a tém samém dosyć sprzyiała prawdzie, atoli odrębnego towarzystwa kościelnego nigdzie utworzyć nie zdołała. Za naszych czasów religia naturalna z Chrześciańskiéy niektóre sobie przywłaszczywszy, przez Zbawiciela obiawione prawdy, samowładnie sobie te wybiera, tłómaczy i ogołocone z wyższéy powagi podaie na zupełną niepewność, chełpiąc się, iakoby przytém ludzkiego rozumu były płodem. *Daremnie zaś usiluią racyonaliści utworzyć iakąś iedność w wyznaniu*, zawiązać widome społeczeństwo kościelne pomiędzy zwolennikami swemi! Bezskuteczne zabiegi ich w Anglii i we Francyi w wieku przeszłym dowodzą tego, iak świeżo st. Simonistów, że nigdzie nie zdołaią zbudować Kościoła. Tylko boska powaga może ludzi w ieden Kościół złączyć. Ktòrzykolwiek z ludzi tego

dokazać chcieli, do powagi boskiéy, do obiawienia się udawali, do zmyślonych Bogów, iak Solon, Lykurg, Minos, Numa, Muhammed uczynili. Chociaż atoli narody rozmaite miały wiarę, świątynie, ofiary, Kapłanów; nie składały przecież nigdy prawdziwego towarzystwa religiinego ani też takiego związku kościelnego, któryby nie służył za narzędzie panuiącym, któryby miał iedynie na celu dobro człowieka naywyższe. Na związki te religiine wpływały polityczne ustawy kraiu, one ie utrzymywały, one ożywiały takie Kościoły, one towarzystwo kraiowe i kościelne w iedno koiarzyły. Interes narodowy miał u nich pierwszeństwo przed wszelkiemi religii i natury ustawami, szedł on przed religią, przed moralnością. Ustawy owe religiine służyły tylko ku utwierdzeniu węzła towarzyskiego, zamierzaiącego do doczesnego ludzi uszczęśliwienia znikały one w ustawach kraiowych. Mężom, zmysłowością się tylko powoduiącym, nieznaiącym wyższych ducha potrzeb, wydawało się połączenie ludzi w społeczeństwa kraiowe nayszczytnieyszym ieniuszu dziełem. Dopiero chrześciańska religia dała światu poznać *Królestwo* Boże, *Królestwo duchowne*, czyli *Kościół Boży* na ziemi. Ona dąży do oderwania człowieka od podłych, od znikomych starań, wzbudza w nim wysokie myśli, święte pragnienia religiine, nie zawisłe od wszelkich ustaw narodowych, politycznych, ona uczy dążyć do Boga, do dobra naywyższego. Religia dopiero chrześciańska podała pomysł boski połączenia całego rodzaiu ludzkiego przez iednę wiarę, iednę nadzieię, iednego Boga, iednego Zbawiciela w ieden Kościół, w iedno Królestwo widome na ziemi, ku poprawie naszéy, ku uszczę-

śliwieniu naszemu, ku czci Boga, ku zbawieniu wiecznemu a przez to iedno udowodniła dostatecznie swą doskonałość, swe pochodzenie z Niēba. Jakoż w pierwszych zaraz początkach wyrwała tyle narodów z zgorszenia, połączyła ie przez spólne dążenie do chrześciańskiéy doskonałości w Kościół święty apostolski powszechny, którego Oycem Bóg Zbawicielem i Naczelnikiem Chrystus, Głowa nasza, którego My wierni iesteśmy członkami. Musiało to nastąpić, pomimo przeszkód panuiących, bo gdzie prawda i miłość, tam iednoczą się ludzie ku rozszerzeniu prawdy a wykonywaniu miłości. Przeięte umysły dzielnością prawdy a serca ogniem miłości rozgrzane w drugich toż przekonanie o prawdzie przelewaią i ogniem świętém miłości ie zapalaią. Prawda i miłość są żywe źródła, są niczém nie zachwiane podstawy związku religiinego. Ale prawda, rodząca miłość, domaga się powagi nieomylnéy, pewności boskiéy, by działała iak należy na ludzi. Musi ona mieć początek od Boga, iego wszechmocnością się utrzymywać, by każdy bez obawy błędu czerpać mógł ze źródła tego czystego ku zbawieniu swemu. Bóg przeto ieden, który iest prawdą odwieczną, mógł ustanowić Kościół prawdziwy, czyli związek religiiny w prawdzie i miłości, on go utrzymuie, on się nim opiekuie. Ludzie nic o nim dawniéy nie myślili, teraz zaś ani go złożyć, ani w całości utrzymać nie są wstanie.

IV. Potrzeba obiawienia ze względu na pomyślność społeczeństw kraiowych

Kraiowe społeczeństwa wiążą się ku spólnenemu zabezpieczeniu życia, maiątku, ku wykształ-

ceniu i uobyczaieniu narodu. Że towarzyskie dopiero pożycie doprowadza do wynalezienia i wydoskonalenia kunsztów, do wzrostu umieiętności, że połączenie się ludzi w narody państwa wpływa dzielnie na pomyślność doczesną połączonych, tego dowodzić nie potrzeba. Lecz równie iest rzeczą niezawodną, iż w towarzystwach dopiero mieszczą się niektóre występki, iako to: duma, chciwość, chęć panowania, zemsty, zazdrość, których nieznaią samomieszkaiący na ustroniach ludzie. By więc towarzystwa społeczne mogły się pomiędzy ludźmi zawiązać, by mogły istnieć i od występków zgubnych się uchronić, potrzeba im religii spólnéy. Wystawmy sobie bowiem połączenie się ludzi w towarzystwo kraiowe bez religii, to iest bez wiary w Boga, w nieśmiertelność duszy, społeczeństwo takie w samym swym zawiązku nosi zaród zgaśnienia. Ludzie bez religii będą mieli pomyślność doczesną, choćby z krzywdą i zgubą drugich, za cel naywyższy swego istnienia. Zmysłowa rozkosz, uciemiężenia drugich, zdrady, zabóystwa, wszystko, co prowadzi do zbogacenia się, do panowania nad drugimi, będzie dozwolone; przemoc będzie stanowić prawa, których słabszy nie mogący się oprzeć słuchać musi. Rządzący uważać będzie poddanych za niewolników, za narzędzie do zaspokoienia wyuzdanych swych chuci; poddany upatrywać będzie w Rządzącym uciemiężyciela, nieprawego tyrana, któremu z boiaźni tylko kary podlegać trzeba, którego iarzmo uciążliwe zrzucić należy. Jeden powstawać będzie przeciw możnieyszemu lub inaczéy myślącemu, szczerość i zaufanie znikną, obowiązki obywatelskie będą marzeniem tylko, nayświętsze ludzkości prawa zostaną podeptane, bezprawia wszel-

kiego rodzaiu, nieufność, podstępy, zdrady staną się powszechnemi. Wszyscy przeto starożytni prawodawcy i ustanowiciele związków towarzyskich łączyli ustawy kraiowe z religiinemi, iako to: Plato, Zaleukus, Minos, Solon, Lykurg, Numa i inni. Toż samo Cycero rozumié, gdy mówi: By lud w karności utrzymać, potrzeba, by się lękał Bogów. To samo dzieie narodów stwierdzaią. Wszak Xenophon dostrzegał, (Memor. Sacr. l. 4), iż państwa i narody naywięcéy maiące bogoboyności, naydłużéy trwały i naymędrzéy się rządziły: a przeciwnie, gdzie wiara religiina stygła, tam się rwały węzły społeczeństwa, a narody do upadku się zbliżały. Tak bydź musi, człowiek bowiem tem lepszém będzie obywatelem, im bardziéy iest przeięty religiiném uczuciem Boga, wieczności. Czynić on będzie dobre nie z boiaźni kary, ale dla sumienia będzie kraiowych przestrzegał ustaw. Dla tego słusznie mówi Plato: Kto przeciw religii powstaie, ten wszelką podstawę ludzkiego społeczeństwa ruynuie. (de Leg. c. 10). Sama atoli religia naturalna, iako w źródle swém podpadaiąca błędom, co do podstawy chwieiąca się, słaba co do pobudek, nie okaże wpływu takiego zbawiennego na dobro kraiów, państw. Wszak z prawa natury wszyscy ludzie otrzymali iednakowe niepostradalne do władności i wolności prawa: każdy więc zarówno domagać się będzie uszanowania, nikt nie będzie obowiązaném poddać rozum swóy pod powagę cudzą, nikt nie dozwoli ograniczyć wolności swéy drugiemu. Rządca będzie tylko urzędnikiem czasowém narodu, od którego będzie brał nadgrodę przez czas pewny, wolno go będzie narodowi wyrzuć z godności, i rządzić samém sobą, to iest

pogrążyć się w nierząd; ponieważ gdzie nie masz dla powagi boskiéy posłuszeństwa, tam wyuzdane namiętności, sprzeczne w swych rozlicznych dążeniach, niezawodnie przeciw sobie powstaną i spólnie się niszczyć będą. A zatém tylko religia od Boga obiawiona, przez Boga upoważniona, może ludzi skupić w towarzystwa kraiowe, państwa uczynić mocnemi i trwałemi, w szczególności chrześciańska religia, która wszelkiéy zwiérzchności ustanowienie od Boga wyprowadza, która w Rządcach Namiestników Boskich widzi, którzy nie od ludu, ale od Boga władzę swą maią. Dla tego też to prawodawcy starożytni prawa swe nie ogłaszali za swe dzieło, ale udaiąc natchnienie od Bogów, na boskiéy powadze ie opierali. Dla tego każdy Ateńczyk przysięgać musiał, że się religii oyczystéy stale trzymać będzie. Dla tego Sokrates lepsze poznanie religiine w szkole swéy rozszerzaiący za to, że błahość religii narodowéy odkrywał i węzeł społeczeństwa tém samém rozwalniał, puhar zatruty wypić musiał. Dla tego Sofista Protagoras, przeciwny kraiowéy religii, z kraiu wygnaném został; Kato zaś w prowadzeniu filozofii greckiéy do Rzymu się przeciwił, wiedział bowiem, że gdy Rzymianie religią naturalną przyimą, odstąpiwszy przodków wiary, która za boską uchodziła, Rzymskie państwo upadnie. Dla tego po kilkakroć wszystkich filozofów wyganiano z Rzymu, ponieważ rozszerzali pomiędzy młodzieżą zasady zgubne dla religii, a tém samém i dla społeczeństwa kraiowego niebeśpieczne. Témczasem wszystkie owe religie upadły, ponieważ od Boga nie pochodziły wcale, a z niemi upadły i państwa, których były podporą. Ta bowiem tylko religia, która niezatartę pochodzenia boskiego nosi na sobie

cechy, może łączyć wszystkich dzielnością nieprzezwyciężoną, nie tylko w iedność wyznania religiinego, ale oraz węzeł towarzyski wzmacnia i doskonali. Ona przez miłość łagodzi surowość Rządów, osładza poddanym posłuszeństwo. Rządca nie uważa władzę swą iako środek dogodzenia swym namiętnościom, iako środek uciemiężenia poddanych, ale ma ią za powierzony sobie od Boga dar dla uszczęśliwienia ludów sobie poddanych, z którey użycia surowy kiedyś oddać będzie musiał rachunek przed Panem Panów, przed Królem Królów. Prawa kraiowe nie są tu iuż dziełem przemocy, wyrokami dowolności, ale prawami sumiennego Namazańca Boskiego, a tém samém prawami Boskiemi, które pełnić trzeba, nie tylko dla doczesnéy kary, ale dla Boga także, którego są wolą. Dla tego to Chrześcianie nayokrutniéy prześladowani święcie dotrzymywali przysięgi wierności pogańskim Imperatorom. Religia Chrystusowa uprzątnęła u dobrych Chrześcian podniety do buntów i rozruchów, królobóystwa dawniéy częste, zamieniła w posłuszeństwo i podległość prawom kraiowym, spokoynie każąc oczekiwać przyiścia wieczności. Przeciwnie zaś, iak tylko Chrześcianie osłabli w wierze, rozpusty, swawole, szkodliwe zozruchy, rozterki, woyny domowe, bunty, bezprawia, okrucieństwa zaraz się zagęściły w takich kraiach. Gdy religia ożywiała Rzadzących i narody, na ten czas były rządy łagodne i silne, narody rozumne wolne i nie podległe. Ledwie zaś Chrystusowa religia przestała gdzie bydź szanowaną, zaraz rządy i narody stanęły przeciw sobie zbroyno, bo władza niczém nieograniczona wiedzie do Despotyzmu, a podległość nie maiąca zabezpieczenia do buntu

prowadzi. Niedowiarstwa to są następności, że ludy poczęły się od panuiących, a ci od ludów domagać wzaiemnéy rękoymi, i bezpieczeństwa swego szukać poczęli w paktach, w układach sztucznych, względem których pogwałcenia nie maią innego sędziego, iak strony same i oręż. Z tąd to w Europie takich konstytucyi mnóstwo, które niczem inném nie są, iak tylko układami chwilowemi pomiędzy despotyzmem i anarchią.

Potrzebę religii obiawionéy, czyli na Boskiéy powadze opartéy i iéy wpływ zbawienny na dobro kraiu nie sami naysławnieysi politycy przyznawali, ale nawet zagorzeli rewolucyi Francuskiéy Obrońcy przyznawali to, że religia iest przedmurzem władzy zwierzchniczéy. Condorset mówi:» Jeżeli religia zniszczoną zostanie, to się też i tron obalić musi.» Mirabeau w zgromadzeniu narodowém dnia 5. Maia 1789. wyrzekł publicznie:» Jeżeli chcecie rewolucyi w kraiu, musicie wprzód Francyą uczynić niekatolicką». Tak to Bóg przez usta nawet nieprzyiaciół odbiera chwałę, a wrogowie nayzaciętsi radzi nie radzi świadectwo daią prawdzie. W rzeczy saméy dopiero w tenczas, gdy przez gorszące bezbożnych półmędrków pisma światło Boskiéy religii ugasło w sercach większéy części mieszkańców Francyi, gdy oboiętność wielka względem prawdziwéy religii i cnoty nastąpiła, gdy bogoboyność i sumienność za uroienia niedołężnego umysłu uchodziły mogły się ludy dopuścić owych okropnych bezprawiów, owych strasznych okrucieństw, których samo wspomnienie oburza ludzkość, które zostaną wieczną, i niezmazaną zakałą wieku filozoficzny oświaty a oraz świadectwem o Bóstwie Chrystusa religii. Jestże i dzisiay inna przyczyna

lu zaburzeń, okrucieństw, buntów, potaiemnych spisków, ieżeli nieostygła wiara w sercach ludzkich, brak wędzidła, brak hamulca na wyuzdane namiętności, które potargały węzły towarzyskie, zniszczyły zaufanie między rządem a poddanemi? Z tąd to widzieć się oraz daie, iak źle własnego przestrzegaią interessu owe rządy, które powagę Kościoła staraią się uszczuplić, wolność iego w utrzymaniu iedności wiary i karności ustaw ograniczaią, wychowanie młodzieży duchowieństwu odeymuią, wpływ tego zbawienny na wiernych osłabiaią. Już nareszcie ze względu na dobro kraiowe działaią nieroztropnie tacy mocarze i urzędnicy, którzy iawnie lekce sobie ważą powierzchowne obrzędy religii, co bezwzględnie Kościoła przekraczaią ustawy, niepomnąc o tém, że religią trwaią państwa, że religia i docześnie uszczęśliwia. Złém więc swém przykładem podkopuią sami fundamenta bezpieczeństwa kraiowego, gdyż żadne państwo bez wiary mocnéy w Boską w objawioną przez Chrystusa religią utrzymać się długo nie może.

Zamknięcie przedmiotu całego.

Potrzebę światła wyższego względem prawd naypierwszych okazuie nieudolność rozumu ludzkiego w poznaniu nayważnieyszych, naypotrzebnieyszych na pozór łatwych prawd religiinych o Bogu, nieśmiertelności duszy, powinnościach człowieka, która to nieudolność widzieć się daie w dzieiach wszech narodów, którą należyte rozważenie natury ludzkiéy tém mocniéy potwierdza Dostrzegaiąc przy tém w człowieku wrodzonéy do złego skłonności, wnosimy słusznie, że stan taki natury ludzkiéy nie mógł wyiść z rąk Boga

naylepszego, że był innem, lepszym, że od pierwotnego tego stanu oddalić się musiał człowiek lepszy przez iakąś winę, przez co lepszą swą początkową naturę popsował. Jednakże początku tego zepsucia nie umie z pewnością rozum odkryć, ani pobudek dostátecznych do pełnienia dobrego w tém natury ludzkiéy zamięszaniu podać. Nie iest przytém w stanie nauczania sposobu zgładzenia win grzechowych i oddalenia kar zasłużonych. Niewiadomy mu téż iest sposób oddawania Bogu czci należytéy, ba nie posiada nawet środka węzłami wiary i miłości ku dążeniu do wyższéy doskonałości połączyć rodzay ludzki. Niepodobna zatém człowiekowi trafić do mety przeznaczenia, nie podobna stale pełnić cnotę, i osiągnąć szczęśliwość, do któréy wzdycha, ieżeli mu Bóg nie przyidzie w pomoc, ieżeli On tego, co rozum nie iasno poznaie, lepiéy nie wyiaśni, nie stwierdzi; ieżeli tego czego całkiem poznać nie możemy, nie obiawi; sposobu zgładzenia win grzechowych, umocnienia woli w dobrém nie poda; wszystkich nareszcie ludzi węzłem wiary i miłości w celu dążenia do spólnego wszystkim przeznaczenia nie złączy. Bóg tylko, Bóg sam powiedzieć nam może z pewnością niemylną, iakim iest, czego chce, co mamy czynić, czego się mamy spodziewać, iak się przy łasce Boskiéy możemy zachować, iak utraconą odzyskać. On tylko sam może nam udzielić potrzebnéy mocy pełnienia tego, cośmy za iego wolę uznali, on iest tylko w stanie skłonić nas, byśmy się zdobywali na poświęcenia wyższe w nadziei nadgrody wiecznéy, którą on tylko sam przyobiecać, on zabezpieczyć może. Słowem: Bóg tylko potrafi nas pociągnąć do siebie. Cóż zatém może bydź pożądańszego dla człowieka iak

obiawienie Boskie, przez które Bóg zbliżaiąc się do ludzi pociąga ich do siebie?

Spuśćcie na ziemskie niwy,
Zbawcę z Niebios obłoki!
Świat przez grzechy nieszczęśliwy
Wołał w nocy głębokiéy.

Tak wzdycha dusza do Boga, do iego obiawienia. Pragnienie światła wyższego iest iedną z nayistotnieyszych natury ludzkiéy potrzeb.

Że zaś *Bóg obiawić się ludziom może*, iakże o tém wątpić? Obiawia nam moc swoię przez dzieła przyrodzenia (Rom. 1. 19.) obiawia się Bóg przez serce człowieka, przez głos sumienia (Rom. 2. 15); obiawia się przez niewygasłe pragnienie połączenia się z Bóstwem (Act. 17, 27, 28.); obiawia się przez widoczny porządek moralny świata tego. (Rom. 1. 17. 18.) Dla czegóżby nie mógł się obiawić wybranym mężom bezpośrednio w sposób nadzwyczayny? Bóg posiada nieograniczoną znaiomość, mądrość, moc nieograniczoną; któż będzie śmiał działalności iego kłaść granice, zaprzeczyć wpływ iego na dzieła rąk swoich? Człowiek widzi, że obiawienie Boskie niezbędném iest warunkiem dla rodzaiu ludzkiego do osiągnienia swego przeznaczenia. Widzi on, iak rodzay nasz światła tego nayusilniéy pragnie; że człowiek sobie zostawiony, niepewną błędnych zdań falą skołatany trafić do portu prawdy nadaremnie usiłuie. Serce ludzkie pragnie spocząć w Bogu, poddaie się wpływowi łaski Boskiéy, która ludzi z Bogiem połączyć zamierza. Gotów iest człowiek oddać się całkiem Bogu, swemu Stwórcy, Zbawcy, od którego otrzymał istnienie; od którego, poznawszy nieskończoną iego dobroć, zbawienia swego się spodziewa. Wszystko zatém, cokolwiek Bóg obiawi, żywą wiarą

przyiąć człowiek gotów, wiedząc o tém, że wszystko, cokolwiek Bóg obiawia, dla naszego obiawia uszczęśliwienia, zbawienia. Przyimuie on za prawdę wszystko, co mu obiawione, czyli to rozumem obiąć iest w stanie, czyli nie iest; bo wié, że to Bóg obiawił. Nie będzie on się pytał: Jak to bydź może prawdą, co Bóg obiawił, gdyż wątpić nie może, że to iest prawdą co Bóg obiawił »(Salvian. de Gubern. L. 4). Taiemnice go nie zrażaią, gdyż w świecie widzialnem, w ziawiskach przyrodzenia tyle iest niedościgłego dla nas! Wszak sam człowiek iest wieloraką zagadką. Któż zaś odgadnie, iakim sposobem działa dusza według prawideł wolności, będąc połączoną z ciałem podległém wpływowi konieczności? Całe połączenie ducha z ciałem iak iest taiemniczém? Wierzymy w Boga, lecz nie poymuiemy nieskończonéy iego istoty. Nie poymuiemy, iakim sposobem Bóg, mieyscem i czasem nieograniczony, działa przecież w mieyscu i czasie każdem; nie poymuiemy, iakim sposobem Bóg, duchem będąc świat stworzył, iak mocą nieprzezwyciężoną wpływa na człowieka, a człowiek przecież wolném w działaniach swoich zostaie. Kogóż więc zadziwi, że i w obiawieniu Boskiém wszystkiego poznać iasno nie zdołamy, osobliwie gdy rozum domaga sią obiawienia prawd takich, które poięcie nasze przechodzą? Przez obiawienie bowiem odnowione znowu bydź maią węzły, które człowieka z Bogiem łączyły a przez grzech stargane zostały. Przez obiawienie przywrócony ma bydź porządek moralny, odwieczny, dzieło niepoiętéy mądrości i świętości Boga. Któż zaś poznał umysł Pański, i zgłębił zamiary iego? Niepoiętość iest istotném znamieniem Boga. Właśnie przez swą

niezbadaną głębokość, przez niedościgłą wyższość dowodzą prawdy obiawione rodu swego Boskiego, służą ku wzbudzeniu w nas, ku wydoskonaleniu uczuć: wiary, nadziei, miłości, ożywiaią pragnienie przyszłości, gdzie znikną mgły niepewności, ciemności przed oczyma naszemi, a oglądać będziemy Boga, iakim iest, gdy to, co teraz przez zasłonę tylko widzimy w prawdziwéy nam się okaże postaci: »*Gdybyśmy wszystko własnym rozumem obiąć mogli, a to, czego nie poymuiemy, za nieprawdziwe mieli, utracilibyśmy wiary i nadziei nagrodę* (S. Basil. adv. Eunom, l. 2). *Nie ma bowiem wiara zasługi, ieżeli iéy rozum ludzki daie świadectwa* (S. Gregor. hom. 26). Chociaż zaś nie poymuiemy taiemnic obiawionych, *rozumnie iednak w nie wierzymy*, gdyż pewnie naybardziéy to zgadza się z rozumem, by wierzyć temu, co nam Bóg, który ani sam błądzić, ani drugich w błąd wprowadzić nie może, udziela. Wszystko więc zależy na tém, ażeby się należycie przekonać, gdzie iest rzeczywiście obiawienie Boskie. Tu dla rozumu ludzkiego naypięknieysze, nayobszernieysze do dochodzenia prawdy zostawione iest pole. Śledzi on przyrodzone natury ludzkiéy potrzeby, wywodzi dla rodzaiu ludzkiego obiawienia Boskiego potrzebę konieczną, cechy, lub oznaki niemylne prawdziwego i rzeczywistego obiawienia, treść nawet wielu prawd obiawionych stanowi, i ku swemu zbawieniu używa. Nie trudno zaś człowiekowi przekonać się, że nas Bóg nie zostawił bez pomocy wyższéy;

Ale się Oyciec zlitował,
Nad nędzną ludzi dolą;
Syn się chętnie ofiarował,
By spełnił wieczną wolą.

Syn Boży spełnił odwieczne wyroki Oyca niebieskiego ku zbawieniu narodu ludzkiego. Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami. Pierzchnęły ciemności a światło nam zaiaśniało. Nie błąkamy się iuż w czczych domysłach, nie trwożą nami wątpliwości, mamy bowiem nieomylną podstawę wiary: Syna Bożego, Chrystusa, który nas nauczył prawdy, nauczył poznać Oyca, zapewnił nieśmiertelność, lepszy żywot, powinności nam wskazał, przyczynę zepsucia natury ludzkiéy wyiaśnił, przez śmierć swoią wieczne kary za grzechy zgładził i oraz utraconą łaskę Boską, która nas oczyszcza, poświęca w walce z zmysłowością wzmacnia, nam przywrócił, udzielenie iéy do znaków zewnętrznych przyłączył, przez co zyskuiemy usprawiedliwienie i zbawienia nadzieię i oraz podany mamy sposób i przedmiot czci zewnętrznéy a Bogu miłéy i Boga godnéy, czci Boskiéy, która iest dla nas zbawienną i pożyteczną żywym i umarłym. Nareszcie skład wiary, nauki zbawienia złożył Chrystus w Kościele przez siebie ustanowioném, wpływem swém Boskim utrzymywaném, na to, by wszyscy ludzie, połączeni węzłem wiary i miłości, po wszystkie czasy z pewnością nieomylną czerpać mogli, z czystego źródła Boskiéy prawdy i łaski ku zbawieniu swemu. Obyśmy się tylko wszyscy cisnęli do tego zdroiu zbawienia! Obyśmy się wszyscy skupili w iedność wiary i wyznania Syna Bożego, by iako ieden iest pasterz, iedna też była owczarnia, a zachowywuiąc prawdę, w miłości, abyśmy rośli w Chrystusie i iako członki iednego ciała do wiecznego z nim iako z głową naszą doszli połączenia w chwale, która się obiawi w wiernych sługach Jego!

X. Józef Hoppe.

II.

O skutkach szkodliwych czytania romansów. (Dokończenie).

Jak nie maią bydź szkodliwe romanse dla osób młodych, nie doświadczonych, nieznaiących ludzi, niezgłębiaiących rzeczy, gdy miasto nauczania prawdy, miasto dania znaiomości ludzi, miasto uczenia dobréy moralności zasad, zapełnione są fałszywemi wyobrażeniami, przewrotnemi zasadami, których albo otwarcie uczą, albo dobrych źle bronią, błachemi tylko i nietrwałemi dowodami ie utwierdzaią, albo nawet na pośmiewisko wystawiaią wiarę małżeńską, a występną miłość i inne zdrożności zalecaią! Umieią one występki naygorsze iako ułomności mało szkodliwe przedstawiać, lub iako obłąkania przebaczenia godne uniewinniać. W nich to dzieci nieposłuszeństwo i krnąbność przeciw rodzicom i opiekunom, niewierność małżonków, poiedynki samobóystwa brane bywaią w obronę. Rozwiozłość i nierządy wystawione są za skutki konieczne natarczywych namiętności, za silne pokusy, wyższe nad możność oparcia się, a przeto od wszelkiéy winy wolne. W romansach oświata i tolerancya posunięta iest do śmiałych rozmów krzywdzących religią, uwłaczaiących taiemnicom, powadze Boskiego obiawienia. W romansach wynurzone bywaią zdania krzywdzące stan duchowny, czynności Kapłanów, Biskupów, Papieży bywaią przeistaczane, ze złéy częstokroć, lub śmiesznéy strony ku pogardzie wystawione, a chwaleni bywaią pogwałciciele ustawy bezżeństwa. Nayczęściéy więc uchodzi w ro-

mansach cnota za czczą roztropność, która się na korzyści i szkody przy czynach swych ogląda, albo też wystawiona iest za wrodzoną sercu czułość, która nas do litości nad nieszczęśliwemi i do życzliwości ku osobom dobrym pociąga. Kto iest tkliwy, czuły, ten w romansach do rzędu cnotliwych i doskonałych się liczy. Niechże młodzież, niechże osoby płci drugiéy trudnią się częstém podobnych dzieł czytaniem, dzieł napisanych zachwycaiącém, uroczym stylem, przeymą się one wskróś fałszywemi wyobrażeniami i przewrotnemi zasadami podchlebiaiącemi iedynie zmysłowym skłonnościom. W latach nader wczesnych obudzą w sobie gwałtowne namiętności, staną się igrzyskiém passyi miłości, zawiści, nienawiści, a nie znaiąc szacunku dla prawdziwéy cnoty, która dla tego pełni dobre, że iest dobrem, że posiada wewnętrzną wartość, że się Bogu podoba — nie znaiąc powinności przezwyciężania samego siebie, bez czego żaden czyn nie może nosić piętna stałéy i czystéy cnoty, przy lada sposobności ślepo naśladuią złych i pogardy godnych bohaterów romansowych.

Gdybyto romanse przedstawiały występne ludzkie namiętności w takiém świetle, by czytelników swych od nich odstraszały, ieszczeby ie można osobom młodym i płci drugiéy dać czytać, aleć one wabią do złego, łechcą ciekawość, zapalaią żądze, umieią bohaterów swych żądze, namiętności występne naypowabnieyszemi oddać kolorytami, wystawić ie tak, że nie tylko niewzbudzaią wstrętu ani odrazy, ale przeciwnie wzbudzaią politowanie, pociągaią do naśladowania, wzbudzaią podziwienie, łotrów za wielkich mężów mieć każą. Nayzgubnieysze zaś dla młodzieży są opisy czasem nieosłonione żadną gazą

wdzięków płci żeńskiéy, zaloty, po ufałości, podstępy zwodnicze z obustron używane, szaleństwa rozkoszy, z naydrobnieyszemi okolicznościami nie raz opisane, hołdy kochanka, który w zaślepieniu swém same tylko doskonałości w ukochanéy osobie widzi i tę iako bożyszcze uwielbia! Nie dziw że widzimy dziś w młodzieży przykłady wzbudzonéy wcześnie, zgubnéy skłonności do rozkoszy, która z ustaw natury do pewnych lat powinnaby bydź obumarłą, która przedwcześnie i bez należytego przygotowania obudzona sprowadzić musi fizyczne i moralne nieszczęścia. Buyna wyobraźnia młodych czytelników romansów nayszkodliwszemi zapełniona bywa żywiołami, namiętności ich są przedwczesne, są gwałtowne, nieukrócone, przy naytroskliwszém staraniu nie daią się poskromić. Podobni czytelnicy szukaią tylko sposobności, by podobnych szaleńców mogli grać rolę, podobnéy mniemanéy używać szczęśliwości, iaką romanse opisuią.

Romanse nie będą wprzód użyteczne, aż poczną uczyć cnotliwéy rostropności w prawdziwym towarzystwie z ludźmi. Lecz dzisieysze romanse przedstawiaią świat idealny, tworzą położenia i stosunki iakieś nadzwyczayne, w których się może nigdy znaydywać nie będziemy, drażnią wyobraźnię, poruszaią żądze, wznieeaią pragnienia, chęci, których nigdy zaspokoić nie podobna, czynią nam stan i położenie nasze nieznośnemi; nic nas potém nie zadowolnia, nic nie cieszy, staiemy się uciążliwemi dla siebie, dla drugich, nie zdatnymi do pożycia z ludźmi, do pełnienia powinności istotnych. Młodzieniec, którego wyobraźnia czytaniem romansów rozpalona, utwarza sobie w głowie iakiś ideał doskonałości niewieściéy. Ten ideał staie się iedyném celem

wszelkich iego życzeń, pragnień, obłąkana wyobraźnia łudzi go, że znalazł ów ideał którego szukał, — po długich staraniach, po ubóstwianiu i uwielbianiu przedmiotu tak drogiego łączą go nareszcie z ukochaną osobą węzły małżeńskie, Aleć iak nagle znikaią ułudy, pierzchaią marzenia! Z Anioła pozostaie niewiasta, z bogini wątła śmiertelnica. Doskonałości kochanki w małżonce zdaią się bydź przywarami, niedoskonałości i błędy pokazuią się, i coraz się zdaią bydź większemi. Spostrzega małżonek, iż się zawiódł, oszukał! a wpadłszy w drugą ostateczność z czułego, rozkochanego kochanka staie się małżonkiem prześladuiącym, nie nawidzącym żonę, sam nieszczęśliwym i żonie życie truiącym. Podobnież nie iedna panna, romansami się bawiąca, nie myślała nigdy o tém, iakie kłopoty, troski, iak trudne powinności są w stanie małżeńskim. Czytaiąc tyle o szczęściu kochanków połączonych z sobą wyglądała uszczęśliwienia zupełnego w pożyciu małżeńskiém z osobą ulubioną. W tém rozmaite stosunki, w których zostaie, nie pozwalaią iéy iść za serca skłonnością, przymuszaią ią oddać rękę osobie, którą mało kocha, albo przypadaią okoliczności trudne, poczyna schodzić nie na iedném. Ma ona się za naynieszczęśliwszą, marzy o innéy osobie, którąby ią uszczęśliwiła, nie iest kontentą ze swego położenia, traci miłość do dziatek, traci ochotę do pełnienia obowiązków swoich.

Takto przesadne poetyczne opisy nie przerwanéy szczęśliwości kochanków, niezachmurzonego nigdy nieba, iakie romanse podaią, zapełniaią umysł daremnemi widokami, próżnemi oczekiwaniami, które gdy w pożyciu rzeczywistém do skutku przyiść nie mogą, czynią strony obydwie nie

ukontentowane ze swego położenia. Można i to dodać, że romanse stawiaiąc niekiedy obrazy przesadne nayokropnieyszéy nędzy, pozbawionéy wszełkiego ratunku, wiodą czytelnika do wątpienia o rządach Oycowskiéy Boga Opatrzności, mimo tylu dobrodzieystw przez każdego z nas od niego odebranych. Zgoła romanse grzeszą przesadą, czyli opisaniem doskonałości nadludzkich i cnót bohaterskich. Przez nie ludzie nawet naylepsi, w których iakoweś ale, czyli niedoskonałości znaydować się muszą, wydaią się bydź potworami. Lub znowu złości i występki ludzkie uniewinniaią; zkąd rodzi się nie tylko pobłażanie występkom, ale nawet miłość zbrodni.

Romanse powinnyby naśladować pisarzy dzieiów, którzy wszędzie szukaią podać prawdę. Tym sposobem uczyłyby czytelnika, pomnażaiąc iego wiadomości. Lecz one staraią się tylko podobać się przez opowiadanie niezwyczaynych, osobliwszych wydarzeń, psuią gust w czytelnikach, przytępiaią w nich miłość prawdy, odbieraią chęć czytania lepszych dzieł, zabieraią marnie czas, któryby można korzystniéy obrócić na nabycie pożytecznych i potrzebnych wiadomości. Każdy człowiek czuie w sobie pociąg do tego, co iest nadzwyczayném, bo to przypada do smaku naszéy ustawicznie czynnéy wyobraźni, zaostrza ciekawość, bawi przyiemnie. Wydawey romansów umieią za nadto korzystać z téy skłonności. Nie idzie im o prawdę, o pożytek, chcą się podobać publiczności, chcą znaleść odbyt i zysk. Dla tego też piszą co raz osobliwsze co raz zawikłańsze dzieła, dobieraią szumnych fantastycznych napisów, by zaostrzyć czytelników ciekawość, którzy chwytaią chciwie za dzieła podobne zdradliwe i nasycić się

niemi nie mogą. Inne romanse przesadzaią się na opisy nayrozwiozleysze, na chwalenia zbrodni, cudzołostwa, kazirodztwa, samobóystwa, udaiąc ie za czyny bohaterskie. Takiemi są dzisieysze francuzkie, które bezbożnością przechodzą wszelką granicę. Niech kto raz zasmakuie w dziełach podobnych, takiemu nowości chciwemu, romansami zepsutemu czytelnikowi, nie będą się iuż podobać wszelkie dzieła nauczaiące rozsądnie, będzie się ubiegał za takiemi, co raz więcéy zaostrzaią i podniecaią żądze. Zniknie w nim chęć do nauk, ochota do pełnienia swego powołania, czytanie romansów stanie się z czasem nałogiem, iak wszelkie inne skłonności. Matka, żona, gospodyni książek a podobno i związków romansowych szukać będzie, o domu zapomniawszy. Nie małą więc szkodę przynosi młodzieży czytanie romansów, szczególnie dzisieyszych nayzepsutszych. Oby wydawcy podobnych dzieł chcieli się zastanowić nad złém, które nie tylko dla swych współczesnych, ale też i dla naypóźnieyszych gotuią pokoleń, a pomnąwszy na straszliwą przestrogę nayświętszego Zbawiciela, iak ciężki czeka rachunek przed Bogiem tych, *którzy iednego z tych naymnieyszych pogorszą*, wzięli się do pisania pożytecznych prac, w których przyiemność można połączyć z pożytkiem. Rousseau dobrze obrachował smutne skutki romansów i komedyi, lubo sam w niestateczności swéy napisał romans nayniebezpiecznieyszy dla kobiet, ba dla doźrzalszych nawet osób. Lecz iakaż to różnica romansów dawnieyszych od dzisieyszych Francuskich, gdzie wiara wszelka, uczucia wszelkie ludzkości podeptane, zesromocone, gdzie na wszystko, co się religią i zwierzchnością zwie, wyuzdanie się następuie, gdzie kobiety śmie-

ią występować za małżeństwa zniszczeniem a sromotne rozpusty zalecać? Gdzie miłość rodzicielska zesromocona, ludożerstwo bez wstrętu opisane? Co za szaleństwo dawać do rąk żon, córek, młodzieży dzisieysze Francuskie romanse, komedye, memoary? Francuzi nie dozwalaią córkom swym przed wydaniem ich za mąż iść na Teatra, przedstawiaiące dziś zwykle sztuki podobnie bezwstydne iak są romanse. Nie ieden z staraiących się o pannę, gdy ią uźrzał bywaiącą na takich reprezentacyach, porzucił ią iuż po deklaracyi. Czemuż po zamęściu córkom na nich bywać dozwalaią? Zawsze coś złego utkwi w sercu człowieka z czytania dzieł podobnych, w młodzieży zaś sercach okropne wylęgaią się z nich zbrodnie, o których głoszą dzienniki zatrucia, zakłucia kochanki przez upoionego rozkoszą młodzieńca, samobóystwa, wieszania się przed domem rodziców, związkowi przeciwnych, zgładzenia ze świata rodzeństwa, własnych nawet rodziców.

Doźrzały chyba człowiek w chwilach od prac wolnych może czytać romanse podobne dla przekonania się, iak daleko złość ludzka posunąć może zepsucie, iak nieszczęśliwy iest naród, który ugasił dobroczynne chrześcianizmu światło. Lecz i podeszłym lękać się trzeba, by z częstego czytania dzieł tyle zepsutych nie popsuło się serce, nie obłąkał się rozsądek. Trucizna zawsze iest trucizną. Ze wziętéy, z zażytéy zawsze coś zostanie skutków szkodliwych.

X. Al. Koz.

❊❊❊

III

Dla czego w czasach dzisieyszych mniéy znayduiemy Kapłanów czci godnych. (Dokończenie).

Dzięki niech będą Opatrzności, która ciągle nad Kościołem czuwaiąc utrzymuie żywego Ducha Jezusa Chrystusa. Po wszystkich kraiach, byli zawsze, i są ciągle czci godni Kapłani wszelkich stopni, wysokiemu powołaniu chlubnie odpowiadaiący. Są oni ozdobą Kościoła przez żywot świątobliwy, przez uczynione z siebie ofiary, przez naukę wyższą, przez czystą swą o religią gorliwość, przez nieustraszoną, godną mężów Apostolskich odwagę w obronie Kościoła. Do nich policzyć daléy należy Zakonników tylu słynących nauką, gorliwością, i świątobliwością, szczególniéy zaś Missionarzy i zgromadzenia Miłosierdzia. Miał Kościół nasz: Karolów Boromeuszów, Franciszka Xawerego, Franciszka Salezego, Wincentego a Paulo, Bossueta, Fenelona, miał wszędzie tysiące gorliwych sług ołtarza. Lecz że na nasz wiek tylko zwrócimy uwagę, niepodobna tego nieprzyznać, że duchowieństwo w ogóle wzięte, od tego osobliwie czasu, iak ie poczęto uważać za ludu nauczycieli publicznych w rzeczach religii i obyczayności, i samo wielki postęp uczyniło w naukach, i niezmiernie się przyczyniło do podniesienia pobożności, światła i obyczayności w kraiach. Duchowieństwu winniśmy tyle wybornych pism we wszystkich gałęziach Teologii, osobliwie moralnéy, pastoralnéy, Homiletyki, Katechetyki, Paedagogiki, Liturgii, nawet w Historyi świeckiéy, w Rolnictwie, Ogrodnictwie. Czyż pracowali kie-

dy Księża około nauk w wieku którym więcéy iak w naszym? Swiadczą o tém katolickie czasopisma liczne, i gruntowne. Lecz nie schodzi także Kościołowi dzisieyszemu na ewanielicznych, gorliwych, czci godnych Kapłanach, na znakomitych wiary wyznawcach, ba nawet na Męczennikach. Czytaymy dzieie nowsze kościelne, prześladowania, męczeństwa Duchowieństwa pod czas rewolucyi ponoszone dla wiary i Kościoła. Biskupi, Plebani, Zakonnicy odarci ze wszystkiego porzucili Oyczyznę, tułali się i u nas. Woleli oni z Chryzostomem S. i z Athanazym bydź wygnańcami, niż wykonać przysięgę na obalenie Kościoła. Drudzy z nich pozostawszy dla ratunku wiernych w Oyczyznie pod czas straszliwych owych zaburzeń, podawali się na więzy i męczeństwo dla bliźnich, bohaterską śmiercią na rusztowaniu dla Chrystusa umarli. Któreż wyznanie okaże coś podobnego w sługach Ołtarza? Jest wszędzie w Kościele naszym nie mało godnych Kapłanów. Utyskiwanie na brak ich, pochodzi podobno więcéy z wad ducha wieku teraźnieyszego. Wiek nasz nazwaćby można wiekiem krytyki, obmowy, nieukontentowania. Krytyka targa się na wszystkie stany, podgląda, posądza, nicuie trony, równie iak warsztaty. Równie surowo sądzą dziś Biskupa iak nayuboższych Plebanów. Dawniéy osłaniała wszystko Religia; o zacności Kapłanów religia nie dozwalała ludowi wątpić, bo go od sądów zasłaniała charakteru świętość.

Dziś myśli nie ieden, że bez pasterzy, bez religii obiawionéy obeiść się można. Dziś chcąc religii zaszkodzić, porywaią się na osoby iéy sług, obwołuią tych słabości, błędy, głoszą iż nie są tak świętemi iak każe nauka, któréy uczą, lżą

przeto Kapłanów, uwłaczaią niesłusznie czci ich. Lecz nie chcemy duchownych czasów naszych bronić przeciw zarzutom słusznym, owszem przyznaiemy, że przez wpływ różnych okoliczności zakradło się zepsucie do domu Bożego. Dla tego położyliśmy pytanie: Dla czego mamy Kapłanów mniéy przykładnych, dla czego są oni, ogólnie biorąc, niższemi od Kapłanów Kościoła pierwiastkowego?

1) *Wielu idzie do stanu Duchownego bez prawdziwego powołania.*

Już wyżéy widzieliśmy, iak smutne były widoki pierwszych wieków Chrystusa dla Kapłanów, ze względu doczesnych korzyści. Gdyby stan rzeczy dziś był taki, podnobyśmy się raczéy pytali, dla czego żadnych nie mamy księży, niżeli dla czego mamy ich tak mało zacnych. Lecz dzięki Opatrzności! inne iest teraz położenie duchowieństwa, każdy Ksiądz ma choć szczupłe ale niekłopotliwe utrzymanie; drudzy zaś obfituią w lepsze dochody. Ale właśnie o tę skałę rozbiia się nieraz zacność stanu duchownego. Nayprzód w oczach wielu stan Kapłański począł bydź uważanym za rodzay rzemiosła, czyli zarobku i utrzymania dogodnego. Ztąd owo: Pinguis est panis Christi! Zazdrość woła: W innych stanach ciężko na chleb pracować przychodzi, w stanie duchownêm naymniéy iest w téy mierze kłopotu, tam chléb gotowy. To słysząc nie ieden ubogich rodziców młodzieniec, mówi: *Zostanę księdzem.* Dla tego mówią do nie iednego z kilku synów, Oyciec lub matka choć go źle prowadzili wcale: *Bądź księdzem a pomożesz i nam*

i familii. Otoż to dziś takie iest często całe powołanie do stanu duchownego wielu z młodzieńców. Nie pytaią się oni o obowiązki, o trudności, o niebezpieczeństwa tego stanu tak liczne; niezważaią na siebie czyli też maią zdolności, i przymioty do tego stanu potrzebne. Często to tylko pytanie sobie zadaią: »*Za wiele ia też lat będę mógł zostać proboszczem, dostać iakie dobre beneficium*? O tém, czyli nie podlegaią iakim skłonnościom, narowom niezgodnym z tym stanem, ani sami, ani rodzice nie pomyślą nawet; chociaż stan duchowny zawsze się tém od innych stanów różnić musi, że żywot iego ma bydź przykładnieyszym, i cnotliwszym. Jeżeli tedy młodzieniec bez utrzymania, bez sposobu dalszego szkół ukończenia, nie wiedzący co z sobą począć, stan duchowny dla korzyści tylko doczesnych sobie obiera, rozumieiąc nadto, że Księdzem będącemu uydzie, pozwalać sobie nie iednego złego, którego sobie drudzy pozwalaią, czegóż przebóg! po nim spodziewać się można?

2) *Niektórzy otrzymuią urząd pasterza drogą niegodziwą, lub zakazaną prawem.*

Nie żąda Kościół po duchownych, by nie mieli utrzymania, owszem godzień iest żyć z ołtarza, kto ołtarzowi służy. Kapłan iest człowiekiem także potrzebuiącym przyzwoitego odzienia, wyżywienia, skromnych wygód, w chorobie lekarstw potrzebuie, nie obeydzie się bez książek, i pożycia z ludźmi. Podeymuie on dla dobrą onych ciężkie pracy, wystawia się na niebezpieczeństwo zdrowia i życia, do funduszu iakiegoś ma więc tém więcéy prawa, że handlem, rzemiosłem, przemysłem

bawić mu się Kościół zakazuie. Tym czásem wszystko się po Kapłanie domaga, by lepszego utrzymania swego prawemi tylko drogami szukał, to iest przez pilność niezmordowaną, przez niezmazane postępki, nie wcelu zbogacenia się lub miękkiego życia. Ktokolwiek ubocznemi, prawom i przysiędze przeciwnemi drogami wchodzi do owczarni, kto godnieyszemu i zasłużeńszemu zagradza drogę, temu idzie nie o owce, ale o runo ich, ten też odważa się łatwo na uczynienie zakały swemu stanowi.

3) *Pogorszone dzisieysze wychowanie domowe i szkolne iest przyczyną, że mamy nie iednego mniéy przykładnego Kapłana.*

O wychowaniu dobrém, wiele bardzo wyszło w wieku naszym pism, dosyć też iest szkół, i pensyi wszędzie, lecz mimo tego młodzież coraz iest zepsutszą, coraz do prowadzenia trudnieyszą. Wypływa to z zasad tegoczesnego wychowania, dozwalaiących młodzieży zbyt wiele wolności, a mało w nią religii wpaiaiących — osobliwie zaś religii praktycznéy i pobożności szczeréy. Dziś zbogacaią iedynie wiadomościami rozum. Dzisieyszy Duch czasu, nie tyle stoi o dobre przykłady, o przyzwyczaianie dzieci z maleńkości do pobożności, posłuszeństwa, porządku, pracowitości, o prostowanie w nich zboczeń, o wprawianie ich w ćwiczenia religiine, o wpaianie w nich boiaźni i miłości Boga, które wszelkiéy mądrości i obyczayności są początkiem i fundamentem. Szkoły także naygłówniéy zaymuią się wykształceniem rozumu uczniów. Nauczyciele szukaią ztąd sławy, że wydaią młodzieńców wielkich zdolności; wy-

kształcenie zaś serca, prawie leży odłogiem, lub zostawione iest domowemu Nauczycielowi, gospodarzom, lub wdowom studentów utrzymuiącym, którzy wszyscy młodzieńcowi cokolwiek dorośleyszemu nie wiele maią rozkazywać, szukaią ztąd swego tylko utrzymania.

Prawda, że uczą w szkołach Kapłani osobno nauki religii, lecz nauki te są dla całéy uczącéy się młodzieży, bez różnicy przyszłego iéy przeznaczenia. Kapłanom takim chodzi o religią bardziéy iako o umieiętność. Staraią się oni bardziéy za pomocą rozumowań niżeli za pomocą przykładu, i praktycznych ćwiczeń ochronić rozumy, serca i zdania ich od tylu niebezpieczeństw. A przecież to religia a bogoboyność czyli religiiność są rzeczy tyle od siebie różne! Religiiność iest ową wewnętrzną, nieustannie działaiącą siłą, która się tylko przez ciągłą a długą w prawę, przez ćwiczenia religiine nabywa, utrzymuie i pomnaża. Lecz iakże ćwiczenia religiine młodzież dziś odbywa? W domu rodziców albo niemaiących ducha pobożności, albo nieprzykładnych, nie nawyka ona do praktycznéy bogoboyności. W szkołach złe książki, złe towarzystwa, szkodliwy duch czasu, psuią to w kilku miesiącach, nad czém rodzice dobrzy długo pracowali. Rzadkie są w téy mierze wyiątki. Nayczęściéy w wyższych szkołach psuią się dobrzy, osobliwie w szkołach po miastach większych, gdzie tyle okazyi do grzechu, tyle złych przykładów. Zkądże tu dostać młodzieńców pobożnych, nieskażonych? Nie mamy małych Seminaryów, gdzie od dzieciństwa prowadzą się bogoboynie przyszli Ołtarza słudzy. Trzeba tylko naginać, prostować, okrzesywać gałęzie zdziczałe, szczepić na złych

pniach, latorośle wyborne ewanielii. A iak trudne iest dzieło podobne! Jak łatwo powraca człowiek do złego w starości nawet? Z tąd owe smutne ziawiska w stanie duchownym. Jak mało dziś ma nabożności młodzież szkolna, tego dostrzedz łatwo będąc na publicznych szkolnych nabożeństwach, lubo tamże obecni są nauczyciele. Przytém pełno dziś między młodzieżą pisemek przeciw religii, które młodociane serca psuią, namiętności obudzaią! boiaźn bożą z serc ruguią. Daymy to, że młodzieniec przez całe szkoły to mowy, to pismami, to złemi przykładami psowany, to oziembły w pełnieniu powinności religiinych skłoni się do stanu duchownego, do którego ani iest przysposobiony co do wiary, ani co do serca, owszem iest nieraz zepsutego sposobu myślenia, i podłego serca, iakiż z niego będzie Nauczyciel religii, któréy nie zna dzielności, mocy, któréy nieżna wielkości? Prawda, że przez lat 2, 3 — 4. bawi w Seminaryum, lecz iak trudno na roli zazarosłéy i spustoszałéy zasiać dobre nasienie? Jak często wychodzi popsuty młodzieniec niepoprawiony wcale z domu duchownego, wzdychaiący do bezkarności? Jakiż to z niego będzie religii opowiadacz, obrońca? Jaki wzór dla ludu? Dorwawszy się urzędu iaką bądź drogą, zbywać będzie swe powinności od niechcenia, nie zawsze nawet zechce ukrywać przed oczyma ludzkiemi swe zdrożności, popsuie to, co poprzednicy dobrego zbudowali: Zaiste! dzisieysza zasada edukacyi domowéy i publicznéy, co oświeca rozum sam, a pobożności i religiiności zarówno w młodzież nie wprawia, iest przyczyną istotną braku dobrych Kapłanów.

4) *Brak czuyności ze strony Kościoła przełożonych, a bardziéy ieszcze trudność w dozrzeniu tylu osób dalekich, rozwalnia obyczaie podręcznych.*

Nie zawsze człowiek uczony, talentów pełen, iest także cnotliwym, i do sprawowania urzędów kościelnych zdolnym. Naczelnicy Kościoła — Biskupi maią przeto nie tylko prawo doświadczenia święcić się maiących we względzie naukowym, z ich wiary i obyczayności, ale nadto obowiązani są czuwać nad pasterzami i pomocnikami tychże, by głosili czystéy obyczayności i prawéy wiary zasady, by przyświecali ludowi przykładem, by słuchali ustaw Kościoła, którego są sługami. Brak dozoru popsuć może i naylepszych, osobliwie brak dozoru ze strony naybliższych przełożonych, Dziekanów i Proboszczów. Na taki brak dozoru straszliwy daie wyrok Paweł święty: »*Kto o domownikach swoich niema starania, wiary się wyparł i gorszym iest od niewiernego.*« Zaiste więcéy są nad dom, i nad domowniki: parafie, Kapłani, pieczy przełożonego poleceni. Niedoglądanie podręcznych, a bardziéy ieszcze dobre świadectwo dawane złym, ze strony naybliższych przełożonych, gubią dusz wiele, i nieobliczone czynią szkody. Tymczasem rzadki iest dziś przypadek niebaczności, i niedbałości ze strony Biskupów i Przełożonych, raczéy zachodzi trudność wielka w dożrzeniu tylu, tak daleko odległych od Biskupa stolicy Kapłanów. Spuścić się tu trzeba zupełnie na czuyność Dziekanów; lecz iak mocno i ci obciążeni są powinnościami rozlicznemi, iak im z trudnością przychodzi Dom i Kościół na czas dłuższy opuścić? Przytem iak trudno iest

w początkach nade wszystko, ze sług Kościoła, z parafian dowiedzieć się prawdy? Z iaką ostrożnością i roztropnością wypada badać świeckich względem duchownych? Jak niestateczne, iak niezgodne z prawdą bywaią zeznania Kollatorów, Sędziów, Parafian? Przytem, gdy idzie o usunięcie zgorszenia, nieraz władza wyższa doznaie ograniczenia, trudności w wykonaniu wyroku surowego. Biskupi nareszcie, Dziekani to wiekiem, słabością, to sprawami urzędu, domu rządem, utrzymaniem porządku w maiątku sobie powierzoném, są nader nieraz uciśnieni. Trudno im, ba prawie niepodobna ustawicznie zwiedzać i oglądać kościoły. Dobrze myślący uważaią i to, że władzę kościelną w naszych czasach, w których nawet pomiędzy duchownymi tyle iest zuchwałości, należałoby rozprzestrzenić, by tamę prędką zepsuciu niektórych położyć.

5) *Przestawanie z świeckiemi, czyni nieraz Kapłanów światowymi.*

Trudno zaprzeczyć, że w towarzystwach wieku teraźnieyszego, panuie po naywiększéy części, ton i duch ieśli nie przeciwny zupełnie religii, to wzywaiący do zabaw i uciech i roskoszy. O rzeczach Boskich, o Kościoła ustawach, mówią tam nieraz oboiętnie, lub żarty sobie z religii stroią, czasem ie nawet bluźnią. Kapłan uczęszczaiący na podobne towarzystwa, łatwo się psuie na rozumie lub na sercu, przeymuie nieznacznie sposób myślenia i mówienia światowy lub przynaymniey, nie chcąc psuć kompanii, milczy wśród nie-

przyzwoitych dyskursów, nie chcąc sobie nikogo narazić, cierpi z razu złe, aż powoli oswoiwszy się z tym myślenia sposobem, przeymuie go sam, i złym się stawa człowiekiem, lub w sidłach się uwikławszy, i swéy złéy namiętności do gry, próżnowania, piiaństwa, roskoszy, plami swe powołanie. Taką to drogą upadło nie mało, nadziei naylepszéy Kapłanów! Polubili domy, zabrali przyiaźnie, uczęszczali na towarzystwa naganne, serca swego niedość pilnowali, duch swiata powoli ich opanował, stali się nieukontentowani z swego stanu, poczęli odbywać powinności swe oziemble, ladaiako, bez ducha, bez uczucia, bez dobrych owoców dla drugich.

6) *Nie ieden patrząc na pogardę stanu duchownego, albo upadł na sercu, albo do świata przystał.*

Nie chcemy tu wyliczać przyczyn teraźnieyszego lekceważenia, ba wzgardy stanu duchownego, ani też rozbierać, zkąd ta pochodzi, czy z naszéy lub obcéy winy, czyli pogarda iest słuszną, lub niesprawiedliwą. Mówimy tylko, że wzgarda iakiéy stan duchowny z stron wielu doznaie, wpływa bardzo szkodliwie na uczucie i charakter nie iednego Kapłana, lubo drugich mężnieyszych zagrzewa do wytrwałości, i do wielkich zachęca ich czynów. Stan kapłański narażony iest na rozmaite prace, niebezpieczeństwa, ofiary i walki. Jeżeli Kapłan za swe prace, za swe poświęcenia doświadcza saméy niewdzięczności, wzgardy, miesza on się tém i gryzie, gdyż woyskowy, urzę-

dnik, lekarz poświęcaiący się dla dobra ludzkości powołaniu swemu, za swe prace wygląda szacunku i wdzięczności ze strony tych, dla których targa swe siły. Ten szacunek, ta wdzięczność zagrzewa wszystkie stany do nieustawania w pracy, do gorliwości, do poświęcenia, przeciwnie lekceważenie, a bardziey ieszcze wzgarda za dobrodzieystwa odbiera męstwo, gorliwość, osłabia dusze słabsze, prowadzi ie do ostygłości w odbywaniu trudnych i uciążliwych powinności swego stanu. Patrząc, iak inne stany doznaią szacunku, wdzięczności, boleią dostrzegaiąc, ile niewdzięczności doznaie stan, który dochował w narodach światło, ludzkość, czystą religią, który złagodził obyczaie, który w zamiarach nayczystszych prowadzi życie niewygodne, bezżenne, który w sercach poddanych utrzymuie uszanowanie i posłuszeństwo dla Monarchów, Panów, i zwierzchności; zaleca zgodę i przyiaźń braterską, przyczynia się do utrzymania beśpieczeństwa maiątku, zdrowia, życia, świętości związków małżeńskich, czystości stanu wolnego, ochrania świat od występku przez nauki i przykłady dobre, dzikie łagodzi umysły, rozpaczaiących, cierpiących, nędznych pociesza, wspiera, opuszczonym chorym przynosi pociechę, a co przechodzi to wszystko, niespokoyne serce grzesznika miłą a niepłonną nadzieią uspokaia. Jeżeli mu więc świat te iego przysługi szkaradnemi podeźreniami i nayboleśnieyszemi potwarzami dla błędów i występków osób poiedyńczych tego stanu wynagradza, miotaiąc obelgi dla kilku złych, na iakich w każdym trafia się stanie, na stan duchowny cały; obawiać się należy, by ta niewdzięczność, słabszego nie przygięła do ziemi, i doprowadziła go do podo-

bnych rzeczy, o które posądzany bywa stan cały: Dla tego o nic więcéy panuiący i zwierzchność nie powinniby się starać, iak o powagę przyzwoitą tak szacownego, tak pożytecznego stanu!

7) Kapłani od wyższych towarzystw dziś wzgardzeni, albo się przychylaią do złych zdań czasowych, albo znowu nieroztropnie pospolituią się z każdym prostym.

Powołaniem duchowieństwa iest opowiadać prawdę, i cnotę, wedle nauki Jezusa Chrystusa. Środki do tego wiodące, są nauka, przykład, buduiące sprawowanie nabożeństwa. Jeżeli pełniąc to powołanie, znayduie Ksiądz u wyższych wzgardę, lękać się trzeba, by chcąc się im przypodobać, nie chciał podchlebiać ludziom klass wyższych, którzy o niego dotąd nie dbali, lub znowu by nie uganiał się za pochwałami pospólstwa, by się nie przyłączył do towarzystw pospolitych, poniżaiących stan iego. Zostaiąc w takiém położeniu, trzeba się mocno przeiąć ewanieliczną mądrością, by obyczaiem głów niestatecznych, płytkich, nie zacząć podchlebiać błędom, i występkom wyższych, lub namiętnościom zepsutego motłochu, a niezmordowanie trzymać się wytkniętéy drogi. Umysłu chrześciańskiego nie zachwieią pochwały, ani nagany, ani obłąkaią wyższych względy; zapatruiąc się na Zbawiciela ukrzyżowanego, nie ustaie dobry Kapłan czynić wolę Oyca niebieskiego, ani wśród radośnych okrzyków ludu, ani wśród hałasów i wrzasków tegoż. Błądzi więc mocno każdy kapłan, co na przychylność ludu

zbyt wiele buduie, i do niéy się stosuie; a bardziéy ieszcze, gdy dla przypodobania się osobom niektórym wyższym tym podchlebia, albo dla udręczenia tychże lud przeciw rozkazom zwiérzchności kościelnéy, albo świeckiéy poburza. Dopóki będą między Księżami tacy, mężowie bez charakteru, którym więcéy o to idzie, iakby się podobali ludziom, niżeli oto, iakby dzieło Chrystusa sprawowali, dopóty stan duchowny naszych czasów stać będzie we względzie zacności swéy, daleko niżéy od Kapłanów pierwiastkowego Kościoła, którzy przeięci byli wyrokiem Apostoła: *Gdybym się ieszcze ludziom podobał, nie byłbym sługą Chrystusowym. Ewanielia, którą przepowiadam, nie iest wynalazkiem ludzkiem* (Galat. 1. 10.) Pan nasz nie starał się podobać ludziom; *gdy go złorzeczono, nie złorzeczył ale cierpiał za nas, zostawuiąc nam przykład, abyśmy naśladowali stóp iego* (1. Piotr. 2. 21. 23).

Wieki bohaterów chrześciańskiéy wiary już wprawdzie minęły, atoli do opowiadania Ewanielii z pracą i poświęceniem własném, mamy codziennie wiele sposobności, wiele powodów, i śmiało twierdzić to możemy, ufni w Bogu, który sam sądzi swych Apostołów (1. Cor. 4. 4.), że i nasze czasy maią dosyć ieszcze godnych mężów, którzy nie szukaiąc swéy chluby, wiernie powołanie swe wypełniaią. Dowodem iest tego uobyczaienie i oświata wieku naszego, który porzucił tyle dawnych grubych zwyczaiów i zdrożności.

Ukończywszy porównanie duchowieństwa wieków pierwszych, i czasów naszych, dodaymy ieszcze, że czasy nasze zalecaią nam podwóyną roztropność, baczność, czuwanie nad sobą samymi. Należy to do przywar wieku naszego, że

on wady, winy kilku członków poiedynczych, całemu stanowi lubi przypisywać, że stan duchowny sądzi surowo i nicuie. Nie dziw to! Jm wyżéy oświata postąpiła, tém więcéy światła, i uobyczaienia domagaią się po Nauczycielach ludu, im bardziéy się zepsucie obyczayności rozchodzi, tém nieznośnieyszy iest ludziom każdy, niemy nawet wyrzut, czyli, sam widok nauczycielów obyczayności.

Wśród tak trudnego położenia, dobiiać się trzeba szacunku przez osobiste zasługi i prace, pomnieć na wysokie i niezmienione całkiem powołanie nasze, *rozszerzenie Królestwa Chrystusowego na ziemi.* Praca ta połączona iest wprawdzie z wielu trudnościami, iakich nie maią inne stany. Pochodzą one to z natury urzędu dusz pasterstwa, to z przewrotności ludzi, którzy z cięzkością od rzeczy zmysłowych do duchownych się podnoszą; lecz praca ta iest oraz nayzacnieyszą, nayzbawiennieyszą, naypożądańszą. Przez cóż to Apostołowie tyle dokazali u narodów pogańskich zepsutych? Przez to, że we wszystkich swych sprawach, w całém życiu swém okazywali się bydź mężami *duchownemi*, w których duch nad zmysłowością panował; mężami *cnotliwemi*, którzy swym przykładem przekonywali, że naukę Jezusa Chrystusa, tak piękną, tak zbawienną wypełniać można; *że byli niezmordowanemi stróżami moralnego, religiinego i kościelnego porządku*, pod który sami się poddawszy, od swych też podległych, podobnéy uległości doświadczali. Po wszystkie czasy, we wszystkich kraiach może Kościół wykazać mężów, którzy tego dowiedli, że dusz pastérz nigdy nie może wymawiać się okolicznościami czasu, ieśli ten nie iest takim, iakim

bydź powinien, według listu Pawła świętego do Tytusa (II, 7 — 8) który iest zbiorem i treścią całéy mądrości pasterstwa nad duszami.

»*Samego siebie we wszystkiém podaway przykładem dobrych uczynków, w nauce, w szczerości, w powadze; słowo zdrowe nienaganione, aby się ten, który iest przeciwny, zawstydził, nie maiąc nic, coby o nas miał mówić złego.*«

Prowadźmyż tedy urzędowanie nasze, maiąc naypr zód staranie o własne uświątobliwienie nasze, o poprawę serc naszych, przeymiimy się żywym duchem Chrystusa, duchem prawdy, miłości, pokory, i umartwienia; opieraymy się przewrotnemu duchowi czasu, duchem Ewanielii; pracuymy wprzód wszędzie około polepszenia serc, a przytém około oświecenia rozumu. Niech przełożeni nasi duchowni widzą w nas wiernych pomocników prac swoich, w obcowaniu z ludźmi świeckiemi; okazuymy umysł religią przeięty, niedokupuymy się względów świata kosztem prawdy i cnoty ewanieliczněy; a nareszcie znośmy cierpliwie przykrości, które spotkały mistrza naszego, i spotykać będą wszystkich tych, co wstępowali w Jego ślady! To czyniąc, chociaż pierwiastkowym Kościoła sługom nie wyrównamy w odwadze i świątobliwości, przecież ożywieni podobną iak oni gorliwością o dobro religii nam powierzonéy, wiele dobrego zdziałamy! Bracia! Czuwaymy, pracuymy, sprawuymy sprawę opowiadaczów Ewanielii, posługowanie nasze wypełniaymy iako woiownicy boscy! Niewikłaymy się w sprawy swieckie, polityczne, które należą do Monarchów, i ich Ministrów! My wiedźmy bóy wiary, strzeżmy się szkodliwych nowości w rzeczach religii, w Kościoła sprawach, które od prawych rządców

nie wyszły, ale od ludzi niespokoynych, przewrotnych, które od fałszywéy umieiętności pochodzą! Dochowuymy składu wiary, iakiśmy powzięli od Oyców naszych, aż do przyiścia Pana naszego Jezusa, który czasów swoich okaże się sam błogosławiony, i sam możny Król Królów, i Pan panuiących!

X. J. Z.

IV.

Żywota Fenelona. (Dokończenie).

§. 55.

Większe i znakomitsze uczone dzieła Fenelona.

Rozprawę o istnieniu Boga napisał był Fenelon w młodości ieszcze. Miała ona służyć za podstawę do dzieła obszernieyszego w tym przedmiocie. Zatrudnienia atoli przy dworze, spory kwiietystyczne i z Jansenistami, powinności biskupie nie dozwoliły Fenelonowi tego dokonać.

Razu pewnego rzucił był Xiążę Orleański niektóre pytania względem *Czci Boga*, *nieśmiertelności duszy*, *wolności woli ludzkiéy*. Fenelon odpowiedział na nie według życzenia Xiążęcia, który żądał ieszcze, by ze stanowiska samey filozofii odpowiedział na iego pytania, usunąwszy na bok wyroki pisma świętego, samo tylko Boga istnienie za fundament biorąc.

Chcąc podać czytelnikowi przykład iasności myśli a wyrazów prostoty w rozprawie o przedmiotach tak wysokich, czynię wyimek z mowy o nieśmiertelności duszy ludzkiéy.

»To prawda, że dusza ludzka koniecznego istnienia z siebie saméy nie posiada. Bóg do zniszczenia iéy szczególnego woli swoiéy działania niepotrzebuie, tak że gdyby wola, którą Bóg stworzenia wszystkie (świat ten cały z wszelkiemi stworzeniami) każdéy chwili przy istnieniu utrzymuie, na chwilę tylko działać przestała, zaraz świat cały pogrążonyby został w tą samą nicości przepaść, z któréy go Bóg był wydobył.

Lecz idzie tu oto, nad tém się nam zastanowić należy, czyli dusza nasza zawiera w sobie naturalną zniszczenia przyczynę, przez którą po nieiakim czasie istniećby ustała, toż czyli może filozofia udowodnić to, iż dusza nie ma w sobie żadnéy takowéy przyczyny?

Że takiego zniszczenia początku w niéy nie ma, tego uwaga następna dowodzi:

Poznawszy raz prawdziwą różnicę między duszą a ciałem, połączenie oboyga tego w iedno, w naygłębsze w prawią nas zadumienie. Jedynie przypuszczaiąc działanie wszechmocności Boskiéy, możemy poiąć, *iak Bóg potrafił dwie istoty całkiem od siebie różne, całkiem przeciwnéy natury*, połączyć w iednę, i do zgodnego ie działania uspobić. Ciało nie myśli; duszy podzielać nie można, nie iest ona rozciągłą, nie ma kształtu ani żadnych przymiotów widzialnego ciała. Ustanowiwszy raz prawdziwą różnicę, zupełną natury nierówność pomiędzy temi obydwoma istotami, bynaymniéy nas dziwić nie będzie, iż ustać może ich połączenie, które się zasadza na spólném działaniu, i na wzaiemném wpływie myśli duszy na poruszenia ciała, bez utracenia swego istnienia. Przeciwnie zaś zastanawia nas to, iż dwie istoty tak różnéy natury mogą z sobą przez czas spory w tak zgodném zostawać działaniu. Z czegóż więc moglibyśmy wnosić, iż iedna z tych istot zostanie zniszczoną, skoro ustanie owo tak mało naturalne ich połączenie? Nadto! Wystawmy sobie dwa iednéy zupełnie natury ciała połączone z sobą, oddzielmy te potém od siebie. Przez rozłączenie podobne ani iednego, ani drugiego ciała niezniszczymy. Z istnienia iednéy istoty nie można wnosić o istnieniu istoty drugiéy; ze zniszczenia drugiéy nie mo-

żna nigdy zniszczenia pierwszéy dowodzić, chociażby miały zupełną natury równość. Gdy więc zachodzi pomiędzy niemi różnica główna, dostateczném to iest dowodem, iż one nie maią w sobie żadnéy siły, któraby była przyczyną istnienia lub zniszczenia wzaiemnego. Jeżeli zaś tak wnioskować można względem dwóch ciał, które można rozebrać, oddzielić, które tę samą maią naturę: iakże daleko słuszniéy wnosić to samo należy względem duszy a ciała, których połączenie nic w sobie naturalnego nie zawiera, gdy ich natury są tak dalece nierówne i niepodobne sobie?

Jeżeli połączenie ciała i duszy zawisło tylko na wzaiemném zgadzaniu się, czyli na wzaiemném stosónku myśli duszy do poruszeń ciała: łatwo poiąć, co po ustaniu spółdziałania tego wyniknąć musi. Współdziałanie to dwóch tych tak dalece sobie nierównych, do siebie niepodobnych, od siebie wcale wzaiemnie nie należących istot, nie iest naturalném. Bóg tylko sam przez swą zupełnie wolną i wszechmogącą wolę dwie te co do natury i swego działania sposobu tak różniące się istoty zdołał tak z sobą pogodzić, by spólnie działały. Połóżmy, że ta zupełnie wolna i wszechmogąca wola boska nagleby działać przestała, ustałoby na ów czas naraz i to, że tak powiem, przymuszone połączenie; tak iak kamień własnym swym ciężarem leci z góry, skoro go ręka w powietrzu nie trzyma. Daléy każda z dwóch tych istót, dusza i ciała, wraca z nowu do swego naturalnego, od drugiéy nie zawisłego działania sposobu. W skutek tego dusza przez rozłączenie podobne wróciwszy znowu do stanu swego naturalnego, miasto tego, żeby zniszczoną bydź miała, tém wolnieyszą na ów czas, albo raczéy

wolną zupełnie się staie, mogąc od wszystkich ciała poruszeń nie zawiśle myśleć. Zerwanie związku z ciałem iest tylko duszy uwolnieniem, iak złączenie z niém iest przymusem i więzieniem. Będąc dusza uwolnioną zupełnie od poruszeń ciała, wstępuie właśnie do rzędu istot myślących, iakiemi są według wyobrażenia chrześciańskiéy religii, Aniołowie w Niebie, którzy nigdy z ciałami połączeni nie byli. Ale z drugiéy strony i ciała nawet zniszczeniu nie podlegaią, naymnieyszy nawet proszek z nich nie ginie. To, co zowiemy śmiercią, nic innego nie iest, iak zmysłowych ciał narzędzi dekompozycyą czyli rozsypaniem. Płynne i naydelikatnieysze cząstki ciała ulatuią, maszyna rozwięzuią się i rozlatuie, lecz czy przypadek cząstki ciał gdziekolwiek zaniesie, czy ciało na mieyscu zgniie, cząstki wszelako iego nie zniszczeią zupełnie, nie utracaią całkiem wszelkiego istnienia. Wszyscy filozofowie na to się zgadzaią, że na całym świecie żaden proszek, choćby naymnieyszy i naymniéy widzialny nie zniszczeie przecież. Z iakiegoż więc powodu możnaby się obawiać zniszczenia zupełnego owéy drugiéy szlachetnéy i rozumem, myślą obdarzonéy istoty, którą zwiemy duszą? Jakżeby można utrzymywać, że ciało nigdy nie niszczeiące może zniszczyć duszę, która daleko iest od niego szlachetnieyszą, która iest istotą, do ciała nie należącą, zupełnie owszem od niego nie zawisłą i działaiącą sama przez siebie?»

»Bóg wprawdzie ma każdego czasu na tyle wszechmocności, by zniszczył duszę, lecz nie mamy ani iednego powodu twiérdzenia tego, iż Bóg zniszczenie takie uczyni w chwili iéy rozłączenia się od ciała, lub w chwili po złączeniu

iéy z ciałem. Poznawszy raz różnicę duszy od ciała, potrzeba koniecznie wnioskować, iż dusza nie iest z części złożoną, że przeto na cząstki rozłożyć się nie da, iż żadnéy niema figury, żadnéy cząstek rozciągłości, a zatém żadnéy budowy, narzędzi zmysłowych nie posiada. Co się ciała uorganizowanégo, opatrzonego w zmysłowe narzędzia tyczy, organiczna iego budowa może się rozlecieć, lecz dusza nie może utracić organicznego składu, bo onego nie ma, i według natury swoiéy mieć go nie może».

»Nie można twiérdzić, że dusza stworzoną iest iedynie, dla złączenia swego z ciałem, że istnienie iéy ograniczone iest do towarzyszenia ciału, że warunkowe iéy istnienie wraz ustaie, skoro tylko społeczność iéy z ciałem koniec bierze. Twiérdzenie podobne nie miałoby żadnéy podstawy, bo iakże tego dopuścić, że dusza tak iest utworzoną, że istnienie iéy raz na zawsze do czasu tylko iéy z ciałem połączenia ograniczaćby się miało? Jakiém prawem możnaby to za nieomylną podawać prawdę, czegoby dopiero dowodzić trzeba? Wiémy owszém dobrze o tém, co wszyscy filozofowie uznaią, iż istnienie ciał nie iest ograniczoném do czasu połączenia ich z duszami. Lubo śmierć niszczy to połączenie, ciała trwaią przecież wciąż daléy ieszcze w swych nawet naymnieyszych cząsteczkach. Dostrzégamy na ów czas tego dwóyga tylko, raz że ciało się rozsypuie, rozpada, co z duszą stać się nie może, bo ta iest duchem nierozdzielnym, nie maiącym cząstek; powtóre, iż ciało, nie zależąc iuż więcéy od myśli i rozkazów duszy, nie rusza się. Czyliż z tego nie należałoby także wnosić, że i dusza z swoiéy także istnieie strony, że na ów

czas dopiéro poczyna myśleć nie należąc od działań ciała? Działania stosuią się do istoty, tak wszyscy filozofowie uczą. Dusza i ciało, według swéy istoty, tak co do swéy natury, iak co do swego działania od siebie nawzaiem bynaymniéy nie zależą. Po ustaniu czasowego ich z sobą połączenia, siła ich działania na wolność się wydobywa, każde iuż działa według swéy natury, która się w żadnym względzie niestosuie do natury drugiego».

»Nakoniec wszystko tu od tego zawisło, czyli Bóg, od którego wolnéy i nieograniczonéy mocy wszystko zawisło, chce ludzką zniszczyć duszę, lub też nadać iéy istnienie bez końca, czyli chce zniszczenia lub też utrzymania onéy? Nayzmniéyszego zaś nie ma podobieństwa, by chciał Bóg duszę zniszczyć, gdy naylichszego proszku na świecie nie niszczy.»

»Z tém wszystkiém iednak wyznać potrzeba, że tak nadzwyczaynego i trudnego do poięcia zniszczenia dopuścićbyśmy prawie musieli, gdyby nas był Bóg sam przez swe słowo o nieśmiertelności duszy nie zawiadomił; gdyż co od Jego nieograniczoney zależy woli, to On tylko obiawić nam może. Ci więc, którzy duszę, przeciwko podobieństwu wszelkiemu, za śmiertelną poczytuią, musieliby nam okazać, iż Bóg względem iéy zniszczenia wyraźnie się oświadczył. My zaś nie potrzebuiemy wcale dowodzić tego, iż Bóg zniszczenia duszy nie chce i nigdy nie dozwoli; dosyć nam na tém, iż poznaiemy, że dusza ludzka, będąc naydoskonalszą po Bogu istotą, tém mniéy może utracić swe istnienie, gdy wszelkie inne otaczaiące nas istoty tyle niższe i podleysze od duszy, przecież zupełnie nie niszczeią. Mamy

więc ztąd iuż rozumny, stanowczy, niewzruszony dowód na lepszą stronę naszę. Jeśliby przeciwnicy chcieli nas z spokoynego dowodów tych przytoczonych wyruszyć posiadania, muszą iasne i stanowcze przeciw nam stawić dowody. Lecz gdy te koniecznie na wyraźném Boga samego oświadczeniu zasadzać się muszą; przeto albo milczeć maią, albo takie ze strony Bóstwa wykazać względem zniszczenia dusz oświadczenie, mocą którego Bóg co do dusz tylko, wyiątek od prawa powszechnego uczyniłby, które dla wszystkich fizycznych nawet istot, bez żadnego ustanowił wyłączenia.

»Lecz przydaymy tu ieszcze księgę posiadaiącą wszelkie cechy istotnego swego od Boga pochodzenia, z któréy uczymy się Boga prawdziwego poznać i Jego nad wszystko miłować. W téy to księdze Bóg zupełnie iako Bóg się wyraża, mówiąc: »Jam iest Ten, który iestem. (2. księga Moyżesza III. 14). Żadna księga inna nie mówiła nigdy o Bogu, w sposób tak godny Jego. Otóż księga owa, którą w ręku mamy, okazuie nam Boga takiego, iakim on iest w istocie; uczy nas tego, na czém *się Cześć Jego iedynie godna zasadza.* Nie zależy ona na tém, by Go za grzechy krwawemi błagać ofiarami, trzeba go miłować, miłować więcéy, niż samego siebie, i wolę Jego nad swoię własną przenosić. Miłość ku niemu ma w nas tworzyć wszystkie cnoty, a żadnemu nie dać panować występkowi. Sam sobie zostawiony człowiek nigdyby nie przyszedł do poznania tak czystych prawd; nigdyby był takiéy nie wynalazł religii, która mu broni swoiego sposobu myślenia, dogadzania własnéy woli. Tam nawet, gdzie ta religia w imieniu naywyższego Boga człowiekowi iest opowiadaną, tam rozum iego poiąć iéy nie może,

lub oburza się na nią iego wola, serce iego się roziątrza. Nie ma się czego temu tyle dziwować, bo ta religia do tego zupełnie zmiérza, by wystawiła człowieka zupełnie takim, iakim iest, by utłumiła tyle mu drogą miłość swéy osoby, by owo bożyszcze »*Ja*« całkiem zburzyła, nowego człowieka ukształciła, i Boga w mieysce bożyszcza »*Ja*« postawiła. Wszelka religia, od ludzi wynaleźiona, inaczéyby zupełnie uczyła; byłaby ona ludzkiego samolubstwa dziełem; byłaby ku dogadzaniu żądzom naszym nayściśléy wyrachowaną. Owa zaś religia, co samolubstwu człowieka odbiera całkiem panowanie, ta iest zupełnie prawdziwą; to owszem, co nas przeciwko niéy naybardziéy poburza, naymocniéy o iéy przekonywa prawdzie. *Bóg iest Wszystkiém*, Jemu wszystko przynależy. Stworzenie wszelkie iest Niczém, bo w Bogu tylko i dla Boga tylko ostać się może. Wszelka religia, co tak daleko nie zasięga, nie iest godną Boga; nie oświéca, nie poprawia człowieka; nosi na sobie piętno zmyślenia i fałszywości.»

»Tu na ziemi iedno się tylko prawdziwe znayduie pismo, które istotę religii na tém zasadza, aby więcéy kochać Boga, iak samego siebie i Jego wolę bardziéy, niżeli naszą pełnić każe. Jeźli inne pisma wielką tę powtarzaią prawdę, wyczerpały ią z owego pisma. Księga, która w tym zamiarze łączy świat z wielkością Boga, człowieka z nieszczęściem i nędzą iego, z prawdziwą Boga czcią, gruntuiącą się iedynie na miłości, dokładnie obeznaie, ta mówię księga może od nikogo, tylko od Boga pochodzić. Albo iuż żadnéy całkiem prawdziwéy niemasz religii, albo ta iedna iest prawdziwą. Księga ta wszystko do skutku przyprowadziła, o czém sama mówi: światu zupełnie

inną nadała postać, pustynię Aniołami śmiertelném ciałem okrytemi zaludniła, na świecie tym nayzepsutszym i naywystępnieyszym cnoty naytrudnieysze ale oraz kochania naygodnieysze zakwitły przez nię naypiękniéy. Pismu temu taką wiarę dać należy, iak gdybyśmy na zstąpienie iego z Nieba patrzali. W téy to księdze, w któréy takie nam Bóg obiawia prawdy, iż iuż same z siebie tyle się zalecaią rozumowi, tenże nayłaskawszy i wszechmocny Bóg, który sam ieden tylko mógłby nam wieczne odiąć życie, przyrzeka nam one. Nadzieia tego wiecznie trwaiącego żywota tylu skłoniła męczenników, iż krótkiém tém, mizerném i nędzném życiem wzgardziwszy, lepszéy ie poświęcili wieczności. Nie iestże to koniecznością, by Bóg, który w krótkiém tym życia okresie, we względzie cnoty i występku, każdego doświadcza człowieka, który dozwala często, by złoczyńca bieg życia swego w szczęściu dokonał, gdy tym czasem poczciwy w nędzy i w zgardzie żyie i umiéra, ukaranie iednego, a nadgrodzenie drugiego, w drugim sobie zachował żywocie? Lecz tego właśnie uczą Boskie także księgi. O co za cudowna i pociechy pełna zgodność wyroków pisma świętego z prawdą, na sercu naszém głęboko wyrytą!»

Gdy młodego Delfina od tronu tylko siedemdziesiątczteryletni Król przegradzał, dla ugruntowania sławy młodego Xięcia i szczęścia Francyi wypracował także Fenelon *Rys dobrego Rządu*, który obeymuie wszelkie rządu kraiowego gałęzie.

W obszérnym tym proiekcie mówi także Fenelon krótko ale gruntownie *o Kościele i religii*. Wartałoby całe to dziełko przebiegnąć, w którém nauka wiary, rząd Kościoła, historya, polityka,

znaiomość prawa tak są połączone z sobą; lecz dosyć będzie wskazać ową dokładność z iaką wyłożył Fenelon prawa, stosónki i granice duchownéy i świeckiéy władzy:

O władzy kraiowéy mówi: Ta posiada władzę znaglenia ludzi środkami zewnętrznemi do należytéy podległości, do wzaiemnéy sprawiedliwości i obyczaynéy przyzwoitości, do spokoynego i społecznego pożycia. Przykładem tego są Grecy i Rzymianie, którzy taką władzę wykonywali bez wdziérania się do spraw religii.

Władza kościelna ma moc nauczania wiary, udzielania świętych Sakramentów i nakłaniania wiernych ku pełnieniu cnót ewanielicznych dla osiągnienia zbawienia wiecznego; ale to wszystko działa ona drogą tylko przekonania, nie zaś przymusu zewnętrznego. Za wzór służy starożytny Kościół od Chrystusa aż do Konstantego Wielkiego, tož Protestancki Kościół we Francyi, który ustanawiał Kaznodzieiów i sługi kościelne, zgromadził wiernych, zarządzał swym maiątkiem kościelnym, rozstrzygał spory, napominał, strofował i rzucał klątwy bez pomocy władzy kraiowéy. W podobném położeniu znayduie się także Kościół katólicki w Hollandyi i Turcyi. Kościół, w kraiu iakim tolerowany tylko, w wykonywaniu władzy swoiéy powinien bydź więcéy wolnym. We Francyi pozwalali Królowie Protestantom zupełnéy używać wolności przy obieraniu kaznodziei, iedynie tylko Kommissarzy królewskich na Synody wysyłaiąc. Sułtan zaś dozwala Chrześcianom przełożonych kościelnych wolno obiérać.

Obydwie te władze wzaiemnie się wspiéraią. Władza świecka bierze swóy początek z połączenia się ludzi w naród. Władza duchowna pocho-

dzi od Boga, po zesłaniu nam Zbawiciela i ustanowieniu przezeń Apostołów. Władza kraiowa iest w pewnym względzie dawnieyszą; przyięła ona do siebie dobrowolnie władzę kościelną. Pod innym atoli względem dawnieysza iest władza kościelna. Monarchowie nie maią żadnéy władzy nad władzą duchowną, która ma moc rozsądzania sporów religiinych, nauczania wiary, udzielania Sakramentów, ustanawiania Plebanów, rzucania klątwy. Przełożeni też kościelni nie maią żadnéy władzy karnéy lub przymusowéy świeckiéy we względzie kraiowym. Obydwie te władze wspieraią się, wzaiemnéy sobie udzielaiąc pomocy. Monarcha karze tych, co przeciw Kościołowi wykraczaią. Kościół umacnia powagę i władzę Monarchów, ucząc poddanych obowiązków posłuszeństwa, krnąbrnych zaś karząc klątwą. W czasie 300letniego prześladowania zupełnie władze te obydwie były od siebie oddalone. Po nastaniu pokoiu, połączywszy się razem, działaią iednozgodnie: iednakowoż nie zlały się w iedną władzę. Mimo swéy zgodności, powinny przecież zostać od siebie oddzielone i zachować każda nienadwerężoną wolność swoię. Monarcha iest człowiekiem świeckim, który we względzie rzeczy duchownych, równie iak naylichszy iego poddany podlega władzy swego duchownego pasterza. Podobnież przełożeni duchowni, równie iak wszyscy inni poddani, zostaią pod władzą swego Monarchy, i przykładem posłuszeństwa drugim przewodniczyć maią. Kościół więc może klątew i na Monarchę włożyć; Monarcha też może przełożonego Kościoła na życiu nawet ukarać. Wszelako użycia podobnego władzy swéy tylko w ostatecznéy potrzebie dozwalać sobie maią.

Kościół iest Opiekunem Królów, utwierdza bowiem władzę i powagę ich, skłaniaiąc sumienia do posłuszeństwa ich prawom. Pracuie on usilnie nad utrzymaniem pokoiu, zgody pomiędzy Królami. Żadnego atoli nie ma prawa nadawania ludom Królów lub zrzucania tych z tronów.

Królowie są obrońcami ustaw kościelnych; lecz bronić tych tylko maią, nie władać Kościołem. Opieką swą zasłaniać maią Kościół przeciw tegoż nieprzyiaciołom, przeciw własnym dzieciom wyrodnym na Kościół się miotaiącym. Obrona owa ściąga się do dawania pomocy względem wykonywania kościelnych ustaw, nie może zaś przepisywać praw samemu Kościołowi. Jak Monarcha co do spraw doczesnych zupełnym iest Panem, iak gdyby żadnego nie było Kościoła: tak też i Kościół w duchownych rzeczach nie zna ograniczenia lub ściśnienia, iak gdyby żadnego nie było Monarchy. Przez połączenie się władz obydwóch przy zborach kościelnych, na których z Biskupami Monarchowie także, lub też ich Posłowie się zgromadzali, na Koncylia czyli Zbory, które za Karola Wielkiego Kapitularia lub ustawy względem karności kościelnéy, i kraiowéy policyi stanowili, cały Kościół składał iednę nieiako chrześciańską Rzeczpospolitę, któréy głową był Papież, maiąc kształt podobny do związku ziednoczonych Niderlandów lub Niemieckich, Szwaycarskich prowincyi związku. Z biegiem okoliczności został Papież udzielnym Panem rozdaiącym korony iako lennictwa Stolicy świętéy.

Francuzka dynastya Królewska. Chrześciańsko-katolicka religia późnieysza iest wprawdzie od Królestwa Francuzkiego, które ią dobrowolnie przyięło: iest óna iednak dawnieyszą od Króle-

wskiéy dynastyi: Pipina, Hugona, Kapeta. Ślady obieralnych Królów pozostały aż do czasów Ludwika świętego, koronacya z namazaniem potwierdzała i uświęcała wybór Króla, który przyrzekał według woli ludu wyznawać wiarę chrześciańską — katolickę.

Papież. Rzym iest średnicą iedności Kościoła całego od Boga ustanowiona głowa, by nieustannie aż do końca świata w wierze swych utwierdzać braci. Powinnością iest panuiącego we względzie szczególniéy nauki wiary zostawać w społeczności ze świętą Stolicą Apostolską. *Posłowie Papiezcy* zwierzchnictwo wiedli na wszystkich większych Zborach kościelnych. Kościół koniecznie potrzebuie środkowego iedności punktu, zupełnie niezawisłego od poiedyńczych Monarchów lub od Kościołów narodowych poiedyńczych.

Kardynałowie. Na dostoyność kardynalską należy Papieżowi posuwać samych tylko uczonych i pobożnych mężów. Potrzebna iest dla Kardynałów na Konklawe zgromadzonych zupełna wolność, by wybieraiąc Papieża stósownie do swéy przysięgi obrać mogli naygodnieyszego. Prosić równie należy Papieża o Nuncyuszów mężów uczonych i gorliwych, którzyby nie tchnęli światowością i nie hołdowali przebiegłéy polityce.

Radził Fenelon, by ku zdziałaniu potrzebnych popraw w kościelnych rzeczach, przypuszczano do Rady Stanu Biskupów kilku uczonych i pobożnych, którzyby w przedmiotach duchowno - politycznych głos stanowiący mieli.

Radził dozwolić Biskupom, by bez przeszkody swoią wykonywali władzę, z zastrzeżeniem wszelako Appellacyi od ich wyroków, by mogli wszystkich Dyecezyi Plebanów i domy duchowne

wizytować, karać występnych, suspendować i z urzędu składać.

Potrzeba, mówi znieść wszelkie exempcye Kapituł i Klasztorów. Zakony mniéy przykładne zreformować lub znieść nawet.

§. 56.

Telemak.

Naypięknieyszém i naylepiey znaném na róźne ięzyki równie iak na polski przełożoném dziełem Fenelona iest *Telemak.* Przeniewierzenie się chciwego na zysk służalca, któremu dał był Fenelon rękopism do przepisania, podało do wiadomości publiczności tę Fenelona pracę, która mu tyle sławy, ale oraz tyle zgryzot przyniosła. W Październiku 1698. miano pierwsze kopię dzieła tego, które w wielkim sekrecie bez wymienienia Autora biegały. Uroczy styl, wdzięki powabnych opisów, ciekawa treść dzieła, rozsądek z tkliwą wszędzie przebiiaiący pięknością zaostrzyły ciekawość, by ie dostać do czytania można. W tém oszust iakiś sprzedał skrycie manuskrypt wdowię zmarłego Barbina, drukarza Paryzkiego, bez wymienienia nazwiska Autora. Drukarz zyskał przywiléy drukowania ie pod swém imieniem z dodatkiem, iż nic przeciw religii i dobrym obyczaiom w sobie nie zawiéra. Wyszło więc to dzieło pod napisem: Dalszy ciąg czwartéy księgi Odyssei, czyli zdarzenia i przypadki Telemaka, syna Ulyssesa. W Paryżu u wdowy Klaudyusza Barbin. Za królewskim przywileiem z dnia 6go Kwietnia 1699. Drukowanie doszło iuż było do 208méy strony Tomu pierwszego, gdy dwór do-

wiedział się, iż Fenelon iest Autorem Telemaka. W tym to właśnie czasie potępił był Papież iego dzieło o Maxymach SS.; za czem na kroki i pisma iego miano naybacznieysze oko. Zabrano więc arkusze iuż wydrukowane, drukarzów ukarano, ale kilka exemplarzy uszło baczności Policyi. Wydanie to chociaż nader niezupełne, w momencie rozkupiono. Drukarz zyskiem uwiedziony, rozprzedał w odpisach resztę niedrukowanego dzieła iak nayskryciéy. Według iednego z tych odpisów wyszło dzieło całe r. 1699. w Haadze, zrazu iak w Paryżu, potém zaś w krótce całe w 4. tomach.

Nadzwyczayna dzieła tego wziętość we Francyi i Europie całéy roziątrzyła niezmiernie Ludwika XIV. Zawistnicy bowiem i nieprzyiaciele Fenelona wmawiali w Króla, że to iest czysta Satyra na rząd iego i rozmaite za iego panowania zaszłe wypadki. Wszędzie w charakterach osób zmyślonéy téy historyi znaydowano alluzye, uszczypliwe przycinki Dworowi i Ministrom, ciągle powtarzaiąc, że tylko zawzięty nieprzyiaciel Króla mógł takie złożyć dzieło. Przytem zasady i maxymy rządu w dziele tém zalecane, były w rzeczy saméy w sprzeczności z charakterem i wielą Króla postępkami. Z tąd powstała naywiększa odraza i niechęć w Jego ku Fenelonowi sercu. Prócz tego obwołano maxymy względem umiarkowania i miłości ludu, owe piękne opisy życia pasterskiego i prac wieyskiego ludu, Królów prostoty, uprzeymość, szczerość w układach z zagranicznymi, pogardę zbytków — za czcze uroienia człowieka nieposiadaiącego potrzebnéy ludzi znaiomości, ani prawdziwéy do rządzenia niemi zdolności. Jak więc Biskupi naypoważnieysi powiedzieli raz Królowi, że Fenelon romantycznym iest

co do pobożności, tak teraz poczytywał go Król za romansowego w polityce. Nadto obwiniał go ieszcze o niewdzięczność, gdy po tylu wielkich odebranych dobrodzieystwach same mu tylko czyni wyrzuty błędów i złego ludami rządu. Powszechny Europy dla dzieła tego szacunek, liczne iego przekłady na różne ięzyki utwierdziły Ludwika 14. w zdaniu, iż mocarstwa iemu nieprzyiaźne, dostrzegały w tém dziele licznych nagan rządu i osoby swoiéy. Gdy woyska nieprzyiacielskie zdobywszy Flandryę całą, dobra Fenelona ochraniały; gdy Wodzowie ich w swym tryumfalnym pochodzie zatrzymywali się w Kambrai, by Arcybiskupowi złożyć hołd, gdy go nieprzyiaciele bronili i zasłaniali. Ludwik 14. nie mógł się na tyle zdobyć, by w tém widział hołd złożony cnotom iednego z znayzacnieyszych poddanych swoich, ale rozumiał, iż przez to z iego własnéy sławy urąga się nieprzyiaciel. Nikt niepomyśli, iakoby Fenelon chciał wnukowi Ludwika 14. dać do rąk dzieło, zawieraiące satyrę obydną na rząd dziada, kto charakter i cnoty Fenelona choć w części poznał. Lecz sam Fenelon mówi w liście pewnym w roku 1710. lub 1711. pisanym: Telemak iest baieczną powieścią w kształcie epopei Homera i Wirgilego. Zachodzą w nim czyny szczególnieysze, ważne i potrzebne dla Xiążęcia, z urodzenia do Tronu przeznaczonego. Złożyłem dzieło w czasie tym, gdy tyle dowodami łask i zaufania od Króla uradowany byłem. Musiałbym bydź nie tylko nayniewdzięcznieyszym, ale i naynierozsądnieyszym człowiekiem w świecie, satyryczne i nieprzystoyne dworu wystawiać obrazy? Wzdrygam się na sam pomysł o zamiarze takim. Nigdy nie myślilem dzieła tego wy-

dawać; a powszechnie wiadomo, że podstęp przepisywacza wydarł mi ie z rąk. Zawarłem w niém wprawdzie wszystkie istotne rządzenia zasady, równie iak błędy w używaniu władzy naywyższéy wydarzyć się mogące; lecz nigdy nie miałem myśli obrazami memi dawać przycinki iakiéy osobie: i t. d. Ułożył zdaie się Fenelon dzieło to około 1693. i 1694. r., chcąc ie zapewne po skończonéy edukacyi dać Xiążęciu Burgundyi do rąk, w czasie zaślubienia iego, a zatém w wieku takim, w którym iuż był w stanie poznać niebespieczeństwo grożące Królów cnocie, i namiętności szczęśliwości ich własnéy tyle szkodliwe. W istocie dzieło to iest naywspanialszą nauką i naypięknieyszym darem weselnym z ręki Nauczyciela młodemu do Tronu przeznaczonemu wychowańcowi podany!

Usiłował Fenelon w dziele tém okazać Monarchom władzę nieograniczoną posiadaiącym, iak sława i własne dobro ich z uszczęśliwieniem poddanych sciśle są połączone. Obawiaiąc się zaś, by lud słysząc o powinnościach i obowiązkach Królów, sam o swoich ku tymże nie zapomniał, chciał tylko uszom Królów powierzyć zasady rządzenia i życzenia swoie. Według niego maią poddani w Królach uważać zastępców i obraz bóstwa, Królowie zaś mieć siebie za Oyców ludów i poddanych. Do tego zmiérza cała Telemaka polityka. Polityka ta dla Królów i poddanych równie korzystna, została z naywiększém ukontentowaniem od wszystkich przyiętą narodów. Przyiaciele cnoty uyźrzeli tu zgodność szczęśliwą polityki z nauką moralną. Rozumy głębokie znaydowały w prostych pomysłach i w środkach przez Fenelona poddanych ową mądrość, owo umiarkowanie, które

posłużyć może rządom do ustalenia i pomnożenia szczęśliwości ludów bez wystawienia ich władzy i powagi na niebezpieczeństwa, na nadwerężenie spokoyności publiczney. Polityka Telemaka nie mogła w Królach żadney wzniecić obawy, bo wszelką przy nich zostawiła władzę, zalecaiąc im tylko cnotę sprawiedliwości. Francya zaś pełna wdzięczności i nadziei wyglądała czasów spokoynych i szczęśliwych pod takim wychowańcem Fenelona. Takie to w istocie było powszechne wrażenie, iakie Telemak na wszystkich zdziałał.

Lecz Fenelon oprócz rządu cnotliwego i sprawiedliwego domagał się w panuiącym dla uszczęśliwienia ludów wzniosłego także religiinego uczucia. W niektórych dzieła tego ustępach przebiia żywo wyobrażenie iego o szczęściu śmiertelnych, gdyby z Bóstwem z całey łączyć się chcieli duszą. Opis pól Elizeyskich iest tak zachwycaiącym szczęśliwości podobney obrazem, iż się zdawało bydź rzeczą niepodobną, aby ludzka wyobraźnia wzbić się zdołała do takiey wysokości, by ięzyk który mógł tak niebiańskiemi przemawiać wyrazami. Wznosi się tu Fenelon z czytelnikiem nad ten padół, na którym równie żywioły iak namiętności mieszkańców spór z sobą nieustanny zwodzą, przenosi czytelnika wśród obrazów nayżywszych i naypięknieyszych do przybytków krainy niewinności, spokoyności, szczęśliwości. Ta wyobraźnia, która tak powabne i urocze utworzyła obrazy, musiała zapewne od tey tylko natchniętą bydź duszy, która tak była czystą, iak niebiańskie duchy, których szczęśliwość tak kreśli żywo, iak gdyby tam na nię patrzył.

Opieraiąc Fenelon politykę na religii, na cnotach, sprawiedliwości i umiarkowania, naywiększe

i naytrwalsze dla ludzkości położył zasługi. Przypadek przyczynił się do wydobycia dzieła z zakrycia, a może z wieczney niepamięci i dał ie poznać całey Europie. Sam Fenelon nie przeznaczył był Telemaka ani dla współczesnych, ani dla potomnych. Był on wyższym nad próżną literackiey sławy żądze. Kochał namiętnie cnotę i dobro publiczne, lecz nie chciał siebie wystawiać na widok świata. Dzieło to, źródło tylu sławy, a razem tylu iego udręczeń, miało było pozostać między Xiążęciem Burgundyi a iego Nauczycielem w wieczney taiemnicy. Gdyby przepisuiący nie zdradził był zaufania Pana swego, według wszelkiego podobieństwa, dopiero po śmierci młodego Xiążęcia, Telemaka by znaleziono w papierach, które Ludwik XIV. z innemi byłby spalił.

Telemak poëmatem o uszczęśliwieniu ludzi nazwać by można. Słusznie więc de Sacy, approbuiąc pierwsze poprawne Telemaka z roku 1716. wydanie, dopisał: »Szczęśliwy byłby naród, u którego z dzieła tego mógłby się taki Mentor i Telemak ukształcić.« Czyliż może się iaka wspanialsza od tey znaleść pochwała dla dzieła, które autor Królom ku nauce, a ludom ku ich uszczęśliwieniu napisał?

Koniec.

X. Mich. Modrzei.

Krótkie Fenelona z Grzegorzem IV. porównanie.

Wielkie chrześciańskie dusze ogniem miłości Chrystusa wskróś przeięte, maią do siebie zwykle

podobieństwa nie mało, w rzeczach wielu z sobą się spotykaią, aczkolwiek różne były osób tych temperamenta, różne było ich położenie, inny godności stopień, inne powołanie, różne powinności.

Grzegórz W. był widomą Kościoła głową, iaśniał świątobliwością, nauką wysoką, dla czego w grono świętych, do rzędu Kościoła Nauczycieli i luminarzy policzonym został.

Fenelon, iako Arcybiskup iednéy prowincyi, stoi więc z wielu miar niżéy od tego Oyca Kościoła powszechnego, od Biskupa nad Biskupami, słusznie nazwanego Wielkim — ale był on Kościoła Francuskiego ba wieku 17. ozdobą, światłem; iaśniał cnotami prawdziwie anielskiemi, nauką wysoką. Zbłądził ze zbytku miłości, ale błąd iego stał się wysoką nauką, nauką dla całego Kościoła. Fenelon błąd swóy naprawił aktem niemaiącym w dzieiach podobnego sobie i rychłém, pokorném, zupełném poddaniem się pod wyrok Oyca Ś. O! gdyby tak byli czynili uporczywi kacerze, szyzmatycy dumni, — nie zadaliby byli Kościołowi tak dotkliwych ciosów; oblubienica Chrystusowa iaśniałaby ciągle blaskiem nieskażonéy piękności! — Niedowiarstwo nie wskazywałoby dziś na tyle podziałów i sekt istnieiących w Kościele!

Grzegórz W. choć ustawicznie chorowity pracował naygorliwiéy około rozszérzenia Chrystusowéy wiary, około obyczayności poprawy, około nadania całemu Kościołowi łacińskiemu iednostayności przy odprawieniu publicznego, spólnego nabożeństwa, przy udzielaniu Sakramentów. Zaymował się duszą całą nawróceniem pogan, wsparciem ubogich, odwrócił nieraz wiszące już nad kraiem swoim groźliwe chmury klęsk barbarzyńców dzikich.

Fenelon gorliwie, łagodnie, mądrze pracował także około nawrócenia obłąkanych dziatek. Całe iego życie było poświęcone pracom duchownym. Żył na świecie, iakoby świata, dostatków i godności iego nie używał. Dla drugich albo raczéy dla Chrystusa wszystko poświęcał, co sobie miał powierzone. Znosił z naywiększą rezygnacyą, mężnie, stale; liczne owe przeciwności, które go spotykały przy naylepszych iego chęciach. Fenelon w zdaniach politycznych, w całém postępowaniu swém, okazał się wyższym nad wiek swóy, czczony za to od swoich i obcych.

Grzegórz W. krył się, gdy nań włożyć chciano ciężkie brzemię pasienia owiec i baranków Chrystusowych; lecz gdy poznał, że Opatrzność chce tego po nim, by utwierdzał braci; by popierał budowę owę cudowną barkami swemi, iał się dzieła tego, i resztę dni swoich poświęcał z naywiększą ochotą powinnościom naczelnego Pasterstwa, dokazawszy mimo swéy niezdolności rzeczy tak wielkich i dziwnych przy pomocy tego, który nas wspiera.

Fenelon nie chciał także z powinnościami Nauczyciela Królewskich wnuków łączyć urzędu Biskupiego. Cały poświęcał się dobru Dyécezyi, Chrześciańskiemu wychowaniu Następcy Tronu. Udało się mu ukształcić Następcę Tronu naywyższych dla Francyi nadziei. Śmierć wzięła Pana tego wcześniéy, niż na tron wstąpić mógł. Podobało się Opatrzności dopuścić panować Reientowi i Ludwikowi XV., których gorszące, a pierwszego bezbożne obyczaie, usposobiły naród do rewolucyi, tyle klęsk sprowadziły na Francyą, na Europę całą, tyle rozlewu krwi nayczystszéy kosztowało, i sprowadzać ciągle nieprzestaią nędzy rozlicznéy.

Lecz stało się to pewnie ku poprawie panuiących i ludów, ku nauce, by wszyscy poznali, czém iest człowiek, czém iest ucywilizowany nawet naród, gdy precz od siebie odrzuciwszy zbawienne i lekkie iarzmo Chrystusa, samego rozumu, czyli raczéy samych swoich tylko namiętności słucha.

X. M. K. B. P.



V.

Starożytności kościelne (Dokończenie wykładu obrzędów przy Mszy świętéy). O Kommunii osób świeckich.

Przyimuiąc hostyą odpowiadali kommunikanci po słowach Kapłana: *Ciało Pana naszego* i Dyakona: *krew pańska Amen!* To słowo według świadectwa Leona I. wyrażało mocną ich wiarę o téy taiemnicy. — (Sermo 91. T. I. p. 356) Kościół łaciński przydał do słów dawnych: *custodiat animam tuam in vitam aeternam!* Znayduiemy to iuż w opisie żywota Grzegorza W. — Odpowiadali zaś przyimuiący: *Amen* ieszcze w 9. wieku; jak o tém świadczy Florus (T. IX. collect. amplis.) Martine fol. 640) Biskup udzielaiący kommunią, błogosławił kommunikantów, może znakiem krzyża świętego iak się teraz ieszcze dzieie.

Krótkie grzechów wyznanie, które się teraz przez *Confiteor* przed kommunią składa, wyprowadza Leon Allaryusz z ustawy wschodniego Kościoła, u którego wcześnie w używaniu było. Morinus zaś twierdzi, iż ten obrządek wieku 13. przez mnichów zaprowadzony został. Potwierdza to Radulf z Tungern (proposit. 23). Nie zbywa iednakże na świadectwach 13 wieku, że ieneralna absolucya iuż w tenczas przez biskupów była przepisaną. Podobny przepis dokładnie skreślony znayduiemy u Gerberta: Post primam purificationem sacerdotis, fratres dicunt *Confiteor*. Tunc sacerdos dicit: *Misereatur* et *Indulgentiam*. In fine addit: pro poenitentia dicatis: *Pater Noster* vel *Ave Maria!* Dein sacerdos recipit particulas super patenam, et vertens se ad communicantes cum Sacramento facit largam crucem. Tunc communicandi ter dicunt: *Domine non sum dignus* etc. Quo expleto sacerdos dicit: *Accipite fratres viaticum corporis D. N. J. Christi, qui vos custodiat ab hoste maligno, et perducat animas vestras in vitam aeternam. Et faciens crucem ante quemlibet communicantem dicit: Corpus D. N. J. Christi custodiat animam tuam in vitam aeternam, amen. Post fratrum communionem, acolythus praeparatum vino calicem singulis offert flectentibus ad dextram secundum or-*

dines suos (Disquis. IV. Liturg. Alem. C. 1. p. 394). Dziś więc Kapłan odmawia trzy razy: Domine non sum dignus w imieniu kommunikuiących się.

Chryzostom kazał kommunikuiącym się zaraz po kommunii trochę wody lub chleba podawać, by nie zostawali w niebespieczeństwie wypłunienia nieco z świętego Sacramentu przez nieostrożność. Mądre to urządzenie znalazło przecież przeciwników. Niezbywało iednakże na kościołach, które w tém, wielkiego owego doktora naśladowały, z tą tylko różnicą, iż zamiast wody, podawano wino. Zwyczay ten istniał iuż pod ów czas, gdy świeccy pod obiedwiema ieszcze postaciami eucharystyą przyimowali; ale ani był powszechnym, ani zaprowadzonym przez ustawy Soborów.

Pod czas udzielania Eucharystyi, stósownie do rzymskich ordines, spiewali kantorowie *Antyfonę ad Communionem*; któréy więc Kapłan przy óltarzu nie odmawiał. Antyfona ta cum versu et Gloria Patri etc. odśpiewaną bywała, iak owa ad Introitum; składaiąca się z części iakiego Psalmu, którego słowa początkowe brano pro versu. Psalm ten tak długo śpiewano, iak długo trwała kommunia, po czém Dyakon czynił krzyż na czele co dla śpiewaków było znakiem, aby *Gloria Patri* etc. odśpiewali, i Antyfonę zakończyli.

§. 56.

Postcommunio. Koniec mszy.

W starodawnych czasach uważano iuż mszą za skończoną, nim świeckim kommunią rozdawać poczęto. To znowu dowodzi, że kommunia ludu nie iest częścią istotną ofiary nowego zakonu. Grzegórz z Tours powiada: Cumque *expletis missis populus coepisset, sacrosanctum corpus Redemptoris accipere* etc. (Libr. II. Miracul. Martini C. 47) Cyprvan podobnież mówi: *Ubi vero solemnibus adimpletis calicem diaconus offerre praesentibus coepit* (Lib. de lapsis). Ztąd iednak wnosić nie można, iakoby po postkommunii żadnych iuż więcéy modlitw nie było. Słowo missa bierze się tu w ściśleyszém znaczeniu, oznaczaiąc ową Kapłana czynność, która się od Offertorium poczyna, a kommunią Kapłańską się kończy. W Aktach Alexandra

w krótkości stoi spisane to wszystko, co po téy mszy przed odprawieniem wiernych następowało. *Explicitis missis, dicta oratione, benedixit populum, et dimiserunt nos* (T. IV. Septembr. Bollandian. fol. 250). Po kommunii przeto były ieszcze trzy części: *modlitwa* oratio, *pobłogosławienie* benedictio, *odprawienie ludu: Ite missa est.* Modlitwa tu należąca zowie się *Oratio ad Postcommunionem* albo *ad Complendum;* a w Gallikańsko-gockiéy liturgii zowie się *Oratio post Eucharistiam;* zowie się także prosto: *Postcommunio, Complenda*, i stósowną iest do uroczystości, równie iak pierwsza modlitwa do introitu.

Walofrid Strabo i Micrologus modlitwy téy nie rozróżniaią od *Benedykcyi.* Lecz iuż przytoczone wyżéy Akta S. Alexandra nie tylko różnicę czynią między *oracyą* a *benedykcyą*, lecz świadczą, że benedykcya następowała po Oracyi. Tudzież modlitwa ta, nie tylko za tych była, którzy przy Mszy świętéy uczestnikami się stali Eucharystyi; lecz za wszystkich, równie iak i ofiara była za wszystkich. Świadkiem tego iest Chryzostom W. który w Homilii 17. in C. X. ad Hebr. o téy modlitwie mówi: *Quid ergo est? Multi huius sacrificii semel toto anno sunt participes; alii autem bis; alii vero saepe: ad omnes ergo habetur oratio, non solum ad eos, qui hic sunt, sed ad eos etiam, qui sedent in deserto* (T. XII. fol. 169).

W czasie postu następuie po téy postkommunii ieszcze inna modlitwa *Oratio super populum* zwana, która więcéy iest do benedykcyi podobną. Przed tą modlitwą, Dyakon przemawia. *Humiliate capita vestra Deo!* W Gallikańs. liturgii zowie się *Consummatio missae*, albo Collectio.

Zdaie się nawet, że ta oracya właściwie benedykcyą na końcu Mszy była. Zamiast humiliate capita vestra, stoi w niektórych mszałach: *Humiliate vos ad benedictionem.* Te słowa, obrócenie się Dyakona ku ludowi, forma modlitwy, wszystko to wskazuie owe pobłogosławienie, które według Aktów S. Alexandra poprzedzało ludu odprawienie. Prawda, iż ta modlitwa w starych Sakramentarzach, nie na każdą Mszą iest przepisana; lecz to łatwo wytłumaczyć. Były bowiem zwyczayne, *communes*, *ordinariae;* i osobne na pewne dnie lub święta przeznaczone, *propriae orationes super populum;* a ponieważ pierwsze przez codzienne używanie były znane, więc ie albo zupełnie wypu-

szczano, albo też na końcu Sakramentarza umieszczono. Szulting uważa w swoich wyciągach z staro-angielskiego mszału, że w teraźnieyszym naszym mszale znayduią się postcommuniones, które w dawnych Sakramentarzach, Orationes super populum były. N. p. Collecta, czyli Postcommunio na dzień S. Anastazyi: Satiasti Domine familiam etc. Na dzień Bożego Narodzenia znayduią się w trzeciéy Mszy dwie takie modlitwy i t. d. Że zaś oratio super populum, w czasie czterdziestodniowego postu na mieyscu pozostała, poszło to z tąd, iż dawny ordo Missae na post przepisany, po naywiększéy części został dochowany.— W Gallikańskiéy liturgii przepisano iest, prócz modlitwy super populum, inna ieszcze benedykcya zaraz po Pater Noster. Lecz ta przeznaczona była tylko dla Biskupów, którzy się przez to, iak w innych rzeczach dla okazania wyższéy władzy od Kapłanów wyszczególniali.

Przystępuiemy teraz do znaiomych słów: *Ite missa est*. Apostolskie konstytucye maią: *Ite in pace*; liturgie greckie: *procedamus*, albo *eamus* in pace; na co Chór odpowiadał: *In nomine Christi!* Nasze zatém Ite missa est nie ma co do wyrazów nic spólnego z wschodnią liturgią. Używano go z początku na końcu Mszy Katechumenów, potém dopiero, gdy dyscyplina Katechumenów ustała, przeniesiono ie na oznaczenie *końca Mszy wiernych*. Z pewnością prawie twierdzić można, iż słowo *Missa* łacińskiego iest pochodzenia, i od *dimittere* pochodzi; znaczy zatém tyle, co *dimissio*. Łacinnicy podobnych zamian często używaią N. p. Sanctus za Sanctitas; accessas maris, zamiast accessio (Servius in I Aeneide) Exposita zamiast expositio u Jurystów; ulta za ultio u Owidyusza; Remissa zamiast remissio u Tertuliana i Cypryana Confessa za confessio, Oblata za oblatio etc. W tém znaczeniu znayduiemy słowo *Missa*, u Suetoniusza (Lib. 4. de Callig. C. 25) w Alexandryiskiéy chronice (ad ann. V. Justiniani) u Kassyana (Lib. 2. de Coenob. instit. C. 7). Dawniéy słowa *Ite missa est*, przy wszystkich mszach były używane; *Benedicamus* zaś *Domino*, w późnieyszych dopiero czasach zaprowadzono, może wtedy, gdy po dwie Msze czytać poczęto. By bowiem lud po pierwszéy Mszy się nie rozchodził, opuszczano Ite missa est. W mszałach od iedenastego aż do 14. wieku, znayduie się w saméy rzeczy, rubryka przepisuiąca, by

w dniach, gdzie dwie Msze czytano, w pierwszéy Ite missa est opuszczać. Beleth uważa przy pierwszéy Mszy na dzień Bożego Narodzenia: *In prima missa natalis Domini non debet dici: Ite missa est, ne videatur populus licentiam habere abeundi.* Sobor Koloński (z r. 1551). rozporządza: *Nota, quod in nocte nativitatis Domini ad primam et secundam missam, Ite missa est non dicitur quamvis Gloria in excelsis et Credo cantetur, sed Benedicamus sine benedictione.* Zkąd oraz poznać można, iż w dnie, w których Benedicamus Domino używano, benedykcyi kapłańskiéy, iak teraz przy Mszy żałobnéy niebyło.

Modlitwa, którą Kapłan po *Ite missa est* po cichu odmawia. *Placeat tibi S. Trinitas etc.* Znayduie się we wszystkich prawie dawnych mszałach, czyli iednak iuż za czasów Ś. Leona i Grzegorza istniała, o tém słusznie powątpiewać można, bo się nie znayduie w Gregoryańskim Ordo. Micrologus cały rozdział napisał o Benedykcyach po Mszy, gdzie rozprawia także o pobłogosławieniu kapłańskim po *Ite missa est.* Uznaie wprawdzie późnieyszy początek takowego, lecz oraz twierdzi, iż iuż tak dalece wszędzie w używanie było weszło, że bez zgorszenia opuszczonémby bydź niemogło. Micrologus iednakże na swego tylko Kościoła zwyczaie się oglądał, bo po innych Kościołach benedykcya ta, ieszcze w tedy nie stała się powszechną. Ordo Rom. po Microlog. pisany ma: *Finitis omnibus, osculatur presbyter altare dicens: Placeat tibi S. Trinitas Deinde sacris vestibus se exuens.* Beleth i Hildebert, którzy także późniéy żyli, milczą o téy Benedykcyi. Jak się zdaie, że benedykcyi mieysce zastępuie, używana niegdyś przy każdéy Mszy *Oracya super populum.* Gabriel Briel wspomina o niektórych Kościołach, które następuiącéy formy używały: *Coelesti benedictione benedicat et custodiat vos divina majestas et una Deitas Pater et Filius et Spiritus S.* Po innych Kościołach poprzedzały ią benedykcyine wierszyki: *Sit nomen Domini benedictum etc. Adiutorium nostrum in Nomine Domini.* Zkąd Le Brün wnosi, iż benedykcya kapłańska nie wiele różniła się od Biskupiéy; nie udzielano iéy z resztą tak, iak teraz całą dłonią, lecz tylko trzema pierwszemi palcami. W skutek dopiero rozporządzenia Klemensa VIII. nastał zwyczay, iaki teraz zachowuiemy. Po Benedykcyi odmawia się teraz Ewanielia S.

Jana, co Pius V. przepisał. W starodawnych mszałach znayduią się także niektóre modlitwy dziękczynienia, między któremi tu i owdzie iest i ta Ewanielia. Kapłan ią zatem odmawiał, albo idąc do Zakrystyi, albo też dopiero w niéy saméy. Powszechnieyszym był śpiew trzech pacholąt w rozpalonym piecu, który często cały chór odmawiał.

§. 57.

O Eulogiach czyli chlebie błogosławionym.

Z rzymskich ksiąg Ordines zwanych, wiemy o tém, iż z ofiarowanych chlebów, które dawniéy były wielkości naszych talerzy, tyle tylko przy mszy konsekrowano, ile dla kommunikuiących się było potrzeba — resztę Dyakon odkładał na mieysce do tego przeznaczone. Wybrane chleby do konsekracyi Kapłan lub Dyakon dzielił na pewne części, ponieważ całe na kommunikanty byłyby za wielkie. U Greków działo się to przede mszą, wśród uroczystych modlitw. Chleby przez Dyakona na bok odłożone, które téy saméy formy i z téy saméy były materyi co i owe do konsekrowania przeznaczone, Biskup po Mszy błogosławił. Chleby te zwały się eulogią, *chlebem błogosławionym*. Z tego chleba otrzymywał pewną część Biskup, a po nim inni sludzy ołtarza według swego stopnia (Apostol. Constit. L. VIII. C. 31. 412. edit. Cotter. Amstelod). Z ustawy téy owszem wnosić można, iż Eulogie początkowo samemu tylko duchowieństwu się dawały, późniéy dopiero poczęto ich świeckim, tym osobliwie, którzy kommunii świętéy uczęstnikami stać się niemogli, na znak chrześciańskiéy iedności udzielać, ba nawet do nieprzytomnych posyłać. Sirmond iest tego zdania, iż te Eulogiae, iako też do konsekrowania przeznaczone chleby ofiarne, oblatae, hostiae, aż do dziesiątego wieku z kwaśnego były ciasta. *Labassutius* przeciwnie twierdzi, że w początkach były z niekwaszonego, i że dopiero późniéy, gdy się Kościół po otrzymaniu pokoiu znacznie pomnożył, Papież Melchiades dozwolił, kwaśny chleb na Eulogie ofiarować. *Mabillon* a po nim *Martene* Phobeus, Sandini i inni dostatecznie dowiedli, iż ofiarowy przy Mszy placek, oblata, nie był pospolitym kwaśnym, ale osobliwie do tego

przygotowanym chlebem przaśnym. Chleby pospolite ofiarowano przede Mszą.

Według Sirmonda troiakie były Eulogiae:, uroczyste i publiczne, które uroczyście po Mszy rozdzielano; prywatne, któremi się Biskupi na wzaiem w dowód miłości i zgody w wierze obsyłali; tudzież rozumieią się pod tą nazwą i inne pobożne podarunki, które ieden drugiemu czynił.

W greckim Kościele rozróżniać należy od Eulogiów, tak zwane αντιδωρα to iest odrzynki, czyli odłamki, które z chleba ofiarnego, po wyrzniętéy z niego hostyi na ofiarę przeznaczonéy zostaią, i które po Mszy bez poblogosławienia osobnego rozdawane bywaią. Grecy są tego zdania, iż te αντιδωρα iuż przez to są poświęcone, że były częściami hostyi do Mszy przeznaczonéy, i że się ich ręka Kapłana, która ciało nayświętsze piastowała, dotknęła; z tego powodu, uszanowanie ich ku tym także odłamkom iest tak wielkie, iż przed przyięciem ich, ani iedzą, ani piią (Lev. Allat. Lib. III. de Eccles. occident. et orient. C. 3) Cesarze nawet niegdyś z mieysc swoich wstawali, i do Kapłana dla otrzymania cząstek tych przystępowali (Pachymerus o Cesarzu Mich. Paleol.) Kanon 14. Soboru Laodeceyskiego zakazuie tych antidorów w czasie wielkanocnym, do innych Dyecezyi posyłać, zkąd wnosić można, iż takowe nie tylko w Kościele rozdawano, ale i nieprzytomnym posyłano.

Zwyczay posyłania Eulogiów na dowód nayściśléyszéy przyiaźni i wzaiemnéy miłości był dawniéy bardzo upowszechnionym. Flodoard opowiada, iż Rigobert, Biskup Remski Pipinowi, bardzo często Eulogie w dowód przyiaźni posyłał. Toż samo czynił Papież Formosus dla Karola zwanego prostakiem (Flodoard l. IV. C. 2) S. Paulin z Noli wielkie upodabanie znaydywał w posyłaniu Eulogiów do Augustyna świętego, do Severa, Allipiusza i t. d. W łacińskim Kościele różniły się *Eulogie* od *Oblatów* przez to, że do nich soli i smażonego oleiu dodawano. Swiadczy o tém Zeno w mowie swoiéy do nowoochrzczonych, *farina candida* ie zowiąc - *nullo adulterata fermento*, *conspersa et subacta diligenter. Sal inditum est illi: leviga-ta est oleo cremiali etc.* (Tractat. 44. Lib. II). Ponieważ Eulogie o iedności w wierze swiadczyły, nie udzielano ich odszczepieńcom, publicznie pokutuiącym, (przynaymniéy

w Kosciele łacińskim) Katechumenom i Energumenom, nacc liczne przykłady z historyi kościelnéy mamy. Podobnie i prawowierni nie przyimowali Eulogiów od Biskupów i Kapłanów podeźrzanych lub kacerskich. Sobor Antiochenski zakazał: *ne quis eulogias ab haereticis accipiat, quae non benedictiones sunt, sed małędictiones* (Can. 32. T. II. Thesaur. Canisii P. I). Podobnie opiewa kanon 32. Soboru Laodiceyskiego. Nic więc dziwnego, ieżeli u Grzegorza Turoneński czytamy, iż *Kanoniczna suspenzya* ściągała się także do udzielania Eulogiów; bo takowych udzielanie należało do nayuroczyścieyszych kościelnych czynności. Tak na trzy lata suspendowanemu Biskupowi Ursicinowi wyraźnie zakazano tych udzielać (Hist. Francor. l. VIII. C. 20) Przesłane Eulogie stósownie do przeznaczenia swego miały zaraz bydź iedzone. Niektórzy chowali ie dłużéy na pamiątkę miłości, i udzielali ich chorym i opętanym. — Podawanie Eulogiów przy pożegnaniu się z przyiacielem działo się z pewnemi uroczystościami i modlitwami. Umywano ręce, składano chleb w czystéy lnianéy chuście na stole, modlono się, łamano chleb, i dawano go przyiacielowi; toż samo działo się z winem (Gregor. Turon. Lib. VI. C. 5.) Zamiast chlebów, posyłali sobie przyiaciele inne duchowne podarunki, które z tego powodu także nazwę Eulogiae, Benedictiones; *błogosławione, poświęcone dary*, otrzymały; często nawet podarunki, Kościołom lub Kapłanom czynione, Eulogiami zwano, przez co bez wątpienia okazać chciano, że ie Bogu poświęcono. (Du Cange Glossar. med. inf. Latinisatis).

§. 58.

O starożytności Mszy prywatnych, i Mszy rekwialnych.

Porównawszy Mszą prywatną z publiczną, odprawianą w pokoiu zamkniętym, albo też w pośród małego, cichego zgromadzenia — trzeba przyznać, iż ona dawnieyszą iest, od publicznéy. Nieodprawialiż bowiem Apostołowie sami liturgii czyli modlitw, wykładu nauki, łamania chlebów, w salach zamkniętych, w domach prywatnych? W czasach

prześladowania ciche Msze, po grotach, po stodołach, po odległych domach, daleko były powszechniéyszemi, niżeli publiczne. Tak czytamy, iż dom męczennika Teodata służył Kapłanom za Kościół, w którym bezkrwawą ofiarę sprawowali, (Acta Teod. apud Ruinart.) Męczennik Lucyan Mszą ś. czytał w więzieniu, a Teodoret Biskup w Cyrusie, w celi pewnego mnicha. Lecz w czasach nawet wolności i pokoiu, Msze podobne były dosyć upowszechnione. Tak Ambroży Ś. w domu pewnéy znacznéy damy Mszą odprawił (Paulin. in vita Ambr.) Grzegorz Nazianz. opowiada o swym Oycu, że w czasie choroby z łóżka wstawszy, w pokoiu bez ludu przytomnego Mszą czytał (Gregor. Orat. in laud. Patr.). Według świętego Augustyna (de civit. Dei) został dom pewny od złych duchów oczyszczony po odprawionéy w nim Mszy świętéy. Tysiące mamy w dzieiach kościelnych przykładów, Kapłanów przy iednym tylko ministrancie, nawet w Kościele Mszą świętą czytaiących, chociaż nie było nikogo do kommunii. Któżby nareszcie chciał utrzymywać, iż lud przy onych Mszach wszystkich, które Biskupi w czasie poświęcenia Kościoła Jerozolimskiego odprawiali, Eucharystyą przyimował? (Euseb. vita Constant. l. IV. C. 47). Nie zbywa nadto na licznych, starych świadectwach, iż w czwartym i piątym wieku, nawet w niedziéle Msze święte bez kommunikowania ludu odprawiane bywały. (Bona l. I. C. 14.— Martene de antiquit. eccl. rit. L. I. C. 3.)

Przystąpmy teraz do *starodawności Mszy za dusze zmarłych.* Nie iest tu mowa o modlitwach przy Mszy czynionych za zmarłych, ponieważ iuż wyżéy wspomnieliśmy że pamięć o nich, od samych Apostołów pochodzi. Równie dawnym i wszystkim chrześciańskim narodom spólnym był zwyczay, sprawowania za dusze zmarłych nayświętszéy ofiary, a w Kościele zachodnim nader liczne tego zwyczaiu znayduiemy przykłady. W greckim Kościele po śmierci Konstantyna W. uroczyste żałobne nabożeństwo, które Euzebiusz w IV. księdze życia tegoż Cesarza, opisuie. »W Historyi — mówi Renaudat o oryentalnych liturgiach — znayduią się nader liczne przykłady liturgii, odprawianéy za zmarłych, w czasie złożenia zwłoków ich, w dnie następuiące i w czasie rocznicy zgonu. Prócz tego znayduie się u Syryiczyków, podobnie iak po innych Kościołach, księga, *zawieraiąca* same tylko *officia exequiarum*, tak dla osób

świeckich, iako też osobne dla Dyakonów, Kapłanów, Biskupów, Patryarchów przeznaczone, z różnemi modlitwami, zgadzaiącemi się co do treści swoiéy. »To wszystko nauki Kościoła Katolickiego o czyscu naymocniéy dowodzi, że wszystkie liturgiie różnych kraiów i narodów tyle się w téy mierze z sobą zgadzaią.

Lecz zwracamy ieszcze uwagę na *starożytność mszałów ułożonych, za dusze zmarłych.* Sakramentarz Leona nie zawiera w sobie wprawdzie całego formularza Mszy żałobnéy, iednak istnienia iego iuż się dorozumiewać każe, bo przytacza modlitwy przy mszach» *super defunctos* na miesiąc Październik. Uwagi godną iest oratio sancta przy Mszy drugiéy. *Satisfaciat tibi Domine, quaesumus, pro anima famuli tui (illius) sacrificii praesentis oblatio et peccatorum veniam, quam quaesivit, inveniat: et quod officio vocis implere non potuit, desideratae poenitentiae compensatione percipiat. Per Dom.»* Podobne modlitwy znayduią się także w Gelazyańskim i Gregoryańskim Sakramentarzu. Antyfona zaś świętego Grzegorza ma dwoiaki formularz, gdzie Antyfona ad introitum z wszystkiemi innemi Mszy częściami, dokładnie iest wymieniona. Antyfona ad introitum w formularzu in die depositionis iest następuiąca: *Rogamus te Domine Deus noster, ut suscipias animam huius defuncti, pro quo sanguinem tuum fudisti. Recordare Domine, quia pulvis sumus, et homo sicut foenum, flos agri.* Powtórzone wiersze przy introitus, przy Graduale, przy Antyfonie ad Offertorium, i ad Communionem, dowodzą zapadłéy starożytności tego formularza, który bez wątpienia, iuż za czasów Leona I. a może ieszcze dawniéy w Kościele Rzymskim, był w używaniu. Za czasów Grzegorza I. były iuż nawet w używaniu Msze za zmarłych odprawiane przez dni trzydzieści. Dyakon Paweł opowiada, iż Papież ten po śmierci mnicha Jana, przełożonemu klasztoru rozkazał za duszę zmarłego przez trzydzieści dni bez przerwy żałobne Msze odprawiać (Lib. I. C. 16). Tę myśl zbawienną Grzegorz z samego podania apostolskiego powziął; ponieważ Apostolskie Konstytucye mówią iuż o tém, iż trzeciego, dziewiątego, i czterdziestego dnia za zmarłych Msze czytane bydź miały; a nakoniec także mówią o roczni̇cy »*Quod spectat ad mortuos; celebretur dies tertius in psalmis, lectionibus et precibus ob eum, qui tertia die re-*

surrexit, item dies nonus in recordationem superstitum et defunctorum; atque etiam dies quadragesimus, juxta veterem typum; Mosem enim ita luxit populus, denique anniversarius dies pro memoria ipsius (Libr. VIII. Constit. apostol. C. 42. fol. 419. edit. Cotil.). W dnie takowe krewni, na pamiątkę zmarłego rozdawali iałmużny, o czem także Konstytucye Apostolskie świadczą: »*Ex bonis ejusdem detur pauperibus ad illius commemorationem*». Wszystkie narody przyięły razem z religią chrześciańską, zwyczay Mszy za zmarłych, który z nauki o obcowaniu świętych, naturalnie wypływa.

W Gallikańskiéy liturgii był osobny formularz Mszy, która się w dzień zgonu odprawiać miała, z téy dziś Epistoły tylko i Ewanielią mamy (Mabill. Liturg. Gallic. p. 464). Na Soborze Attyńskim za Pipina, rozporządzono, aby po śmierci każdego Biskupa i Opata, którzy tam przytomni byli, Kapłani sto, Biskupi zaś trzydzieści Mszy czytali. (Tom. III. Concil. Hard).

Szczególnieyszy zwyczay istniał u Pryscylianistów w Hiszpanii, którzy w Wielki Czwartek, Mszą żałobną za dusze zmarłych odprawiali, i tak post wielki kończyli. (Concil. Bracarense I. Can. 16. T. III. By nareszcie nic nie opuścić, cokolwiek iest w przedmiocie naszym ważnego, dodaiemy i to, że Papież nigdy uroczystéy Mszy za dusze zmarłych nie odprawia, ale się w tém iakiemu Biskupowi wyręczyć daie (Ordo Rom. XVI. Musei ital. pag. 417).

Koniec wykładu poiedyńczych części ofiary Mszy świętéy.

X. Teof. Witosz.

VI.

Justyna Ś. Filozofa i Męczennika, Apologia czyli Obrona za Chrześciany, (Ciąg Dalszy).

13) Któryż z zdrowym rozsądkiem człowiek nie zechce się na to pisać, że Ateuszami nie iesteśmy, My co Stwórcę świata całego czcimy i stósownie do nauki naszéy utrzymuiemy, że On żadnéy krwi, żadnych ofiar, żadnych kadzideł nie potrzebuie? Czcimy Go tedy przez słowa zawieraiące w sobie proźby i dzięki, i przez to wszystko, co Mu ofiaruiąc, oddawamy Mu chwałę wedle możności naszéy, za dobrodzieystwo stworzenia, za wszelakie podane nam do utrzymania zdrowia środki; za przymioty rzeczy rozlicznych; za odmiany czasu; stósownie też do wiary i Naszéy w Nim ufności, błagamy Go też w modłach naszych o przywrócenie nam nieskazitelności; wiemy bowiem, iż ten iest iedyny sposób, iakim Go godnie uczcić można, byśmy rzeczy dla pożywienia naszego od Niego stworzonych nie palili, ale na nasz własny i na ubogich pożytek obracali; byśmy Mu za nie wdzięczność okazywali w rozsądnych pieniach i obrzędach niosąc Mu chwałę. Że zaś dla nauki naszéy Jezusa Chrystusa, który nas tych rzeczy nauczył, i dla tego się narodził, a pod Ponckim Piłatem Rządcą Judei za czasów Tiberyusza Cesarza ukrzyżowanym został, czcimy, nie bez fundamentu, iako prawdziwego Syna Bożego, iako drugiego po Oycu, Ducha zaś proroçkiego iako trzeciego — (niżéy) to udowodnię. Co nas zaś obwiniaią w téy mierze o nierozsądek, zarzucaiąc nam, iż po Bogu niezmiennym i wiekuistym, po Oycu wszech rzeczy, człowiekowi ukrzyżowanemu, drugie naznaczamy mieysce — nierozumieią wcale owéy taiemnicy. Upominam tedy, byście tego, co w niéy powiem, z uwagą wysłuchali.

14) Ostrzegam Was, byście się mieli na baczności, by Was owe złe duchy, o których wspomniałem wyżéy, niezwodziły, i nieodwracały od czytania i rozumienia tego, co mówię. One to nad tém naybardziéy pracuią, by w Was mieć niewolników i służebników swoich, i iuż to przez ziawiska,

przez czarodzieyskie uludzenia wszystkich, którzy około zbawienia swego nie pracuią, pragną do siebie pociągnąć; równie iak My co słowu uwierzywszy, duchów owycheśmy się wyrzekli, idąc za iedynym wiekuistym Bogiem przez Syna Jego. Którzyśmy więc dawniéy szukali w porubstwie rozkoszy, nieskażoną teraz zachowuiemy czystość; którzyśmy dawniéy czarodzieystwy się bawili, teraz dobremu i niezrodzonemu poświęcamy się Bogu; którzyśmy dawniéy bogactwa i posiadłości nad wszystko przenosili, teraz to nawet wszystko co mamy wspólnie składamy i z iakiemibądź potrzebnymi to podzielamy; cośmy się dawniéy ścigali wzaiemną nienawiścią i morderstwy, a z tymi co byli nie z naszego pokolenia, lub różnego byli zakonu, obcować niechcieliśmy, teraz po ziawieniu się Chrystusa wspólnie z niemi żyiemy, i modlimy się nawet za nieprzyiaciół; a tych którzy nas niesprawiedliwą prześladuią nienawiścią, łagodną przemową zmiękczyć się staramy, by według zbawiennych Chrystusa przepisów żyiąc, dobrą mieli nadzieię, pozyskania tego samego co i My, od Boga i Pana wszech rzeczy. Lecz ażeby się nie zdawało, iż Was tylko czczemi łudzić chcę słowy, sądzę, iż nie od rzeczy będzie, wprzód nim do dowodów przystąpię, wspomnieć o niektórych ustawach samego Chrystusa. Wy zaś iuż iako potężni Władcy osądzicie potém, czyliśmy się prawdy nauczyli i tę podawamy. Krótki zaś i zwięzły był mówienia Jego sposób, gdyż niebył On mędrkiem, taż Mowa Jego była mocą Boga.

15) O czystości więc tyle powiedział: »*Kto z pożądliwością spoyrzy na niewiastę, iuż cudzołoży z nią w sercu swoiém przed Bogiem*». I znowu: *Jeżeli cię twoie prawe oko gorszy, to wyimiy ie. Lepiéy bowiem iest dla Ciebie, maiąc oko iedno wniyść do Królestwa niebieskiego, iak z dwoma oczyma zostać wrzuconym do ognia wiecznego*». *Kto bierze kobietę z drugim rozwiedzioną, ten cudzołoży*». I znowu: »*Są rzezańcy którzy się takiemi iuż urodzili, są inni których ludzie rzezańcami uczynili; są nakoniec i tacy, którzy siebie samych dla Królestwa niebieskiego rzezańcami zrobili. Lecz nie wszyscy to poymuią*». * według naszego więc Nauczy-

*) Matth. 6, 28-32. 18. 9. 19, 11, 12.— Mar. 9. 47. Łuk. 16. 18.— Widać ztąd i z następuiących mieysc,

ciała cudzołożnikami są tak ci, co według prawa ludzkiego w podwóyne razem małżeństwo wstępuią, jak i owi, co z pożądliwością na niewiastę spoglądaią. On potępia, nietylko tego, co w rzeczy samey, uczynkiem cudzołożył, lecz i tego także, co ma chęć cudzołostwo spełnić; gdyż Bogu nie tylko uczynki, ale i myśli same są wiadome. Wielu też po między nami znayduie się mężczyzn i niewiast wychowanych od samego dzieciństwa w wierze Chrystusowéy, liczących po sześćdziesiąt i siedemdziesiąt lat, co są czystemi i niezmazanemi. Mówię to i potrafię ludzi takich w każdym stanie okazać. Na co zaś mam wymieniać niezliczoną tych mnogość, co porzuciwszy rozkosze, do czystości nawykli? Gdyż Chrystus nie upominał do pokuty sprawiedliwych i czystych, lecz złych, niewstrzemięźliwych i niesprawiedliwych. Tak bowiem sam mówi: »*Nieprzyszedłem upominać do pokuty sprawiedliwych, ale grzeszników.*« *) Oyciec bowiem niebieski pragnie raczéy nawrócenia nie kary grzesznika. — O miłowaniu zaś wszystkich ludzi tak nauczał: *Jeżeli wy tych tylko miłuiecie, co was miłuią, cóż czynicie szczególnego? To czynią i wszetecznicy! Ja zaś mówię wam: módlcie się za waszych nieprzyjaciół, miłuycie tych, którzy was nienawidzą; błogosławcie tych, którzy was łżą i przeklinaią a módlcie się za waszych potwarców*». **) Byśmy zaś to, co mamy, z potrzebnymi dzielili, a nic dla próżnéy chluby nie czynili, uczy nas tego temi słowy: »*Dawaycie każdemu który was prosi, a pożyczaycie każdemu, który tego od was żąda; jeżeli albowiem tym tylko pożyczacie, od których się spodziewacie odebrać, cóż osobliwego czynicie? Wszak to czynią i celnicy. Nie zbieraycie sobie skarbów na ziemi,*

---

iż Ewanielie S. Mateusza, Marka i Łukasza iuż były w Rzymie nawet dobrze u Chrześcian znane.

*) Matth. 9. 13.

**) Matth. 5, 44, 46. — Łuk. 6. 28.

gdzie rdza i mól ie psuią, a złodzieie ie wykopnią, lecz zbieraycie sobie skarby dla Nieba, gdzie ie ani rdza, ani mól nie psuie. Na cóż by się albowiem człowiekowi przydało, gdyby cały świat pozyskał, a na duszy swoiey szkodę poniósł? Lub iakąż da za nią zamianę? Skarbcież sobie więc dla Nieba, gdzie ani rdza ani mól nie psuie.» *) Znowu tóż mówi: *»Bądźcie dobrotliwymi i miłosiernymi, równie iak Wasz Oyciec iest dobrotliwym i miłosiernym i słońcu swemu każe wschodzić nad grzesznikami, nad sprawiedliwemi i nad złemi. Nietroskaycie się trwożliwie, co będziecie iedli, czem się odzieiecie. Czyliż nad ptaki i zwierzęta godnieyszymi nie iesteście, a Bóg ie żywi? Nie troskaycie się przeto, co będziecie iedli, lub też czém się okryiecie. Wie albowiem Oyciec wasz w Niebie, że tego potrzebuiecie. Staraycie się pierwéy o królestwo niebieskie a to wszystko dodaném wam będzie. Bo gdzie skarb iest, tam i myśl człowieka.* Mówi on także: *»Nie czyńcie nic dla tego, abyście się stali widowiskiem dla ludzi, gdyż inaczéy żadnéy nagrody nie będziecie mieli od Oyca waszego, który iest w niebiesiech.»* **)

16) Byśmy zaś cierpliwemi i dla wszystkich usłużnemi byli, a od gniewu dalekimi, tego nas temi uczy słowy: *»Kto cię w policzek uderzy, temu nadstaw i drugi, a ieżeli kto bierze z Ciebie płaszcz lub szatę, niewzbraniay mu tego. Kto zaś gniewem i zapalczywością się sroży, zostanie na ogień skazanym. — Kto ci każe iść z sobą mile iednę z tym idź i drugą. Przyświecaycie dobremi uczynkami waszemi ludziom, by ie widząc wystawiali Oyca naszego, który iest w Niebiesiech.* ***) Nie należy się opierać, Bóg bowiem tego nie chce, byśmy w tém złych naśladowali, lecz upomina nas, byśmy wszyst-

---

*) Matth. 5, 42. 6, 19, 20. 16, 26.— Łuk. 6, 30, 34.

**) Matth. 5, 48, 6, 1, 25.— Łuk. 6, 36.

***) Matth. 5. 16, 22, 41. Łuk. 6, 29.

kich od hańby i żądzy złych uczynków cierpliwością i łagodnością odwodzili. Mógłbym tego na wielu z waszych dowieść, którzy z popędliwych i złośliwych stali się przez to łagodnymi, że w swych sąsiadach dostrzegli stałości żywota, poznawszy w swych towarzyszach dziwną wśród odebranych krzywd cierpliwość; już to obeznawszy się z obyczaiami tych, z którymi mieli do czynienia. Byśmy zaś nieprzysięgali wcale i zawsze mówili prawdę, tak nas uczy. *Nie przysięgaycie wcale, lecz mówcie: tak, tak, lub nie, nie; co zaś iest nadto, iest złem.* *) Aby samemu tylko Bogu cześć oddawać, to nam przykazał mówiąc: Naywiększe przykazanie iest: *Czcii samego tylko Boga Pana twego, z całego serca twego, ze wszystkich sił twoich, Pana i Boga twego, który Cię stworzył.»* **) A gdy ktoś do Niego przystąpiwszy rzekł: *»Nauczycielu dobry! Odpowiedział mu:» Nikt nie iest dobrym tylko ieden Bóg, który stworzył wszystko.»* — ***) Ci zaś co nie żyią tak iako On nauczał, ci pewnie nie są Chrześcianinami, chociaż naukę Chrystusa usty wyznaią. Powiedział bowiem, *nie ci którzy słowami, lecz ci którzy uczynkami okażą zbawionymi zostaną.» Nie każdy rzekł On, który do mnie mówi: Panie, Panie, wniydzie do Królestwa niebieskiego, lecz ten tylko, który czyni wolę Oyca, który iest w niebiesiech. Bo kto mnie słucha i czyni to, co mówię, ten słucha tego, co mię posłał. Wielu zaś do mnie się odezwie: Panie Panie, czyliż w imieniu Twoiem nie iedliśmy, nie piliśmy i nie działaliśmy cudów? A w ówczas im rzeknę. Ustąpcie odemnie, którzy czynicie nieprawości; będzie tam w tenczas płacz i zgrzytanie zębów; gdy sprawiedliwi iako słońce iaśnieć będą, niesprawiedliwi zaś póydą na ogień wieczny. Wielu*

*) Matth. 5, 34, 37.

**) Matth. 22, 36-38, 4, 10. Mark. 12. 30, 31.

***) Matth. 19, 16, 17.

przyidzie w moiem imieniu, z wierzchu pokrytych skórą owczą, wewnątrz będąc drapieżnymi wilkami. Z ich uczynków poznacie ich. Każde zaś drzewo, dobrego nie przynoszące owocu zostanie wyciętem i w ogień wrzuconem» *) Wreszcie ia sam proszę, byście wy także tych karali, którzy nie żyią według przykazań Jego, i z imienia tylko są Chrześcianami.

17) Staramy się także usilnie, byśmy pierwéy od wszystkich wypłacali cła i podatki tym, którycheście na to ustanowili, iak nas tego wyuczył Chrystus. Pewnego bowiem razu przystąpiwszy doń niektórzy, pytali się Go: Czyli Cesarzowi podatki płacić należało? Ci taką odpowiedź od Niego odnieśli: *Powiedźcież mi, czyi obraz iest na monecie? A gdy ci odpowiedzieli: »Obraz Cesarza» rzekł, do nich: »Oddawaycie więc Cesarzowi co iest Cesarskiego, a Bogu co iest Boskiego.»* **) Dla tego téż to samego tylko Boga czcimy, co do innych zaś rzeczy wam chętnie służymy. Uznaiemy w was Królów i Władców ludów, oraz też modły zanosimy, byście z potęgą Królewską otrzymali razem i zdrową radę, Gdybyście zaś te modły i otwarte nasze o was zdanie lekce u siebie ważyli, my ztąd sami żadnego wprawdzie nie ponieślibyśmy uszczerbku, maiąc tę wiarę, albo raczéy to przekonanie, iż każdy za złe swe sprawy ogniem wiecznym ukaranym zostanie, a z udzielanych sobie od Boga zdolności Jemu rachunek zdać będzie potrzeba; iak nas o tém Chrystus temi zapewnia słowy: *»Komu Bóg więcéy udzielił, od tego téż więcéy domagać się będzie.»* ***)

18) Wezmiicie tylko sami koniec każdego z przeszłych Cesarzów pod rozwagę. Każdy z nich spólną wszystkim umarł śmiercią. Gdyby zaś ta doprowadzała do stanu zupełnéy

---

*) Matth. 7, 21, 24, 15-17. 13, 42, 43.— Łuk. 13, 26, 27.

**) Matth. 22, 17 — 21.

***) Łuk. 14. 48.

nieczułości, byłaby zyskiem dla wszystkich, co złemi ludźmi byli. Lecz Wy sami temu wierzycie i za rzecz to macie pewną, że wszyscy, którzy raz istnieli przy czuciu pozostaią, i że są wieczne męki zgotowane. Wszak same zapytywania zmarłych; wróżby z niezepsowanych chłopiąt, wywoływania dusz ludzkich; iako też to, co działaią u Magów owi tak zwani sprawcy snów, wieszczkowie, i inni biegli w tym rzemiośle, powinnyby Was przekonać, iż dusze i po śmierci są obdarzone żywotem. Przydać do tego można owych opętanych od dusz zmarłych, miotanie ich od tychże, których zwią wszyscy opętanymi od złych duchów i wściekłymi. Nareszcie wyrocznie wasze: Amfilocha, Dodony, Pityi i innych nakoniec zdania Filozofów: Empedokla, Pytagory, Platona, Sokratesa, owo Homera piekło, z stąpienie doń Ulyssa dla odwiedzenia zmarłych, tóż świadectwo osób, które coś podobnego opowiadały. 6) Wierzcież nam tedy, tyle przynaymniéy co tym, wszak My wierzymy w Boga iak oni, owszem lepiéy ieszcze, pewną nadzieię maiąc, że ciała także zmarłe i w ziemię rzucone, otrzymamy ożywione, naymocniéy o tém przekonani, że Bóg mocen iest wszystko zdziałać.

19) Zaiste! Połóżmy, żebyśmy ciał nie mieli. Niechżeby komu, co rzeczy lepiéy zgłębia, kto powiedział, iż z małéy nasienia ludzkiego kropli, kości, żyły i ciała, w téy iak widzimy postaci ukształcone bydź mogą... Cóż nadto do uwierzenia trudnieyszego wydaćby się mogło. Teraz dopuśćmy tego na chwilę, żebyśmy téy nie mieli postaci, ani też od takich niepochodzili rodziców. Gdyby nam kto ludzkie nasienie, a razem obraz przyszłego człowieka okazał, i utrzymywał, że zniego powstać może człowiek, czyżbyście uwierzyli temu, nic wprzód podobnego nie widziawszy? Nikt temu zapewne niebędzie śmiał przeczyć. Tak téż właśnie, ponieważ nigdy ieszcze zmarłego człowieka do życia przywróconego nie widzieliście, uwierzyć temu nie chcecie.

---

6) Justyn Ś. stawia poganom przed oczy, iż wiara Chrześcian w żywot wieczny dusz ludzkich, i istnienie w wieczności nie iest nową; owszem i w zabobonach ludu rozmaitych, i w naukach filozofów, i w świadectwach poetów pogańskich iest ogłoszoną.

Lecz iakbyście nigdy byli temu nie uwierzyli, iż z małéy nasienia kropli powstaliście, a przecież teraz wyznaiecie, żeście z niey powstali, tak równie wierzyć wam wypada, iż stać się to może, że ciała ludzkie rozsypane, i nakształt nasienia w ziemię obrócone, na rozkaz Boski w pewnym czasie zmartwychwstaną i nieskazitelnością przyodziane będą. Ci bowiem, którzy utrzymuią, że wszystkie rzeczy w to się obracaią z czego powstały, tak iż nawet sam Bóg inaczéy iuż uczynić nie iest mocen, niewiem iaką w końcu Moc Bogu zostawiaią?... To tylko wiem, iż nigdyby nie uwierzyli, że tak oni sami, iak świat cały mogliby z podobnych rzeczy taką postać otrzymać, iaką teraz widzą, iż w saméy istocie otrzymał. Sądzę zaś, iż lepiéy iest temu uwierzyć, co tyle nasze siły iak i innych ludzi moc przewyższa, niż w zatwardziałém wraz z innemi pozostać niedowiarstwie, zwłaszcza wiedząc, iż Nauczyciel nasz Jezus Chrystus wyrzekł: »*Co niepodobném iest u ludzi, podobném iest u Boga* »i:» *Nie lękaycie się tych, którzy nas tylko zabić mogą, więcéy zaś wam nic uczynić niezdołaią, ale Tego się bóycie, który może duszę i ciało po śmierci wrzucić do piekła.*» *) Piekło zaś iest mieysce, gdzie ci karani będą, którzy niepoczciwie żyli i nie uwierzyli, iż się to stanie co Bóg przez Chrystusa nauczał. — 20) Sybilla i Histaspes nauczali, że wszystkie zepsuciu podpadaiące rzeczy w końcu ogniem zniszczone zostaną. Filozofowie zwani Stoikami twierdzą, że Bóg sam w ogień się przewierzgnie, a świat przekształciwszy, znowu swą naturę odzyska. Lecz u nas Bóg Stwórca świata uchodzi za coś lepszego i zacnieyszego od rzeczy zmiennych i znikomych! Gdy przeto o niektórych przedmiotach dysputuiemy iak wasi nayzawołańsi rymotworcy i filozofowie, o innych zaś daleko doskonaléy i szczytniéy, sami iedni umieiąc dowodzić należycie prawdy tychże, dla czegoż więcéy nad wszystkich ściga nas niesprawiedliwa nienawiść prześladowców? Ucząc tego że Bóg wszystkie stworzył i urządził rzeczy, zdaiemy się iść za zdaniem Platona; utrzymuiąc powszechne świata przez ogień zniszczenie, trafiamy na zdania Stoików, wierząc zaś, iż dusze nawet bezbożników są po śmierci (ciała) obdarzone czuciem, i karane będą, gdy dusze dobrych

*) Matth. 19, 26. 10, 28. — Łuk. 10, 4, 5.

wolne od cierpień szczęśliwém nagrodzone zostaną żywotem, zdaiemy się to samo mówić co poeci i filozofowie. Gdy nakoniec twierdzimy, że ludzie coś gorszego od siebie czcić niepowinni, 7) powtarzamy zdanie Menandra poety komicznego, i innych, którzy toż samo twierdzą, którzy utrzymywali, że większym od dzieła icst ten, który to do skutku przywiódł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

7) bożyszcza występne, martwe rąk ludzkich utwory.

VII.

LITERATURA.

Leitfaden zur Belehrung der zur katolischen Kirche zurücktretenden Nichtuniten. Wien 1837. Gedruckt b. d. PP. Mechitaristen 8vo. VI. 150.

J. X. Serwatowski Wal. obecnie Professor Teolog. w Tarnowie, mówi w przedmowie: Z rozporządzenia Opatrzności dostałem się w okolicę, gdzie Nieunici w znaczney znayduiący się liczbie, katolików za zlewierców, siebie za prawowiernych poczytuią, ba chełpią się nawet prawowiernych nazwiskiem, katolicy znowu pomięszani z Nieunitami obcuiąc z temi, albo sądzą, że iedno i drugie wyznanie równie iest Bogu miłém, dla czego są Indyferentystami, gotowemi dla lada korzyści przeyść do Nieunitów; albo też nie maiąc należytego względem wiary światła, niepokoią się w sercu, czyli też sami istotnie w prawdziwym znayduią się kościele? Katolika iest przytém powinnością umieć zdać każdemu sprawę z tego należytą: Dla czego katolikiem iest, nie zaś inney konfessyi członkiem? Bóg iest ieden, prawnie zaś inney konfessyi członkiem? Bóg iest ieden, prawda iedna, ieden iest Zbawiciel, ieden więc bydź może Kościół prawdziwy, od tegoż Zbawiciela zbudowany. By więc dać Nieunitom poznać, że nasz tylko Kościół iest owym iedynie prawdziwym, prawowiernym, od Chrystusa ustanowionym Kościołem, ich zaś mieniący się prawowiernym, po oderwaniu się od iedności z głową, odstąpił od czystey nauki, popadł w błędy, składa Kościół osobny, który niczém innem nie iest, iak gałęzią odłamaną od pnia wielkiego drzewa — jakiém iest Kościół nasz — sporządziłem to dziełko.

Książka ta z małemi wyiątkami nie iest czem innem, iak wyciągiem przełożonego z francuzkiego na niemieckie przez Fleischera, a r. 1824. w Moguncyi wydanego dzieła, *przeciw Uwagom Alex. Szturdzy ogłoszonym nad nauką i Duchem Kościoła prawowiernego.* Dzieło to mniey u nas znane, iest tak gruntowne, iasne, do przekonania trafiaiące, że mi się zdawało bydź rzeczą nayużyteczznieyszą poczynić z niego dla katolika wyiątki.

Podzielił autor dzieło na 6. rozdziałów. W pierwszym iest mowa o własnościach Kościoła prawdziwego, wraz o dowodach, że w Kościele Nieunitów nie masz ni w wierze, ni w rządzie iedności. Widzimy dziś u Nieunitów siedm nieiako osobnych, z sobą ni spólnego węzła, ni spólnéy głowy widoméy nie maiących Kościołów i szczątki 4. Patryarchatów: Alexandryiskiego, Antyocheńskiego, Jerozolimskiego, Carogrodzkiego, Kościół Rossyiski, Metropolią Karlowicką, Kościół w Królestwie greckiém. Co zowiemy Kościołem wschodniem iest zbiorem Kościołów od siebie nie zawisłych, ani z sobą połączonych przez iaką iednostayność w wyznaniu, lub przez głowę widomą. Nie iest on powszechnym, apostolskim, nie obeymuie bowiem wszystkich czasów, narodów, kraiów; wiemy że się począł od Focyusza, Cerularyusza, nie istnieie on we wszystkich częściach świata. Wszystkie sekty akatolickie wraz z Nieunitami ledwie 120,000,000 liczą, gdy katolicy obeszło ich 150,000,000 maią.

Nie iest on świętym, bo zarwał z Kościołem prawdziwym; bo iest wrogiem swéy matki, któréy Chrystus słuchać kazał; bo rozdwoienie w wierze przeciwne iest świętości i dostąpieniu zbawienia.

W rozdziele 2gim, 3cim, 4tym zbiiane są należycie błędy Greków Nieunitów względem pochodzenia Ducha Ś. czysca, głowy Kościoła, a nauka Kościoła katolickiego wyłożoną iest gruntownie.

W rozdziale 5tym mówi autor o chlebie praśnym i o kommunii osób świeckich pod dwiema postaciami. Kończy mówiąc w rozdz. 6. o początkach odszczepieństwa Kościoła greckiego od naszego, o postępach szyzmy, o połączeniu się Greków z Rzymem, w różnych czasach, o unii w dawném Król. pol., o ciągle trwaiącém odszczepieństwie w ces. Rossyiskiém i t. p.

Mamy My w tym rodzaiu dawnieysze wprawdzie mniéy dziś znane, ale pięknie i gruntownie napisane dzieło ś. p. X. Piotra Skargi: *O iedności Kościoła Bożego pod iednym pasterzem, a greckiém od téy iedności odstąpieniu, z przestrogą i upomnieniem do narodów ruskich przy Grekach stoiących.* 1577. w Wilnie. Przypisał ie był Skarga Konstant. Ostrogskiemu Woiew. Kijowskiemu, Panu potężnemu, wielce mogącemu w Rusi odszczepnéy na-

der wiele, stoiącemu uparcie przy szyzmie. Podzielił Skarga pracę na 3. części. Kładziemy nieco ze Skargi dzieła. W pierwszéy części wykłada gruntownie naukę o iedności Kościoła, toż dowody za prawdziwością i świętością Kościoła Rzymskiego. Wystawia potrzebę widomego na ziemi, a dla osiągnienia zbawienia niewzruszonego Kościoła. Przekłada, że Kościół widomy nie może utrzymać iedności, rządu, pokoiu kościelnego bez widomego Zwierzchnika. Wykłada znaki Kościoła prawdziwego. To iest, mówi, Kościół prawy, co ma w sobie pokóy i zgodę — o rzeczach niebieskich, których nikt rozumem obiąć niemoże — o Bogu w Tróycy iedynym, o prawem bóstwie i człowieczeństwie Chrystusowém, o przenayśw. Sakramencie, o innych rzeczach wielkich skrytych, o których Katoliki po wszystkiém świecie iedno serce maią i iedno wierzą. Przywiedź Katolika z Indyi, z Rzymu, z Hiszpanii, aleć on toż mówi, co ten, który się w Polsce wiary świętéy nauczył. — Tenci iest znak, iż *ieden* święty w nich mówi Duch Chrystusów. Lecz z drugiéy strony duch wilka onego piekielnego, Antichrista roztargiwa i rozdziela i wszelkiéy niesforności przyczyną iest, iako pierwszy Apostata i mistrz wszystkiéy pychy i głowa hardości, która zawdy niezgody sieie, bo między hardemi, mówi pismo, zawsze swary panuią. Ta taka niezgoda między heretyki około wiary świętéy wyznania tak iest znaczną, iż i sami tego nie przą. Skoro od Kościoła katolickiego odstąpili, do iedności trafić nie mogą. Inny Chrystus Zwingliański... Każdy minister z swoią głową, tak też i z swoią wiarą idzie.

Po drugim téż znaku iaśnie poznasz Kościół Boży, to iest po *stateczněy i starożytnéy trwałości i nieodmienności*, ani ustaniu zaczętéy wiary i religii katolickiéy. Ta wiara, którą w Rzymie Piotr święty szczepił, a Paweł święty rozszerzył, tak starożytnie przez półtora tysiąca lat trwa, iż iéy żadne tyraństwo szkodzić nie może. — Aż do tego czasu kwitnie kościoła wiara, pełnią się na nim obietnice wiernych słów Syna Bożego, i z podziwieniem wielkiem a nie bez iawnéy siły Boskiéy, tak wiele maiąc nieprzyiaciół, trwa, a nigdy się nie mieni ani ustawa. Z drugiéy strony heretyckie synagogi są wedle proroka iako kuczka przy ogrodzie i chłodniczek przy winnicy, które co rok budują, a co rok go wiatr rozniesie. Nastawaią heretystwa, ale prędko giną. Jedna sekta drugą pożeraiąc, wszystkie giną,

a wedle Apostoła same się iedząc, same się gubią i nie trwaią. A gdzież dziś Aryusz, Eunomiusz, Berengariusz, Donatysta, Wiklef i inni?

Potrzecie to iest prawy kościół Chrystusów, który *ma pospolitą powszechność*, iż nie tylko po wszystkie czasy, ale po wszystkich ięzykach i narodach świata rozlany iest, bo proroctw iest bez liczby, iż nie ieden naród ale wszystkie narody ludzkie Chrystusowi za dziedzictwo dane bydź i w iego się kościele zamknąć miały. Przeciwnym zaś obyczaiem kacerstwo pokątne iest, iednego miasta albo iednego narodu i to nigdy nie całego.... Jeżeli w nich wiara katolicka, czemu dopiero powstała? Czemu nie Apostoła którego ma przodka? Czemu o niéy świat nie wiedział? Czemu takiéy poganie nie przyięli? Czemu o takiéy przodkowie nasi Polacy i Litwa bałwochwalstwo porzuciwszy, nie wiedzieli? Jeźli u nich wiara katolicka, czemuż się na wszystek świat i na wszystkie narody nie rozszérzy? Czemu saméy iednéy niemieckiéy ziemi przez lat 50 i daléy zwoiować nie może? Czemu się z nią po kątach kryią?

Czwarty znak kościoła Chrystusowego iest *sukcessya i potómstwo* apostolskim rodzaiem porządnym a nierozerwanym aż do naszych wieków idące. Wzięli Apostołowie moc od samego Chrystusa Boga i Pana naszego, na sprawowanie zbawienia ludzkiego, na kazania, na czynienie Sakramentów, na odpuszczenie grzechów i to cudy ukazali. A iż po wzięciu urzędu tego, małżeństwu nie służyli, ani się godziło w duchownym zakonie cielesną sukcessyą czynić, moc téż ona z niemi umrzeć nie mogła, bo kościółby bez niéy zginął, cóż się stało? Kładzeniem rąk dziedzice sobie i potomki czynili, daiąc im tę moc, którą sami od Pana Boga mieli, i tak szło powołanie prawe na ten wielki urząd Kapłański, i to znak był zawdy naypewnieyszy kościoła Bożego. Niechże kacerze okażą początek i źródła kościołów swoich! Niech się rozpytuią w przeszłych wiekach, maiąli sukcessyą od początku idącą taką, żeby pierwszy ich Biskup, albo był który Apostoł, albo od Apostolskich mężów, którzy z Apostoły trwali? Smirneński kościół ma Polikarpa, którego Jan święty postawił, Rzymski ma Klemensa, którego Piotr święty dał.... Dzisieyszych kacerzów synagogi próżno się kościołem Bożym pokrywaią, takich Oyców z rodzaiu apostolskiego nie ukażą, ani ukazać mogą. Przeto

Samoposłańcy są ich Ministrowie, sami się o urzędy, do których nic nie maią wciskaią, sami sobie moc Boską do kazania i czynienia Sakramentów przyczytuią, którey ani od Boga nie wzięli, ani iéy żadnym cudem podeprzeć mogą, ani też potomstwem rodzonem i dziedzictwem wziąść mogli, ponieważ są bez Oyców, bez przodków, bez tradycyi i dziedzictwa mocy raz od Chrystusa wziętéy.»

Przytoczmy ieszcze nieco z części 2giéy, gdzie mówi o odstąpieniu greckiem od iedności kościoła Bożego. Autor różnicę odszczepieństwa od kacerstwa okazawszy, przebiega dzieie szyzmy od téy początku aż do roku 1438. gdzie unia zaszła była we Florencyi za wolą obecnego tamże Jana Paleologa, lecz rychło przez Greków niestałość i zaślepienie w niwecz poszła. Każdy tu zobaczy, że hardość Patryarchów Carogrodzkich i duma obrażona Biskupów wschodnich sprawiły to wielkie odszczepieństwo, że błędy i złość iego były zawsze na wszystkich Zborach potępiane, że sami sprawcy iego po części się go zarzekali, ale że nigdy w dobrem i zbawiennem wytrwać nie umieli. Dowody na to wszystko stawiane są nader przekonywaiące. Posłuchaymy nieco z r. 2go »Jeżli rzeką, innąśmy sobie głowę wszystkiego kościoła, to iest Patryarchę Carogrodzkiego postawili, tedy ich spytam; *którą to mocą uczynić mogli?* Od Boga iéy przez Apostoły mieć nie mogli, bo na Stolicy Carogrodzkiéy ani Piotr święty, ani żaden Apostoł niesiedział; owszem na wtórém Zborze (iako Teodoret grecki pisze) nowo szczepiona winnicą się zowie. Nie maią iéy też od żadnego powszechnego Zboru, iakich Grekowie ośm liczą, bo żaden z tych ośmiu Rzymskiemu kościołowi w niczem nie przyganił, ani mu téy zwierzchności, którą miał od Boga przez Piotra świętego, nie odiął ani odiąć nie mógł.... A tak sami się Carogrodzcy Patryarchowie swawolnie i wszetecznie fałszywą i malowaną głową wszystkiego kościoła czynić chcieli.»

X. M. R. B. P.

***

VIII.

ROZMAITOŚCI.

Dokończenie wiadomości o stanie obecnym Kościoła Katolickiego w Hollandyi.

Łatwy wniosek, że rozmaite polityczne zmiany wielki tu wpływ miały na utworzenie tych poiedyńczych kościelnych prowincyi. Niedziw przytem, że w takim rzeczy składzie nie masz tu ścisłego porządku i związku trwałego. Że się ten stan rzeczy do tych czas nie zmienił, przypisać to iedynie trzeba nie uskutecznieniu nowéy, Bullą Leona XII. w skutku układu z dnia 18 Czerwca 1827 przyrzeczonéy organizacyi. Według téy bulli powinny bydź utworzone dwa Biskupstwa, iedno w Amsterdamie, do którego hollenderskie prowincye (na północ i na południe), Utraiekt, Oweryssel, Fryzya, Greninga, Drent należeć maią, drugie w Hercogenbuszu, obeymuiące prowincye: Brabancyą północną, Geldryą, Zelandyą. Tym sposobem arbitralny stan tych prowincyi zupełnieby ustał.

Holandya więc, iak się wyżéy powiedziało, obeymuie 7. kościelnych prowincyi Katolickich. Każdą rządzi Przełożony, w kraiu rezyduiący. *) Prócz tego znayduie się od r. 1822. Biskup »in partibus» maiący tytuł Biskupa Kurium który sakramentów bierzmowania i kapłaństwa udziela, czego niedostawało hollenderczykom katolickim od śmierci. X. van Welde de Melroy.

---

*) Tę tu uwagę zrobić należy, że zarząd szóstego powiatu, obeymuiącego Flandryą hollenderską, tymczasowie Wice-Superyorowi Hollandyi, a zarząd Wikaryatu Nestrychtu iako siódmego powiatu Wikaryuszowi gen. Hercogenbuskiemu powierzono.

Duchowną iurisdykcyą sprawuie 5. prałatów, a między niemi w missyi hollenderskiéy Archipresbyter, *) w innych Dziekani.

Seminaryów znayduie się tu ogólnie 5. dwa w pierwszym, iedno w drugim, iedno w czwartym i iedno w piątym powiecie; to iest w Warmond, w Euremberg, w St. Michelgestel, w Hewen i w Uden. Nadzór tych zostawiony iest przy Superyorach powiatu, w którym się znayduią i przy Kapłanach, prowizorami zwanych. Codzienny dozór prowadzi Regens, przygotowawczych umieiętności i Teologii udzielaią professorowie, których razem z prezydentami albo Regensami dla 400 Alumnów 31. liczą.

Jurysdykcya duchowna po Stacyach **) albo plebaniach 7. tych powiatów powierzoną iest 1256. Księżom, z których 660. tytuł Plebanów, a 460 tytuł Kapelanów (Wikaryuszów, czyli Podplebanów) albo Assystentów maią. Prócz tych znayduią się Księża *pomocnicy* przy publicznych i prywatnych instytutach. *Parafii*, stacyi czyli *plebanii* katolickich liczą w tych 7. powiatach ogólem 699., któremi naywięcéy zawiaduią świeccy księża; zakonnicy utrzymuią ich 47, 27. stacyi Franciszkanie, 12. Dominikanie, 5. Jezuici, 2. Au-

*) Archipresbyter Missyi Hollenderskiéy ma daleko wyższą sobie powierzoną władzę, iak tak zwani Archipresbyteri we Francyi. Powierzony im iest zarząd wewnętrzny prowincyi, często bardzo obszernéy. Wysyłaią oni Wikaryuszów w mieysca potrzebne, proponuią Wice Superyorowi Kandydatów na Plebanie i z Rządem bezpośrednio korresponduią.

**) Tu uważać należy, iż gdy pierwszy powiat, iak się wyżéy wspomniało iest missyą, Księża funkcye odprawuiący właściwie plebanami nazywaćby się nie powinni, chociaż tego tytułu używaią; są oni tylko Missyonarzami, których przełożony ad beneplacitum do zaopatrzenia tego albo owego kościoła, stacyą zwanego, posyła. Plebani i Plebanie tylko się po Wikaryatach i we Flandryi hollenderskiéy znayduią.

gustyanie i 1. Karmelici. Prócz tego oddano 25. plebanii zakonnikom dawnych Opactw świętego Bernarda nad Szkaldą, Berne, Postel i Fongerlo.

Prawie w każdéy parafii znayduie się dom plebański, po wielu osobny cmentarz, własnym kosztem wiernych założony. Kościołów albo kaplic rachuią około 775. w 699. stacyach albo plebaniach. Niektóre parafie, osobliwie po wsiach maią po dwa i po trzy kościoły, w których Pleban przy pomocy Kapelana, czyli Wikarego, albo też sam nabożeństwo odbywa. Wielu z tych kościołów z końcem zeszłego wieku wystawiono, lub wyreperowano, aczkolwiek są parafie, w których albo zupełnie brakuie kościoła, albo szopa do stayni podobna za kościół służy. Jest to smutny upominek prześladowań z 17. i 18. wieku, w których katolicy nabożeństwo swe tylko po stodołach i stayniach odbywać mogli! Dzięki Bogu! czasy te minęły, wszędzie tu katolicy buduią obszerne kościoły, a sam Król przykłada się do kosztów, aby parafianom w nader wielkich wydatkach ulgę przynieść.» Już Rząd do tych czas więcéy iak 4. miliony franków w tym celu zaassygnował. Pomiędzy 513 parafiami, tym sposobem od 1816. zaratowanemi iuż 130 nowe kościoły wybudowały. Ludność katolicka 7. tych powiatów wraz z Mestrychtem i iego okolicą wynosi do 390,000 dusz; księży w przeciągu corocznie 31. umiera i prawie tyleż się wyświęca.

Z wielkiéy liczby klasztorów, przed reformacyą w tym kraiu się znayduiących, bardzo mało pozostało dekretem Ces. z d. 12. Października 1811. r. ieden tylko klasztor panieński z 29 zakonnicami utrzymano w Oesterhout przy Bredzie i funduszem zaopatrzono. W Brabancyi północnéy iest 5. męskich i 5. panieńskich klasztorów to iest w St. Agata, Boxmer, Deursen, Haren, Megne, Uden i Welp. W roku 1812 i te zgromadzenia tu zniesiono, z powodu rewolucyinych dekretów do skutku doprowadzonych, gdy z Francyą prowincya ta była połączoną, dobra zas na korzyść skarbu skonfiskowano. Późniéy nieco to iest r. 1814. otrzymali przecież niektórzy zakonnicy od Rządu hollenderskiego pozwolenie, iż pod pewnemi warunkami w niesprzedanych klasztorach osiąść mogli. Liczba tych osób zakonnych, w dwóch trzecich częściach z zakonnic się składaiąca, znacznie się iuż zmnieyszyła i ledwie teraz 77. osób wynosi. Z licznych

kongregacyi Beguinskich, które kwitnęły przed reformacyą, dwie tylko pozostały w Amsterdamie i Bredzie w liczbie około 50. osób.

W niektórych mieyscach północnéy Brabancyi znayduią się kongregacye dam ku wsparciu cierpiącéy ludzkości i edukacyi panienek, i takich iest 5. Tych iednakowo do klasztorów liczyć nie można, ale raczéy do dobroczynnych zakładów, które katolicy na nowo zaprowadzili w tym kraiu w mieysce zniszczonych przez reformacyą.

Taki to iest w krótkości stan teraźniéyszy kościoła katolickiego w Hollandyi. Dołączamy do tego krociuchną wiadomość o stanie *religiinym* w Koloniach hollenderskich w obydwóch Indyach.

Posiadłości te dzielą się na *wschodnie* i *zachodnie*. W obydwóch są osobne missye, których staranie poruczone iest w Hollandyi dwom kapłanom prokuratorami zwanym. Prokuratorem pierwszych iest X. Müller, Archipresbyter w Salland w Oweryssel, drugiéy Baron van Wykerstol Schalkwyk, Biskup Kurium. Bezpośredni zarząd zostawiony iest przy Prefektach Apost. w tamtych kraiach rezyduiących.

Missyą Ostindyiską dopiero 1807. r. utworzono; do tego albowiem momentu Rząd hollenderski surowo bronił tamże katolikom publicznego religii katolickiéy wykonywania. Pierwsi Missyonarze X. Nellissen i X. Prinsen od Króla Hollenderskiego Ludwika wysłani roku 1808. do Batawii przybyli, gdzie prace ich nie zmordowane tak piękne owoce przyniosły, że w krótce kosztem kraiu posłano im dwóch drugich w pomoc. Roku 1810. postanowiła reiencya Indyiska opłacać z funduszów Indyiskich siedmiu katolic. Kapłanów dla Jawy i Makassar. Po dwóch umieszczono w Stolicach: Batawia, Samarang i Surobaya, iednego zaś w Makassar. Późniéy iednego iednego ieszcze dla Amboiny i innych wysp Moluckich przydano. Na nieszczęście, ani Makassar, ani Amboina nie mogły dotąd kapłana dostać.

W Jawie są trzy katolickie kościoły, w Batawii, Samarang i Surobaya i dom dla sierót w Samarang, do którego przyimują wszystkie katolickie dzieci z Kolonii Indyiskich. Obecnie trzy owe kościoły liczą tylko 4ch Missyonarzy; lecz ustawą 1835. r. umyślił Król liczbę tę dwoma pomnożyć i dać do Batawii Plebana i Wice-Plebana, do Samarangi Plebana i do Surabay Plebana i dwóch kapellanów, czyli Wikarych, by sprawowali obowiązki kościel-

ne tam, gdzie tego naywiększa potrzeba. Na Wyspie Jawie iest około 5000. katolików, w Sumata, Celebes, Amboina i reszcie Molukków iest ich 2000. Na wyspie Timor częścią do Hollandyi, częścią do Portugalii należącéy iest prócz tego katolików wiele, ci atoli nie liczą się do hollendersko-indyiskiéy missyi. Apostolskim Prefektem téy Missyi iest X. Scholler, Pleban w Batawii.

Missya hollendersko-westindyiska, lubo nie mniéy obszerna, iest daleko ludnieyszą i składa się z dwóch Prefektur w Suryanam i Curasao.

W Surynam iest tylko iedna stacya w Paramaribo, gdzie katolicy w r. 1786. Kościół wystawili. Pleban iest oraz Prefektem Apost. maiącym do pomocy dwóch Wikarych. X. Groof teraźnieyszy Prefekt, otrzymał od Króla order Lwa belgiyskiego. Udało się gorliwemu temu Kapłanowi Kapellanią nową założyć w Kolonii, nie daleko rzeki Coppenname, utworzonéy dla przyięcia trędowatych chorych. Jest tu także kościół i kapłan. Liczba katolików wynosi 3400 dusz. Prefektura Curasao obeymuie wyspę tego nazwiska, wyspy Bonaire, Arubę, świętego Eustachiusza część hollenderską świętego Marcina i Saby. W Curasao i przyległych wyspach ludność prawie cała iest katolicką. W reszcie zaś wysp téy missyi inaczéy się rzeczy maią. W Curasao iedna iest stacya tylko pod zarządem Apost. Wikaryusza X. Niewiadl, który ma dwóch lub trzech Wikarych. Oprócz tych dozwolono kilku kapłanom hiszpańskim odbywać duchowne powinności, lecz ci musieli wprzód złożyć wierności przysięgę dla Rządu hollenderskiego. Trzy wyżéy wymienione wyspy maią każda po dwa kościoły katolickie, lecz te dla 15600 dusz nie są dostateczne, przytém kapłanów także iest za mało. Po innych wyspach nie masz żadnego kościoła katolickiego, lecz Prefekt Apost. wysyła tamże pewnemi czasy kapłanów, którzy wiernych słowem bożym i sakramentami opatruią.

X. Mich. Kirchenb.

W naynowszym dziełku G. Philipps i G. Görres (Historisch politische Blätter für das katholische Deutschland) piszą z Haagi: » Cudzoziemiec nie znaydzie tu wiele środ-

ków do nabrania światła. Królewska biblioteka obfituie wprawdzie w dzieła dawnieysze, ale nader iest uboga, co do nowszych. Nie masz w Haadze wszechnicy, lecz naybliższa iest w Leodium, a dla Teologów katolickich w Warmond o 4. mile od Haagi. Lubo nie natrafiłem pomiędzy duchowieństwem na żadnego znakomitego uczonego, rozumiem iednak, iż się tacy przy Seminaryach i po innych mieyscach znayduią. Wychodzi katolickich Czasopism kilka. W ogólności względem stanu religii w tym kraiu mogę udzielić kilka pomyślnych wiadomości. Rząd nie mięsza się do niczego więcéy; hollenderska missya zostaie pod zarządem Nuncyusza Rzymskiego X. Antonucci, który iest oraz Apostolskim Wikaryuszem. Mąż ten przy wielkiéy swéy znaiomości świata wiele dobrego w czasie swego pobytu do skutku przywiódł. Nie mamy tu Biskupów, ani Plebanów, ale tylko kościoly stacyami zwane, którémi to Pastorowie, to Wikaryusze rządzą. Niektórzy z nich są kapłani swieccy inni należą do zakonu: Franciszkanów, Dominikanów, Augustynianów, Jezuitów. Hollenderska missya liczy teraz 439. kościołów, 630. kapłanów, 3. Seminarya i 500,000. katolików. W r. 1814. było ich tylko 360,000; w przeciągu zatem 24. lat dwie piąte części ich przybyło, lubo dawna ta liczba przez dwa prawie wieki się nie zmieniała. Po zawartym pokoiu w Münster podskoczyła do 400,000. Do pomienionych wyżéy 500,000 katolików należy ieszcze przydać 400,000 w północnéy Brabancyi, którzy nie należą do hollenderskiéy missyi, lecz są Niderlandzkiemi poddanymi. Dodawszy nareszcie 400,000 katolików w częściach Luxemburgu i Limburgu, które według 24. Art. do Hollandyi przypaść maią, przekonamy się, że w tym kraiu protestantom katolicy co do liczby równaią się, przytém Ducha Religii znayduię ia tu więcéy ożywionym iak w Niemczech. Nie znaią tutay obojętności czyli ostygłości w rzeczach religii, owszem z pilnością i delikatnością ba nawet zbyt skrupulatnie dopełniaią ustaw i przykazań kościoła. Nie masz tu nareszcie ani zabobonów, ani owych faryzeyskich ćwiczeń, któremi gdzieindziéy gruba zepsutość osłaniać się zwykła. Katolicy odznaczaią się tu nareszcie dobroczynnością, a większa część duchowieństwa utrzymuie się z opłat od ławek kościelnych. Jest w Haadze 5. kościołów i około 15,000 katolików, w Amsterdamie iest ich 18. i 80,000 dusz katolickich. Bu-

dowa kościołów iest w nowszym guście, dawne bowiem zajęli protestanci. Jezuici zamyślaią wystawić nową bardzo świetną świątynię.

2. Catolic. Magazin pisze, że w Anglii 2000 prawie protestantów co rocznie na łono katolickiego wraca kościoła. W kilku ostatnich miesiącach bierzmował Dr. Walsh, Biskup katolicki środkowego dystryktu Anglii, osób 692., świeżo w wschodnich hrabstwach nawróconych. Pomiędzy temi znaydował się także Kwakier Lucas, Adwokat w Londynie.



IX.

Historyi Kapituły Metropolitalnéy Lwowskiéy etc. Ciąg dalszy.

16. *Gremialna Kanonia imienia Niemierzyców.*

Karol i Antonina z Jełowickich Niemierzycowie ofiarowali r. 1744. z przyzwoleniem Arcybiskupa Wyżyckiego, summę Złp. 30,000 na erekcyą kanonii gremialnéy, z tym warunkiem, by z famili Niemierzyców i Jełowickich na przemianę prezentowano Kanoników, a w braku Kandydatów z tych familii, z innych pochodzących z rodu szlachetnego. Prawo prezentowania zastrzegli fundatorowie familiom Niemierzyców i Jełowickich na przemianę, na wypadek zaś wygaśnienia tychże, prawo prezentowania na Kapitułę przypaść miało. Niebawem został prezentowanym Fryderyk Niemierzyc, beneficyat przy kościele Archikatedralnym, na tę kanonią, iak opiewa zbiór przywilejów str. 271.

17. *Gremialna Kanonia imienia Zaleskich.*

Władysław Zaleski, kanonik nadliczbowy dostał r. 1727. summę 30,000 złp. na założenie nowéy kanonii gremialnéy. Prawo prezentowania zostawił przy sobie i sukcessorach swoich, którzy kandydatów z familii Zaleskich, herbu Jelita, a w niedostatku tych, z innych szlacheckiego rodu familii podawać mieli. Fundacyą te zatwierdził Arcybiskup Wyżycki, iak Akta kapit. z r. 1727. str. 69. i księga nowa dokumentów str. 186. świadczą.

18. *Gremialna Kanonia imienia Daniłowiczów.*

Za Arcybiskupa Wyżyckiego r. 1745. zapisał był X. Jan na Żurowie, Andrzeiowie i Hrehorowie Daniłowicz, ostatni potomek domu królewskiego Sobieskich i Daniłowiczów, zrazu Książę na Borku, potem kleryk min. ordin. summę 30,000 złp. na założenie kanonii gremialnéy. Pra-

wo prezentowania zostawił przy sobie dożywotnie, nadał zaś zdał ie na Arcybiskupów i Kapitułę. Pierwszym kanonikiem téy fundacyi był sam fundator, iak zbiór przywil. str. 290 świadczy.

19. *Gremialna Kanonia imienia Mołodeckich.*

Roku pańskiego 1745. za Arcybiskupa Wyżyckiego erygował był Kajetan Mołodecki kanonik Kijowski, którego matka po drugim mężu Chociszewska, dla interessów w tuteyszych okolicach była zamieszkała, nową gremialną kanonią zapisawszy w tym celu 40,000 złp. Pierwszym kanonikiem téy fundacyi był sam Kajetan Mołodecki. Prawo prezentowania nadał familii Mołodeckich, a gdyby ta wymarła, mieli go Arcybiskupi i Kapituła na przemianę używać, iak Akt. kapit. na r. 1745 str. 428 i kięga nowa dokument. str. 137. swiadczą.

20. *Gremialna Kanonia imienia Wieniawskich.*

Franciszek Wieniawski kanonik kościoła Metropolitalnego, zapisał był r. 1745. na założenie nadliczbowéy kanonii przy Ołtarzu S. Jana Nepomucena właśnie pod ówczas wystawionym, summę 5000 złp. z tym dodatkiem, by ieżeli póżniéy summę 25000 złp. ieszcze doliczy, nadliczbowa ta kanonia na gremialną była wyniesioną. Gdy to r. 1749 uskutecznił, za przyzwoleniem Arcybiskupa Wyżyckiego powstała gremialna kanonia, na którą miał sam fundator, toż famialia Wieniawskich prezentować, gdyby zaś tey niestało, miała to czynić Kapituła. Wolą też było fundatora, by na kanoników téy erekcyi brano z familii Wieniawskich, w niedostatku zaś kandydatów téy familii, z familii Orzechowskich, po téy zaś z familii Opackich, po niéy z Konopackich; gdyby zaś tych nie stało, by brano kogobądź, byle tylko dobrze urodzonego. Pierwszy kanonikiem téy fundacyi był X. Mikulski, iak akta kapit. na r. 1745. str. 437. i 440, tudzież na r. 1749. str. 47. swiadczą.

21. *Gremialna Kanonia imienia Wittana.*

Sebastian Felicyan Wittan przyrzekł, iż otrzymawszy kanonią imienia Zaleskich, złoży na założenie nowéy gremialnéy kanonii 30,000 złp. i na tę kanonią się przeniesie. Na żądanie téż Kapituły i kanonika Zaleskiego wyliczył r. 1747. wspomnioną summę. Prawo prezentowania zostawił przy potomkach familii Wittanów. Działo się to za Arcybiskupa Wyżyckiego, ale rzecz całą odnowiono znowu za Arcybiskupa Sierakowskiego, który dopiero r. 1764 tę fundacyą potwierdził. (Akta kapitulne na r. 1747. str. 460. i księga nowa dokumentów str. 104.)

9. *Nadliczbowa Kanonia erekcyi Zuchowicza.*

Michał Zuchowicz Penitencyarz kościoła Metropolitalnego, zapisał był r. 1747. na założenie nadliczbowéy kanonii 6000 złp. z tym warunkiem, by pierwszym kanonikiem téy fundacyi sam został, drugim ieden z stryja iego synów, nadal ieden z grona Wikaryuszów, tudzież by ten kanonik przypuszczony został do wszystkich przywileiów, iakie inni nadliczbowi kanonicy mieli. Prawo prezentowania oddał Arcybiskupom i Kapitule na przemianę. Fundacyą tę zatwierdził Wyżycki (Akta kapitulne na r. 1747. str. 472. księga nowa dokument. str. 217.)

22. *Gremialna Kanonia imienia Wyżyckiego.*

Kanonią tę erygował był r. 1749. Arcybiskup Mikołay Wyżycki, zapisawszy w tym celu 30,000 złp. wkładaiąc oraz na nowego kanonika ten między innemi obowiązek, by w dnie niedzielne i świąteczne wiernych spowiedzi słuchał. Nadto kanonik ów miał dostać laskę (iaką penitencyaryusze noszą) o co iuż do Rzymu kroki uczyniono. Prawo prezentowania zastrzegł fundator dla siebie, i dla familii Wyżyckich w osobach płci męzkiéy. W razie nieistnienia ich, prawo to na Kapitułę przypaść miało, wszelako ta prezentować miała skolligowanych z Wyżeckiemi, a w razie niedostatku tych, szlachetnie urodzonych. Akta kapit. z r. 1749. str. 86.

10. *Nadliczbowa Kanonia erekcyi Wyżyckiego.*

Tenże sam Arcybiskup zapisał był 12000 złp. na dobrach swych Sosnowie i Sokołowie na kanonika nadliczbowego, któryby w kościele Poiezuckim co tydzień 4. msze przed Ołtarzem Ukrzyżowanego odprawiał, a w Kościele Archikatedralnym spowiedzi słuchał. Prawo prezentowania po wygaśnieniu familii Wyżyckich miało spaść na Arcybiskupów, z tym wszakże warunkiem, by z owéy familii pochodzących, na tę kanonią prezentowali.

207. Józef Barszczewski, nadliczb. krosnowsk. 1733. grem. 1753. został kantorem Kiiowskim † 1754.

208. Sebastyan Felicyan Wittan został nadliczb. domu Telefuz. r. 1737. kanonikiem, ieszcze klerykiem będąc, grem. Zalesk. 1. 1737. a założywszy imienia swego kanonią, był r. 1746. 1. tego imienia.

209. Łukasz Stanisław Godurowski nadliczb. Telefuz. 2. 1737. grem. Dokt. 1744. kantor 12. 1758. Officyał 1767. Dziekan 21. 1782. † 1793.

O infułowaném Opactwie Żółkiewskim.

W Aktach kapitulnych z roku 1738. str. 77. czytamy: »Proboszcz infułowany w Żółkwi X. Mocki żądał, by go do Kapituły przyięto, z przyczyny, że założyciele Probostwa i Infułacyi Żółkiewskiéy zawarowali sobie, by Infułackie to Probostwo zawsze kanonikowi kapitulnemu dawane było.« Co pod ów czas do skutku nie przyszło, za nowszych czasów się powiodło.

Ozdoby noszone przez Kanoników Kapitulnych.

Noszenia tog, czyli kap rzymskich dozwolił tymże, iak się iuż powiedziało wyżéy Innocenty XI. Orderów zaś, czyli dystynktoryów sprawionych kosztem X. Głowińskiego, Szufragana i Poboszcza Brześciańskiego, za wstawieniem się X. Granadaszhi Pełnomocnika i Prokuratora OO. Teatynów, a dawnego Rektora Kollegium Papieskiego we Lwowie dozwolił, dopiero Benedykt XIV. przez Bullę z roku 1743. dnia 20 Maja. W szczególności: dla Dziekana, Proboszcza;

Archidyakona, Kustosza, Scholastyka, Kanclerza, Kantora, i 9 Kanoników przy kościele Metropolitalnym, tak owoczesnych iak przyszłych, równie iak dla wszystkich Kanoników, którzyby ieszcze na przyszłość zostali erygowani. Order składał się z krzyża złotego ośmiokątnego, na iednéy stronie stać miało wyobrażenie Tróycy przenayśw., we środku zaś N. P. M. Niepokalanie poczętéy, węża depcącéy, po drugiéy, Orzeł biały z koroną, z rozpiętemi skrzydłami. Order ów mogli Kanonicy nosić to zawieszony na łańcuchu złotym, to na fioletowéy stędze, czy w kościele czy za kościołem, w obecności każdéy osoby, przywdziewać go owszem w godzinę śmierci, dla dostąpienia zupełnego odpustu. Gdyby który z Kapituły grona Arcybiskupem został, temu wolno było nosić znak kanoniczny na mantolecie lub na sukni z boku, ale sporządzony w okazalszéy formie, z szerszą obwódką, czyli z dłuższémi promieniami. (Akta kapit. z. r. 1741. str. 206. i 210.) Bulla rzeczona w Aktach z r. 1740. str. 464. znayduie się.

Jędrzéy Pelczarski, nadliczb. Bożego Ciała 1739.
Jan Nowakowski, nadliczb. S. Tróycy 1741 † 1755.
210. Frydryk Niemierzyc, grem. tegoż imienia 1. 1744. Kantor 11. 1783. † 1758.
Mateusz Głowiński, nadliczb. Telefuz. 5. przez Kapitułę wybrany.
Szczepan Xaw. Wierzański nadliczb. Telefuz. 4. przez Kapitułę wybrany 1744.
Xawery Kociurzyński, nadliczb. Kociurzyń. 1. 1745.
211. Jan Daniłowicz 1. 1745. rezygnował 1748.
212. Kajetan Mołodecki, kleryk grem. imienia tegoż 1. 1745. Infułat Proboszcz Kodezinski 1764. rezygnował.
213. Szczepan Mikulski, nadliczb. Wieniawski 1745. i wnet grem. Wieniawsk. 1. 1749. Po przeniesieniu się Łubieńskiego do Gniezna 1759. Admin. Archidiecezyi. Archidyakon 1760. w Rzymie mianowany. Officyał za Sierakowskiego r. 1781. Zrezygnował on kanonią zostawszy przy Prałaturze † 1783. Krótki opis życia iego, znayduie się w Aktach kapitulnych z r. 1783. str. 49.

Ponieważ często kanonią i prałaturę ieden posiadał, ustanowiono przeto za Sierakowskiego, by odtąd kanonii i prałatury iedna osoba posiadać nie mogła; od

czego atoli za Arcybiskupa Ferdynanda Kickiego z powodu szczupłéy dotacyi kanonii znowu odstąpiono.

214. Alexander Trębiński Archidyakon Lubelski, Proboszcz Chełmski, grem. Zalesk. 3. 1746. Infułat Zamoyski. Ten zatrzymawszy stallum i praestymonium swoie zrezygnował 1781.

215. Adam Grabianka grem. 1747. † 1748.
Michał Zuchowicz, nadliczb. Zuchow. 1. 1747. † 1748.

216. Jerzy Lascaris Biskup Zenopolit. Opat Żółkiewski, Infułat Oleśka, grem. Kaznodzieia 1748. mianowany w Rzymie. Zostawszy Arcybiskupem Teodozyi i Patryarchą Jerozolimskim, mieszkał w Rzymie, r. 1784. otrzymał od J. C. K. Mości pozwolenie mieszkania tamże, czyli dostał przywileie nierezydowania przy swém Beneficium, wszelako połowę tylko dochodów z tegoż pobierał † 1796.

217. Kryspin Cieszkowski Kan. Grem. Daniłowiczów 2gi 1748. Kustosz 21. 1767. Biskup Nisséyski, Officyał 1773. rezygnował 1786.

218. Alexander Czołhański, Scholastyk 6. 1748. † 1778.
Dąbrowski nadliczb. Kan. Zuchowsk. 2. 1748.
Tarkowski nadliczb. Zuchowsk. 3. 1749.

219. Stanisław Raymund Jezierski Biskup Bakoński Zakonu OO. Dominikanów Grem. Królewski 1751. Officyał 1753. Kustosz 19. 1759. Dziekan 20. 1764. w Rzymie mianowany † 1782.

O Biskupstwie Bakońskiém.

Biskup Bakoński otrzymał był dla szczupłego uposażenia swego Biskupstwa od Augusta III. r. 1763. przywiléy na beneficium Sniatyńskie i iednę z kanonii kollacyi Królewskiéy przy Kapitule Lwowskiéy. Przystał na to Arcybiskup Sierakowski, a Oyciec święty toż samo zatwierdził, iak się z Aktu wizyty kościoła Sniatyńskiego z 8. Września 1775. pokazuie.

Widać atoli, iż urządzenie to Kapitule bynaymniéy nie przyszło do smaku. Kiedy albowiem po śmierci Biskupa Bakońskiego Koadiutor tegoż X. Karwosiecki wniósł był do Gubernium prozbę o kanonią kapitulną królewską od

7*

Augusta III. na polepszenie dotacyi Biskupstwa owego nadaną, odpowiedziała Kapituła, że inkorporacya takowa Augusta III. nie była wcale ważną, bo nie miała potwierdzenia Rzeczypospolitéy, bez którego Królowie Polscy nie mogli nic zmieniać w prawach swych co do patronatu. Akta kapitulne z r. 1779. dnia 11. Listopada str. 694.

220. Józef Zbierzchowski, grem. Milewsk. 8. 1751. † 1780.

221. Szczepan Humiecki, grem. Królewski 1751. † 1756. Jan Żmudziński nadliczb. Gomolińsk. 2. 1752.

222. Jan Aloyzy Alexandrowicz grem. Gidzińsk. 1753. Koadjutor Biskupstwa Chełmskiego 1776. potem Biskup Chełmski † 1781.

223. Wawrzyniec Opeydowicz Doktor, grem. Kan. zwyciężył w Rzymie Stryikowskiego 1753. roku 1769. został w własnym domu przez zbóyców zabitym, będąc trzy razy siekierą w głowę cięty.

224. Adam Rzewuski, grem. Królewski w Rzymie mianowany 1753. w tymże roku Kanclerz 10. Opat Wągrowski † 1776.

225. Woyciech Stryiskowski grem. Kan. domu Wyżyck. 2. 1753. r. 1786. iako Dziekan do Tarnowa przeniesiony. Woyciech Mirkiewicz nadlicb. Pruchnick. 1753. Jędrzéy Bąkalski nadliczb. Zuchow. 1753. Pleban w Sokolnikach z Orderem 1786. † 1796.

226. Leon Sierakowski, Koadiutor Dziekana Łaszowskiego 1754. Po śmierci tegoż sam aktualny 1758. † 1788. Baltazar Watraszyński nadliczb. Wyżycki. 1. 1754.

227. Ferdynand Kicki, Kanclerz Władysława, grem. Królewski 1755. Proboszcz Krakowski, Proboszcz Lwowski 17. 1777. Szufragan 12. Biskup. — (Targeński in partibus.) 1777. Coadjutor 1779. Arcybiskup Lwowski 1780. † 1797. Szylarski, nadliczb. S. Tróycy 1756. 1775.

228 Józef Krzyżanowski, Kan. Kamieniecki, grem. Królewski 1756. † 1763.

229. Jerzy Kaszuba Bielkowski, Kan. Chełmski, grem. domu Kuropatwów 4. 1757. Kanclerz 11. 1776. Scholastyk 8. 1783. Pleban w Trembowli. † 1787.

230. Marcyan Jełowiecki, grem. Niemierzyc 2. 1760. Dla starości rezygnował 1783. ale Order i 600. Złp. iako pensyą zatrzymał.

231. Maciey Pruski, Coadjutor Kanonika Laskaris 1762. Po Godurowskim grem. 1773. Archidyakon 1783. † 1787.
Krótki opis życia iego znayduie się w Aktach kapitulnych z r. 1787. str. 525.
232. Michał Stawski, grem. w Rzymie mianowany 1762. Ponieważ nie chciał rezydować przy kapitule, został odsądzony r. 1784. od kanonii.
233. Antoni Alexandrowicz grem. Królewski 1763. zrezygnował 1785.
Antoni Ziętkiewicz, nadliczb. Doktor Medycyny 1763. † 1768.
234. Ignacy z Hrabiów Krasicki Proboszcz Przemyślki. Po posunięciu się Jezierskiego na stopień Dziekana, został na Prałaturę Kustodyi w Rzymie mianowany r. 1764. Kustosz 20. 1765. w r. 1767 został Xięciem Biskupem Warmińskim.
Kazimierz Kupiński nadliczb. Krosnowsk. 1765. † 1771.
235. Woyciech Wittan, grem. tegoż imienia 2. 1765. Kantor 13. 1782. Kustosz 21. 1786. Proboszcz 19. 1788. † 1799. maiąc lat 80.
236. Antoni Urbański, grem. Mołodeck. 2. w Rzymie 1766. mianowany Biskup in partibus Uvariensis, Sufragan Przemyślski † 1769.
Jan Felix Bonaventura Kulczycki nądliczb. Kociurzyńskich 2. 1767.
237. Stanisław Swieykowski, Kanonik Kijowski, Infułat Tarnowski, grem. Daniłowiczów 3. w Rzymie mianowany 1768. † 1781.
Antoni Mościcki, nadliczb. Bożego Ciała 1768.
238. Antoni Podhaiecki grem. Dokt. 1769. Archidyakon po Mikulskim 1783. † 1783.

Przywiléy na Sędziów Trybunalskich.

Już od dawna miała Kapituła przywiléy wysyłania z grona swego co rok deputowanych do Lublina na Sądy Trybunalskie, dla tego téż posiadała dom własny w Lublinie; roku 1764. ustanowiono na Seymie tak zwanym Convocationis, by na Prezesów i Vice-Prezesów przy Trybunale Mało-Polskim we Lwowie brano Metropolitalnych Kanoników Lwowskich.

239. Kajetan Głogowski, Kanonik Kijowski, grem. Mołodeck. 3. 1770.
Przy regulacyi Kapituły usunięty z grona téyże; atoli po śmierci Leona Sierakowskiego 1789 znowu do niéy wrócił † 1793.
Dominik Łysogórski nadliczb. Głowińsk. 1770. Pleban w Żelechowie.
Jan Karaś Jaroszewski nadliczb. Krosnowsk. 1771. Dziekan Grodecki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NEKROLOG.

Dnia 8. Października 1839. roku zszedł z świata tego JW. Nayprzewielebnieyszy JX. Michał KORCZYŃSKI, Biskup obr. łac. Przemyski, Doktor S. Teologii, zakładu teologicznego Przemyskiego Dyrektor, w 55. roku życia, przesiedziawszy na stolicy Biskupiéy lat 5 i dni 9.

Kapituła Katedralna Przemyska, lubo w pierwszéy zaraz chwili po tak ciężkiéy stracie przez całą Dyecezyę poniesionéy pragnęła zawcześnie zgasłemu złożyć hołd uszanowania i wdzięczności przez obwieszczenie zgonu Jego pismem iakiém czasowém, obarczona atoli podtenczas zatrudnieniem z obięciem tymczasowego zarządu osierociałéy owczarni połączonem, teraz dopiero, korzystaiąc z wyiścia na światło publiczne ostatniéy uczonéy pracy Nieboszczyka, następuiącą krótką wiadomość o żywocie, zasługach i przykładnym wielce zgonie Jego umieszcza:

Michał Tomasz Wincenty KORCZYŃSKI urodził się dnia 13. Grudnia 1784. r. w Tarnowcu, wiosce cyrkułu Tarnowskiego, z rodziców szlachetnych, i nie tak zamożnością, iak raczéy pobożnością i poczciwością znakomitych. W dzieciństwie razy kilka cudownie tylko utrzymany przy życiu, osierociały w pierwszéy młodości, znaydywał zawsze oyców i opiekunów, którzy się iego losem gorliwie trudnili.— Pierwsze nauki odebrał w szkołach narodowych w Tarnowie i Sanoku (1796. r.), gymnazyalne zaś w Przemyślu (1801. roku) gdzie wnet dostrzeżono w nim niepospolitych talentów, i świetną mu rokowano przyszłość. Po ukończonych studyach filozoficznych we Lwowie (1803. r.), gdy stan duchowny stał się życzeń iego przedmiotem, wysłanym został przez ś. p. X. Antoniego Gołaszewskiego, Biskupa natenczas Przemyskiego, do C. K. Konwiktu Wiedeńskiego, gdzie kurs teologiczny pod Nauczycielami, z swych dzieł w świecie uczonym naychlubniéy znanymi, iak naylepiéy ukończył, a oraz szczególne względy pozyskał u ś. p. Franciszka Langa, światłego i cnotliwego Kapłana, na tenczas C. K. Konwiktu Dyrektora, a późniéy C. K. Radcy nadwornego, któremu też przez całe życie wdzięczności dochowywał.

W roku 1803, dnia 15. Stycznia na Kapłana poświęcony, w następnym zaraz roku dnia 22. Sierpnia stopień Doktora ś. Teologii w C. K. Wszechnicy Wiedeńskiéy z wielką dla siebie zaletą, a z niemnieyszym dla Dyecezyi Przemyskiéy zaszczytem otrzymał. Powróciwszy z Wiednia do swéy Dyecezyi, dokąd iuż rzadkich zdolności uprzedziła go sława, piastował w latach 1810 — 1812 urząd Katechety i oraz Professora greckiego ięzyka przy C. K. Gymnazyum Przemyskiém z widocznym dla młodzieży pożytkiem, w którym to czasie i wspomniony Biskup Gołaszewski niektóre sprawy biegłemu iego pióru poruczał, i nadaniem rokiety go zaszczycił. Dnia 12. Marca 1812. r. zamienił nieboszczyk trudy szkolne na szczupły działania zakres Plebana w Zgórsku, w cyrkule Tarnowskim. Tam przez lat 6. pełniąc gorliwie obowiązki dusz pastérza, i iuż podtenczas począwszy około ułożenia katechizmu parafialnego dla użytku swych współbraci pracować, do Przemyśla znowu powołany został dnia 18. Listopada 1818. r. na godność Scholastyka. Odtąd się począł dlań nowy zawód publicznego działania. Są ieszcze w świéżéy u wielu pamięci Jego starania w téy epoce około rozmnożenia szkół parafialnych i trywialnych, Jego troskliwość w obieraniu zdolnych i obyczaynych nauczycieli, Jego usiłowanie ułatwienia młodzieży trudności pierwszych nauk, czego dowodem iest ułożona przezeń krótka grammatyka ięzyka polskiego. Wyniesiony w roku 1820. na Dziekana Kapituły, przy referacie w tuteyszym Konsystorzu, tyczącym się beneficiów i karności kościelnéy, utrzymywał ieszcze przez lat kilka nadzór szkół narodowych, szczupły zaś czas od tych prac zbywaiący iuż to na opowiadanie w tuteyszéy Katedrze słowa bożego, iuż téż na przekładanie niektórych dzieł teologicznych literatury zagranicznéy na ięzyk oyczysty obracał. On to spolszczył znany powszechnie wykład nauki Kościoła katolickiego F. B. Bossueta Biskupa Meldeńskiego, dzieło X. M. Sailera pod tytułem: Xiądz Pleban, czyli biografia Heggelina Plebana w Warthausen, a od r. 1835. począł był sam wydawać ninieysze *Czasopismo Teologiczne*, pierwsze w téy gałęzi literatury narodowéy. Tak ciągle pracuiąc dla dobra religii i ludzkości, zaszczyconym był zaufaniem Wysokiego Rządu i poważaniem znakomitszych tego kraiu Obywateli, Kapituły zaś Przemyskiéy stał się ozdobą i wyrocznią. Od niéy też po dwa

kroć do administrowania dóbr stołowych po zgonie XX. Gołaszewskiego i Potoczkiego Biskupów był obrany, aż wreszcie głośny iuż wszędzie ze swych zdolności, prac i zasług, naywyższą wolą nieśmiertelnéy pamięci Franciszka Cesarza pod dniem 13. Marca 1834. r. wezwany, a w Wiedniu dnia 17. Sierpnia 1834. wyświęcony na Biskupa, stanął sam pomiędzy współziomkami swemi uroczyście dnia 29. Września 1834. roku z laską pasterską.

Jako Rządca Dyecezyi mimo długiéy i ciężkiéy niemocy, iaką Go przy wstępie zaraz na biskupstwo Bóg nawiedził, zaiął się przecie niezwłocznie i naymocniéy urządzeniem Diecezyi. Wezwał w tym celu do siebie wszystkich Diecezyi Dziekanów, by od nich o zachowaniu się duchowieństwa o potrzebach ludu, o stanie kościołów dokładną powziął wiadomość. Ustanowił potem Monitorów; wydał co do powierzchownego nawet ponoszenia się duchowieństwa stósowne przepisy; zaradził brakowi wielkiemu Kapłanów powiększywszy seminaryum i pomnożywszy liczbę alumnów; dla 80ciu proboszczów u panuiącego nam nayłaskawiéy Monarchy polepszenie utrzymania wyiednał; mieysca opróżnione w Kapitule poobsadzał; do polepszenia muzyki Katedralnéy znacznie się przyczynił; zakrystyą Katedralną zbogacił; nachylone do upadku w wielu mieyscach świątynie pańskie i plebańskie budowle wstawieniem się swoiém poratował; dobra swe biskupie bardzo znacznie polepszył; w celu poratowania unieszczęśliwionych pożarem ognia mieszkańców w miasteczku Jasliskach bank pożyczkowy (montem pietatis) założył; odpowiadaiąc szlachetnym zamiarom wysokiego Rządu względem rozszérzenia oświaty między ludem wieyskim, rostropnie w stolicy Diecezyi szkołę organistów a oraz przyszłych nauczycieli przy szkolach parafialnych urządził. A to wszystko w krótkim lat kilku przeciągu, co przechodzić się zdaie siłę iednego człowieka! Lecz był też to mąż, obok wielkiéy biegłości w rzeczach, niezmordowanéy także pracowitości. Umiał on siebie i drugich zatrudnić. Dziwiono się, zkąd mu na wszystko wystarcza czasu. Sam wglądał we wszystko, chciał o wszystkiém wiedzieć, w czém mu dopomagała ogromna i nadzwyczayna pamięć. A tak zaięty ciągle nie miał spoczynku i swobody wiele, ani sposobności udzielania się wszystkim.

Niezmordowanéy pracowitości odpowiadał znowu Jego charakter duszy, w dobrych zamiarach stały i niczem nieugięty. Wyższym on był nad wszystkie ludzkie mowy, i niewcześne lub płytkie sądy! Grzeczny dla wszystkich, uprzeymy, ba nawet uniżony, łagodny w strofowaniu i przebaczaniu mnieyszych uchybień swych podwładnych, umiał sobie znowu nadać powagę, gdy przyszło stanąć mężnie przy sprawie religii, porządku, obyczayności.

Głośną też iest po całéy Dyecezyi Jego gorliwość iako Dusz Pasterza. Maiąc tylu wyręczycieli, sam przecie w każde większe święto przy zwykłéy mszy pontyfikalnéy miewał z pamięci kazanie, na które się wprzód troskliwie gotował. Widziano go nadto w Katedrze codziennie przy ółtarzu, a w wielkim poście i w konfessyonale, do którego się lud zwykle skwapliwie garnął. Pacierzów kapłańskich wśród nayliczn'eyszych zatrudnień nie opuszczał, iadąc nawet przez drogę ie odmawiał. Dla utwierdzenia się w dobrych przedsięwzięciach i zbudowania młodszych Kapłanów odbywał co rok w zaciszu klasztorném OO. Reformatów rekollekcye, zwidzał groby pańskie, w czasie 40to godzinnego nabożeństwa kilka godzin na modlitwie przeklęczał. Co wszystko dowodzi, iak drogo cenił swoie i powierzonego sobie ludu zbawienie. Z wielką nadewszystko lubością co rok zwiedzał odlegleysze Dyecezyi swéy Dekanaty, bliższe na pociechę lat swych sędziwych zostawiaiąc. Gałąź tę pasterskiego urzędowania, z tylu połączoną trudami, mawiał on bydź swą naymilszą zabawą, tak dalece, że gdy w domu czy troski rządu tak rozległéy owczarni, czy bezsenność, któréy ciągle ulegał, czy zaród ostatniéy choroby, który, iak się zdaie, od dawna w sobie nosił, pogrążały go w cierpkość i tęsknotę, dość było rzucić naylżéyszą wzmiankę o pobożności wieyskiego ludu, by duszę iego ognistą do nayżywszéy obudzić radości. Jak zaś tkliwą na wizytach serca owieczek swych pokrzepiał wymową; iak się chętnie gronem wieyskich dziatek otaczał, iak często przy udzielaniu sakramentu bierzmowania z pracy i trudu omdlewał, zaświadczyć mogą te tłumy ludu, które na to wszystko własnemi patrzyły oczyma!

Podobało się też Opatrzności, by na téy pracy apostolskiéy chwalebnego dokonał żywota. Rozniemógłszy się w drugiéy połowie Czerwca 1839. r. w Brzozowie, gdy po

odbytéy wizycie dekanatu Głogowskiego spieszył w Sanockie przez 13. tygodni na próżno oczekiwał polepszenia zdrowia. »Wieźcie mię do Przemyśla, rzekł wreszcie, niech przynaymniéy w gronie Katedralnego duchowieństwa umieram.» Urządzono w karecie bolesne łoże, trzy dni trwała podróż, dnia 17. Września powitało go ze łzami katedralne duchowieństwo. Myślano, że zmiana mieysca zmieni stan choroby; lecz pomimo wszelkich starań godzina druga po północy w dniu na początku wspomnionym wydarła go Dyecezyi, naukom, kościołowi.

Umarł ten Biskup znakomity z przytomnością wszelką, z zupełném poddaniem się pod wolę Naywyższego. Przez cały przeciąg czteromiesięczney ciężkiéy niemocy trudnił się ciągle Dyecezyą, i nie słyszano go nigdy narzekaiącego. Kapłana, zwiastuiącego mu na trzy dni wprzód przeyście do lepszego żywota, przyiął z rezygnacyą ludziom wielkiéy tylko wiary właściwą, użalał się nawet, że go mimo własnego żądania rychléy nie ostrzeżono. Zażądał zaraz zaopatrzonym bydź powtornie śś. sakramentami, a poiednawszy się iak nayprzykładniéy z Bogiem, dopiero do załatwienia ziemskich interessów przystąpił. Do ostatniéy chwili mówił konaiących modlitwy, miłe sobie osoby polecał, Kapłana odprowadzaiącego go do bram wieczności kilkakrotnie ściskał. — Lecz był też to Pastérz, co sam kochał z serca Chrystusa, i wszystkich doń doprowadzić chciał. W pismach Jego widzisz duszę goreiącą miłością religii, wszędzie na pierwszym celu moralność i użytek publiczny. W domowém też pożyciu przestrzegał naymocniéy świętości religii, porządku, czystości obyczaiów. Kapłanów mieyscowych wdzięcznie przyimuiący, mewaiący ich często u swoiego stołu, odwiedzaiący ich w chorobie, wylany dla domowników, przyiaciół i licznych krewnych, wspierał też wielu potrzebnych, innego nawet wyznania osoby. Że zaś we wszystkiém wyższéy szukał doskonałości, tak i tu dopełniał ściśle nauki Zbawiciela: Co czyni prawica, niech lewica o tém nie wie. A tak *stawszy się za krótki czas doskonałym, przeżył czasów wiele* (Mądr. 4, 13.), a bezstronna przyszłość pewnie go ze wszech miar w poczet naywiększych téy Dyecezyi Biskupów policzy!

Skromny za życia, daleki od próżności wszélkiéy, nielubiący podchlebstwa, skromny też pogrzeb dla siebie prze-

znaczył. *W pokoiu pospołu będę spał i odpoczywał* (Ps. 4, 9), mówił za życia, powtarzał, gdy konał. Dopełniono święcie ostatnich skinień Pasterza, grzebiąc go drugiego z Biskupów Przemyskich *) na publicznym cmentarzu, by pomiędzy owieczkami swemi łżeyszy miał spoczynek. Pokóy JEGO popiołom!

Znacznieysze pomyłki w tym zeszycie.

str.	wiersz	wydrukowano	poprawiono
17	1	lu	tylu
32	13	Chrystusa	Chrześciaństwa
48	30	ciała	ciało
58	6	katolickę	katolicką
71	28	accessas	accessa
83	18	Chrześcianinami	Chrześcianami

*) Pierwszy X. Biskup Belański pochowany na cmentarzu w Brzozowie.

SPIS RZECZY

zawartych w zeszycie IV.